



WOLONTARIAT STUDENCKI

krajowy i zagraniczny



1922 - 2017 - 2022
Akademia Pedagogiki Specjalnej
– im. Marii Grzegorzewskiej –

pod redakcją
Ewy Marii Kuleszy
i Bernadetty Kosewskiej

WOLONTARIAT STUDENCKI

krajowy i zagraniczny

**WOLONTARIAT
STUDENCKI**
krajowy i zagraniczny

pod redakcją Ewy Marii Kuleszy
i Bernadetty Kosewskiej

Recenzent:

dr hab., prof. APS Jacek Kulbaka

Projekt okładki:

Piotr Węclawik

Redakcja i korekta:

Hanna Cieśla

Publikacja dofinansowana przez
Akademię Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej
ze środków na działalność statutową

Copyright © by Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej
Warszawa 2017



Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne 3.0 Polska

ISBN 978-83-64953-55-2

SPIS TREŚCI

Wstęp (<i>Ewa M. Kulesza</i>)	7
Przesłanki i uwarunkowania wolontariatu w Polsce (<i>Sylvia Jaronowska</i>)	9
Wolontariat w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej. Od biura wolontariatu do studenckiego biura wolontariatu. Fakultet wolontariat (<i>Bernadetta Kosewska</i>)	21
Wolontariat jako droga kształtowania pasji i nabywania kompetencji zawodowych (<i>Małgorzata Targowska</i>)	33
„Mam tak samo jak ty, miasto moje a w nim: najpiękniejszy mój świat, najpiękniejsze dni, zostawiłem tam kolorowe sny...” (<i>Celina Kosecka</i>)	47
Razem możemy zobaczyć znacznie więcej – wolontariat w fundacji „Vis Maior”, działającej na rzecz osób niewidomych i słabowidzących (<i>Sylvia Pilarska-Détári</i>)	51
Pomoc powodzianom jako przykład wolontariatu akcyjnego (<i>Magdalena Łuszkiewicz</i>)	59
Warsztaty edukacji przyrodniczej z udziałem wolontariuszy Tatrzańskiego Parku Narodowego na przykładzie zadania realizowanego w ramach konkursu „Projekt Wolontariat 2015” (<i>Katarzyna Kanclerska, Oliwia Karpińska, Małgorzata Paliga</i>)	73
Sztuka wolontariatu. Z notatnika praktyka (<i>Anna Maria Brandys</i>)	85
Wolontariat na Europejskich Letnich Igrzyskach Olimpiad Specjalnych 2010 (<i>Natalia Słodzinka</i>)	99

Vive la France – wolontariat studencki we Francji (<i>Agnieszka Wałkiewicz, Celina Wasilewska</i>)	109
Wolontariat zagraniczny – Afryka (<i>Paulina Skiba</i>)	121
Załączniki	131

WSTĘP

Rozkwit wolontariatu w Polsce sięga lat 90. XX wieku i związany jest przede wszystkim z transformacją ustrojową, która stworzyła grunt dla działalności organizacji pozarządowych (NGO) i przyczyniła się do powstania centrów wolontariatu na terenie całego kraju. Prawnie wolontariat został unormowany dopiero w 2003 roku Ustawą o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. 2003 nr 96, poz. 873).

W prezentowanej publikacji wolontariat rozumiany jest jako długo- lub krótkookresowa bezpłatna praca na rzecz innych potrzebujących osób lub społeczeństwa podejmowana świadomie i dobrowolnie, wykraczająca poza zakres zwykłych obowiązków (nauki, pracy itp.) i powinności wynikających z więzi rodzinnych, przyjacielskich czy koleżeńskich, przynosząca korzyści biorcy świadczeń/społeczeństwu oraz dająca wolontariuszowi zadowolenie i inne niematerialne korzyści. Takie rozumienie jest spójne z definicją wolontariatu Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy oraz definicją zawartą w Ustawie.

Wolontariat w Polsce nie jest jeszcze zjawiskiem zbyt powszechnym, lecz w działalność prospołeczną angażuje się coraz więcej obywateli. W 2008 roku 11,3% Polaków deklarowało aktywność wolontariacką (*Wolontariat – podstawowe informacje*, 2008), w 2010 roku już 16% podejmowało jakieś formy wolontariatu (Przewłocka, 2010), w 2014 roku ok. 18% Polaków pracowało nieodpłatnie na rzecz organizacji pozarządowych i 22% działało społecznie poza organizacjami (*Wolontariat w Polsce*, 2014).

Raport Stowarzyszenia Klon/Jawor z 2014 roku ujawnia, że wolontariusze to równie często kobiety i mężczyźni (po 18%), częściej są to osoby młode, do 26. roku życia (26%), dobrze wykształcone (30%), cechujące się wrażliwością na problemy społeczne (23%), niosące pomoc (28%), chcące być użyteczne (51%) i czerpiące przyjemność z takich działań (46%). Część podejmuje działania społeczne dla zyskania sympatii lub szacunku (30%), ceni kontakty z innymi (28%) oraz widzi możliwość zdobycia nowych umiejętności i doświadczenia (28%) (za: www.fakty.ngo.pl [dostęp: 10.05.2017]). Jak na tym tle wygląda wolontariat studencki?

Książka ta jest próbą ukazania indywidualnych ścieżek wolontariatu młodych ludzi z ich własnej perspektywy. Są to albo osoby poszukujące i często

niepewne, czy obrany kierunek kształcenia jest tym właściwym, i właśnie wolontariat jest dla nich drogowskazem, albo też osoby pewne już wybraną drogę życiową i działalność prospołeczną naturalnie wplatają w swoją aktywność. Zarówno jedni, jak drudzy – wynika to z ich wypowiedzi – ze swojej pracy w charakterze wolontariuszy, oprócz satysfakcji, czerpały dużo korzyści natury niematerialnej.

Publikacja jest także opisem działań organizujących wolontariat w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej (APS) w Warszawie, które zapoczątkowane zostały przez Samorząd Studencki w roku 2003. Historia powstawania biura koordynującego wolontariat studentów APS przedstawiona została z perspektywy koordynatorki i jednocześnie osoby prowadzącej Fakultet Wolontariat – Bernadetty Kosewskiej, którym w latach 2009/2012 objętych było 474 studentów.

Opracowanie składa się z jedenastu tekstów uporządkowanych w następującej kolejności: od wprowadzenia w problematykę wolontariatu (historię rozwoju, cechy konstytutywne, uwarunkowania i charakterystykę polskiego wolontariatu) poprzez rozwój studenckiego wolontariatu, po historie wolontariuszek działających na niwie krajowej i zagranicznej.

Publikacja przeznaczona jest dla szerokiego kręgu odbiorców, dla tych wszystkich, którzy chcą się dowiedzieć, z jakich pobudek podejmowana jest działalność społeczna, jakie znaczenie ma dla wolontariuszek opowiadających – często w sposób bardzo emocjonalny i wzruszający – o swojej wielkiej przygodzie, jaką jest spotkanie z człowiekiem oczekującym na wsparcie, i czerpiących garściami z działalności pro bono.

Zachęcam do lektury!

EWA M. KULESZA

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa



Bibliografia

Przewłocka, J. (2010). *Zaangażowanie społeczne Polaków w roku 2010*. Warszawa.
Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Dz.U., poz. 873 z późn. zm.

Netografia

Wolontariat – podstawowe informacje. Wyniki badań Stowarzyszenia Klon/Jawor z 2008 roku. Civicpedia. Stowarzyszenie Klon/Jawor. W: www.fakty.ngo.pl [dostęp: 18.01.2011].

Wolontariat w Polsce. Wyniki badań Stowarzyszenia Klon/Jawor z 2014 roku. W: www.fakty.ngo.pl [dostęp: 10.05.2017].
www.fakty.ngo.pl [dostęp: 10.05.2017].

SYLWIA JARONOWSKA

Katedra Podstaw Pedagogiki
Instytut Pedagogiki
Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

PRZESŁANKI I UWARUNKOWANIA WOŁONTARIATU W POLSCE

W artykule podjęto próbę zarysowania uwarunkowań decydujących o odbiorze społecznym i drogach realizacji idei wolontariatu w Polsce. Autorka wychodzi od wyjaśnienia etymologii pojęcia wolontariat i określenia źródeł pochodzenia idei wolontariatu zakorzenionych w tradycji antycznej, dokonuje próby wskazania kierunku, jaki obrały przeobrażenia zachodzące na przestrzeni lat w zakresie inicjatyw wolontarystycznych, charakteryzuje czynniki decydujące o społecznej randze działań podejmowanych w obszarze wolontariatu w Polsce.

SŁOWA KLUCZOWE: wolontariat, definicja, źródła, uwarunkowania, czynniki

Przedmiotem prezentacji dokonanej w tym artykule jest idea wolontariatu dawniej i dziś oraz uwarunkowania i przesłanki realizacji wolontariatu w Polsce.

Słowo wolontariat wywodzi się z łacińskiego słowa *voluntaris* (dobrowolny, ochotniczy) (Kanios, 2008, s. 46). Wolontariat kojarzony jest ze świadomym, dobrowolnym i bezpłatnym działaniem na rzecz innych, które w aspekcie motywacyjnym przekracza wymiar powinności wynikających z więzi rodzinnych, przyjacielskich czy koleżeńskich (Jordan, Ochman, 1997). Obok bezpośredniości, ciągłości i systematyczności – istotnymi cechami działania związanego z wolontariatem są: świadoma bezinteresowność i dobrowolność (zob. Kromolicka, 2008, s. 218).

O cesze bezinteresowności wolontariatu stanowi to, iż jest on działalnością realizowaną w interesie innych, działalnością niepopartą chęcią osiągnięcia jakichkolwiek utylitarnych korzyści. Tę cechę wolontariatu uwypukla definicja opracowana przez Międzynarodową Federację Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy. Zgodnie z nią, wolontariusz „czyni więcej, niż to wynika z jego płatnego zajęcia i normalnych obowiązków, nie oczekując na nagrodę lub zarobek, przyczynia się w różny sposób do przyniesienia korzyści dla środowiska, osiągając równocześnie zadowolenie ze swej działalności” (Moskwa, 2011, s. 4). W dobrowolność działalności wolontarystycznej wpisuje się wola działania płynącego z pobudek wewnętrznych, będącego wynikiem autonomicznie podjętej decyzji.

Kolejną cechą wolontariatu jest bezpośredniość czyniąca go polem konfrontacji z problemami dotyczącymi różnych sfer życia społecznego.

Staś Gawroński (1999), autor tekstu „Ochotnicy miłości bliźniego”, do istotnych cech wolontariatu zalicza ciągłość i systematyczność. Cechy te wpisują się w temporalny wymiar aktywności wolontarystycznej, wykluczając z jej obszaru działania o charakterze okazjonalnym. W odmienny sposób ujmuje ten wymiar aktywności wolontarystycznej Małgorzata Załuska, o czym świadczy zaproponowany przez nią podział wolontariuszy na trzy kategorie: „średnio-dystansowców”, „działaczy permanentnych” i „okazjonalistów” uczestniczących w incydentalnie organizowanych akcjach (za: Kanios, 2008). Podane cechy wolontariatu pozwalają na utożsamienie go z działalnością o charakterze samo-realizacyjnym, urastającą do rangi służby społecznej będącej odpowiedzią na te potrzeby jednostek, grup i środowisk, w których ujawniają się „niedomagania” w funkcjonowaniu systemu społecznego i państwa (Kromolicka, 2008).

Idea wolontariatu wywodzi się z czasów antyku. Jej korzenie sięgają greckiej sztuki, poezji i wychowania afirmującego wartość filantropii jako istotnej sfery życia obywatelskiego. Słowo *philanthropou* użyte zostało po raz pierwszy w tragedii Ajschylosa pt. „Prometeusz skowany” na oznaczenie postawy greckiego boga, który zasłynął swoim poświęceniem się człowiekowi (Radwan-Pragłowski, Frysztacki, 1998).

Drugie źródło pochodzenia idei wolontariatu sięga rzymskiej tradycji humanistycznej. W jej obszarze zainteresowanie filantropią rozwijali w swoich poglądach Cycero i Seneka akcentujący wagę powinności względem drugiego, na której należy budować relacje międzyosobowe w obrębie wspólnoty (tamże).

W kulturze zachodniej istotnym źródłem inspiracji dla rozwoju idei wolontariatu była chrześcijańska wizja dobroczynności łączonej z działaniem niosącym pomoc osobom najuboższym. Słynny apologeta chrześcijański, św. Augustyn z Hippony głosił pogląd, że czyny płynące z miłosierdzia są spoiwem więzi, na których opiera się życie wspólnoty. Poglądy wspomnianego Ojca Kościoła wywarły istotny wpływ na rozwój dobroczynności w kolejnych stuleciach (Kromolicka, 2008).

W dobie średniowiecza skryształowały się dwa kierunki realizacji idei filantropii:

- religijny, z którym wiązano działalność charytatywną utożsamianą z aktami miłosierdzia wobec osób najuboższych;
- oraz świecki inspirowany ideą humanizmu, która w kontekście działalności filantropijnej odczytywana była przez pryzmat afirmacji działań na rzecz rozwoju nauki, sztuki i oświaty (Leś, 2001).

W Polsce początek działalności filantropijnej przypadł na czas średniowiecza. Zaistnienie klimatu sprzyjającego rozwojowi działań filantropijnych wiązało się z procesem chrystianizacji państwa, czego symbolicznym początkiem był chrzest Mieszka I w 966 roku. Ówczesna działalność filantropijna, wspierana ideowo przez myślicieli chrześcijańskich, była przede wszystkim domeną duchowieństwa i książąt.

Na przełomie XVII/XVIII wieku konflikty zbrojne¹ i rozprzestrzeniające się zarazy spotęgowały w naszym kraju potrzebę inicjowania działań

¹ Rok 1648 zapoczątkował serię wydarzeń, które przyczyniły się do katastrofy gospodarczej kraju. Pierwszym zwiastunem negatywnych zmian było powstanie Chmielnickiego, które doprowadziło do interwencji rosyjskiej na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1655 roku na Koronę natarli Szwedzi. W 1657 roku Polska padła ofiarą napaści Jerzego Rakocznego, który w porozumieniu ze Szwedami najechał na południowe terytorium kraju. W efekcie najazdów, które dotknęły ziemie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, nastąpiło całkowite spustoszenie kraju. Jego rekonstrukcję i odbudowę utrudniała wojna domowa trwająca w następnym dziesięcioleciu. Jej kres położył dopiero najazd turecki w 1676 roku i związana z nim elekcja hetmana wielkiego koronnego, Jana III Sobieskiego, który pokonał Turków pod Chocimiem. Po śmierci Jana III Sobieskiego rozpoczęła się najdłuższa elekcja w Polsce, w efekcie której na tron wstąpił August II Mocny. Monarcha ten zawarł sojusz z królem Danii i Piotrem Wielkim przeciwko Szwecji, jednak król Szwecji Karol XII wykazał się niezwykłym talentem militarnym i w 1701 roku rozgromił Rosjan, a następnie uderzył na Augusta II jako elektora saskiego i króla Polski, zmusił go do abdykacji i przeprowadził elekcję Stanisława Leszczyńskiego, związanego politycznie ze Szwecją. Ponieważ pokonani Rosjanie zaczęli odzyskiwać siły a Karol XII stracił polityczny rozmach, rozpoczęła się wojna, którą rozstrzygnęła wyprawa Karola XII na Rosję, zakończona jego klęską

charytatywnych wobec społeczeństwa dotkniętego bolesnymi następstwami rosnącej nędzy. Wszelkie inicjatywy dobroczynne realizowano w tamtym czasie przede wszystkim pod auspicjami Kościoła, na którym spoczywała odpowiedzialność za filantropię w krajach katolickich.

W okresie zaborów działalność filantropijna stała się pretekstem do konsolidacji polskiego społeczeństwa wokół działań dobroczynnych, w czym doszukiwano się przejawów narodowej solidarności i lojalności wobec współrodaków. W tamtym czasie zaczęły powstawać w Polsce pierwsze stowarzyszenia prowadzące działalność filantropijną. W następstwie wybuchu pierwszej wojny światowej zrodziła się w naszym kraju potrzeba tworzenia instytucji niosących pomoc ofiarom wojennym.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego kontynuowano tworzenie stowarzyszeń i fundacji zaangażowanych w działalność dobroczynną, która po wybuchu drugiej wojny światowej przybrała charakter konspiracyjny.

W powojennej Polsce realia ustroju komunistycznego nie stwarzały przyjaznego klimatu dla rozwoju inicjatyw o charakterze dobroczynnym. Ich spadek wiązał się również z faktem, że wojna przyniosła ogromne straty wśród inteligencji, która była dotąd głównym motorem działań dobroczynnych podejmowanych w naszym kraju (Bardel, 2011). Innym momentem, w którym odnotowano znaczący spadek dynamiki działań dobroczynnych w Polsce, był rok 1952, w którym doszło do zaanektowania przez państwo mienia organizacji pozarządowych powstałych jeszcze przed wojną (tamże, s. 26).

W 1975 roku we Włoszech, z inicjatywy Caritasu zorganizowany został kongres, w którym uczestniczyły organizacje zaangażowane w walkę z wszelkimi przejawami marginalizacji społecznej. Wydarzenie to stało się impulsem do narodzin wolontariatu jako ruchu ukierunkowanego na eliminowanie rozmaitych przyczyn rozwarstwienia społecznego.

Owoce wspomnianego kongresu był odnotowany w wielu krajach wzrost inicjatyw związanych z niesieniem pomocy najbardziej potrzebującym (*Wolontariat we Włoszech*, <http://www.wolontariat.org.pl/repository/wolontariat>). W tamtym okresie nasz kraj, między innymi za sprawą władz politycznych blokujących dostęp do informacji o istniejących problemach społecznych i ekonomicznych, był całkowicie zamknięty na tego typu inicjatywy. Dopiero po transformacji ustrojowej nastąpiła pod tym względem pozytywna zmiana.

pod Połtawą i odzyskaniem korony przez Augusta II Mocnego. Wojna Północna nie tylko zrujnowała pozycję Polski na arenie międzynarodowej, lecz także wyniszczyła nasz kraj gospodarczo, powiększając w nim obszary nędzy i ubóstwa. Kolejne konflikty zbrojne – wojna o sukcesję polską w latach 1733–1736 oraz wojna siedmioletnia 1756 – 1763, w którą zaangażowany był król Polski – uczyniły nasz kraj „karczmą zajezdną” w sensie swobodnego dostępu do jego ziem i dóbr.

Działalność wolontarystyczna w Polsce zyskała miano fenomenu społecznego dopiero w latach 90. Początek zorganizowanej działalności wolontarystycznej splótł się w naszym kraju z rozwojem organizacji pozarządowych (Braun, <http://www.kul.pl/>). Od połowy lat 90. zaczęły na terenie Polski powstawać tzw. Centra Wolontariatu zajmujące się m.in. wspieraniem podmiotów zainteresowanych działalnością wolontarystyczną. Od 2003 roku jej formalne aspekty reguluje Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o organizacjach pożytku publicznego i wolontariacie (Dz.U., poz. 873 z późn. zm.). Wprowadzenie w życie tego aktu prawnego uporządkowało relacje między administracją publiczną a organizacjami pożytku publicznego w naszym kraju (Bardel, 2011, s. 26).

Obecnie prawie każda gmina w Polsce dysponuje programem współpracy z organizacjami pozarządowymi, w ramach którego wygospodarowuje środki wspierające najprężniej działające fundacje czy stowarzyszenia w realizacji ich celów statutowych. Możliwość uzyskania wsparcia finansowego ze strony gminy jest czynnikiem dynamizującym aktywność sektora pozarządowego w Polsce. Innym źródłem wsparcia jego działań są dotacje unijne i korzyści, jakie daje organizacjom pozarządowym Ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych. Unaocznieniem zysku, jaki niesie ze sobą realizacja wspomnianego aktu prawnego, jest fakt, że możliwość przekazania na rzecz organizacji pozarządowych 1% podatku w samym 2010 roku przyniosła im 400 mln złotych (tamże, s. 26).

Działalność polskich wolontariuszy obejmuje różne instytucje i sfery życia społecznego. Z uwagi na wielorakość i wielokierunkowość ich działań istnieje wiele form świadczonej w tym zakresie pomocy. I tak, w jej ramach możemy wyróżnić: pomoc materialną², cielesną³, emocjonalną⁴, moralną⁵, wartościującą⁶, informacyjną⁷ oraz pomoc motywacyjną⁸ (Kromolicka, 2008).

W poradniku pt. „Wolontariat w pytaniach i odpowiedziach” opracowanym przez Beatę Żmichowską (2008) znajdujemy informację o pięciu typach instytucji, w których realizowane są działania związane z wolontariatem:

² Związaną z różnymi formami rzeczowego wsparcia: od świadczeń finansowych, przez przekazywanie prowiantu, odzieży, przedmiotów codziennego użytku i realizację czynności usługowych na rzecz świadczeniobiorców.

³ Obejmującą różne typy świadczeń zaspokajających bytowe potrzeby świadczeniobiorców.

⁴ Której wyrazem są rozmaite formy emocjonalnego wsparcia potrzebujących.

⁵ Związaną z kształtowaniem pobudek i dyspozycji do działań podlegających pozytywnej kwalifikacji moralnej.

⁶ Ukierunkowaną na podniesienie samooceny i wzmocnienie wiary we własne możliwości osób korzystających ze wsparcia.

⁷ Realizowaną w różnych formach przekazu informacji, wiedzy i umiejętności.

⁸ Za którą stoją działania ukierunkowane na wyzwalanie motywacji do wprowadzania we własne życie konstruktywnych zmian.

szkole, ośrodku pomocy społecznej, szpitalu, jednostce sektora administracji publicznej oraz zakładzie pracy. Działania wolontarystyczne ingerują w różne sfery rzeczywistości: kulturę, edukację, życie społeczności lokalnych, życie jednostek i grup poddawanych z różnych względów marginalizacji społecznej (Kromolicka, 2008).

W naszym kraju aktywność wolontarystyczna spleta się z działalnością sektora non-profit obejmującego organizacje, które w realizowaniu swoich celów nie są nastawione na osiągnięcie zysku. Ich zaplecze osobowe w dużej mierze tworzą właśnie wolontariusze. Działalność sektora non-profit w Polsce nieustannie wzbogaca się o nowe formy. W 2005 roku w jego ramach działało 56,4 tysiąca stowarzyszeń, 5 tysięcy fundacji, 3,9 tysiąca organizacji samorządowych oraz 2,2 tysiąca społecznych podmiotów wyznaniowych (<http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL>; por. Rak, 2011, s. 9). Powołując się na opinię profesora Lecha Witkowskiego, podejmowanie rozmaitych inicjatyw na polu wolontariatu wynika z dojrzałości naszego społeczeństwa do sprawnego funkcjonowania w realiach demokratycznego państwa, które gwarantując autonomię swoim obywatelom, jednocześnie wzmacnia w nich poczucie sprawstwa i potęguje odpowiedzialność za jakość ich uczestnictwa w rzeczywistości (Witkowski, 2005).

Wprowadzenie reguł gospodarki rynkowej przyspieszyło rozwój gospodarczy i ekonomiczny polskiego społeczeństwa i zarazem zrodziło dysproporcje między standardem życia bogatszych a poziomem egzystencji uboższych obywateli. Dynamiczne przeobrażenia społeczne i gospodarcze zaostrzyły problemy istniejące wcześniej i zrodziły nowe dylematy społeczne. Zgodnie z informacją zamieszczoną w *Tygodniku Powszechnym*, ubóstwo i rozmaite przejawy wykluczenia społecznego dotyczą obecnie 7% ludności naszego kraju, z czego pokaźną, kilkusettyśieczną grupę stanowią dzieci i młodzież (Gawryś, 2011). Ograniczony dostęp do wielu ofert edukacyjnych i kulturalnych, pomocy prawnej i usług związanych z ochroną zdrowia to klasyczne problemy, z jakimi borykają się w naszym kraju osoby najuboższe. Brak wsparcia ze strony otoczenia i inne niekorzystne czynniki skazują na bezdomność wielu ludzi dotkniętych przez los.

Rok 2011 ustanowiony został Europejskim Rokiem Wolontariatu. Decyzja ta spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony polskich przedsiębiorców, przedstawicieli organów administracji publicznej i organizacji pozarządowych. Największa polska organizacja charytatywna Caritas Polska włącza w swoje działania dziesiątki tysięcy ochotników różnych grup wiekowych. Wolontariusze Caritasu wspierają ludzi najuboższych, niosą pomoc bezdomnym, opiekują się osobami chorymi i ludźmi w podeszłym wieku. Są to jednak doraźne inicjatywy, które nie eliminują źródeł istniejących problemów społecznych, a koncentrują się jedynie na ich widocznych następstwach. Działania idące w kierunku pozytywnej zmiany tego stanu rzeczy

powinny zmierzać do opracowywania takich form wolontariatu, które będą kompensowały ograniczone w tym zakresie możliwości inicjatyw o charakterze doraźnym. Rozpowszechniony w wielu krajach europejskich tzw. wolontariat stały⁹ zdaje się być strategią pożądaną także i w Polsce, choćby z uwagi na specyfikę istniejących problemów społecznych. W krajach Europy Zachodniej tzw. wolontariat stały realizowany jest najczęściej w formie wyjazdów w najuboższe rejony świata, gdzie młodzi wolontariusze – absolwenci wyższych uczelni – pracują jako lekarze, nauczyciele, wychowawcy czy animatorzy. W naszym kraju istnieją rejony dotknięte biedą, wysokim wskaźnikiem bezrobocia i patologii społecznych, istnieją środowiska i aglomeracje będące niewątpliwie wyzwaniem dla wolontariatu stałego¹⁰.

Spojrzenie na motywy działań wolontarystycznych waloryzuje rangę czterech konstruktów teoretycznych: teorii potrzeb ludzkich, teorii empatii i altruizmu, teorii norm oraz teorii wymiany społecznej.

W odniesieniu do teorii potrzeb ludzkich warto przywołać stanowisko Kazimierza Obuchowskiego i poglądy Abrahama Masłowa. Obuchowski (2002) wyróżnił trzy specyficzne potrzeby człowieka: poznawczą, kontaktu emocjonalnego oraz potrzebę sensu życia. Ich zaspokojenie jest warunkiem zharmonizowanych relacji ze światem. W świetle poglądów Masłowa (2006) motywy zachowań prospołecznych można sytuować w sferze dążeń do zaspokojenia potrzeb wyższych: afiliacji, szacunku i uznania oraz potrzeby samorealizacji.

Nawiązując do poglądów Daniela Batsona – jednego z twórców teorii empatii i altruizmu – zasadniczym motorem zachowań prospołecznych jest skłonność do bezinteresownego działania na rzecz innych. Przejawiają ją osoby zdolne do wczuwania się w stany psychiczne innych, zdolne do przyjęcia ich perspektywy spojrzenia na rzeczywistość (za: Aronson, Wilson, Akert, 1997).

Zgodnie z teorią norm zachowanie prospołeczne związane jest z realizacją powinności wobec społeczeństwa. Owo poczucie powinności jest konsekwencją wyciąganą ze świadomości istnienia norm, które można podzielić na dwa typy: pierwszy stanowią normy będące miarą społecznie akceptowanych zachowań (tzw. normy opisowe), drugi prezentują normy wskazujące

⁹ Wiąże się z realizacją długofalowych działań, za które przysługuje wolontariuszom niskie wynagrodzenie.

¹⁰ W Polsce na wolontariacie stałym bazuje międzynarodowy ruch ATD (*Aide à toute Détresse* – *Quart Monde*, dosł. „Pomoc wobec każdego nieszczęścia – Czwarty Świat”), utworzony we Francji przez ks. Józefa Wrzesińskiego. Obok Polski, idea ruchu ATD znalazła swoich zwolenników w innych krajach, o czym świadczy fakt, że obecnie realizuje ją ponad 30 państw. W szeregach ruchu – obok jego współpracowników i sympatyków – działają tzw. stali wolontariusze zaangażowani w walkę z nędzą, ubóstwem i różnymi przejawami wykluczenia społecznego.

zachowania pożądane w konkretnych sytuacjach (tzw. normy powinnościowe) (Kromolicka, 2008).

Zwolennicy teorii wymiany społecznej doszukują się psychologicznego podłoża zachowań prospołecznych w ujawniającej się w ludzkich działaniach tendencji do „maksymalizacji zysków i minimalizacji kosztów” (tamże, 222). Tendencja ta wywiera istotny wpływ na przesłanki ludzkich zachowań uwikłanych w kontekst społeczny. W świetle przywołanej teorii głównymi motywami działań prospołecznych są: troska o własny interes, potrzeba redukcji psychicznego dyskomfortu wywołanego konfrontacją z cierpieniem drugiego człowieka oraz pragnienie zyskania uznania w oczach innych ludzi.

Małgorzata Ochman i Paweł Jordan (2008) – twórcy pierwszego Centrum Wolontariatu w Polsce – sugerują, że zasadniczymi przesłankami działalności prospołecznej są: osamotnienie rodzące potrzebę kontaktów z ludźmi, poczucie niespełnienia, potrzeba przynależności do grupy, lokowanie nadziei na znalezienie wsparcia i poczucia bezpieczeństwa w grupie, chęć zdobycia nowych doświadczeń, podjęcia nowych wyzwań i zaspokojenia potrzeby osiągnięć.

Zarówno w horyzoncie przesłanek aktywności wolontarystycznej, jak też w aspekcie jej psychologicznych następstw można umiejscawiać wzrost poczucia wpływu na rzeczywistość, poczucia sprawczości osoby realizującej się na polu wolontariatu. Zdaniem Ochman i Jordana zyskanie możliwości wpływu na rzeczywistość „nawet w wąskim obszarze organizacji (...) ma szczególny walor motywujący” (tamże, s. 8). Można podejrzewać, że potrzeba zyskania większego wpływu na rzeczywistość jest jedną z zasadniczych przesłanek włączania się w działalność wolontarystyczną osób, które z jakichś względów boleśnie doświadczają jej ograniczenia. W grupie tej mogą znaleźć się emeryci, renciści czy osoby bezrobotne. Wydaje się jednak, że tego typu przesłanka nie jest dominującym motywem podejmowania działalności wolontariatu w naszym kraju, skoro najliczniejszą grupę wolontariuszy stanowią w nim osoby młode i dysponujące sporym wymiarem czasu wolnego, przede wszystkim studenci (Żyła, 2011).

W odczytaniu motywacji studentów do podejmowania działalności na polu wolontariatu możemy wesprzeć się opinią Anny Kanios, autorki pracy „Społeczne kompetencje studentów do pracy w wolontariacie” (2008). Autorka ta do źródeł satysfakcji studentów, płynącej z realizowanych przez nich działań wolontarystycznych, zaliczyła: zdobycie wiedzy na temat działań interwencyjnych wychodzących naprzeciw specyficznym potrzebom i oczekiwaniom innych, zdobycie nowych umiejętności, zdobycie doświadczenia oraz zyskanie poczucia niezależności i pewności siebie. Wskazane źródła satysfakcji płynącej z działalności na polu wolontariatu mogą pokrywać się tutaj z oczekiwaniami względem niej, spełniającymi rolę motywów jej podjęcia.

Powołując się na informacje pochodzące z raportu Jadwigi Przewłockiej, zatytułowanego „Zaangażowanie społeczne Polaków w roku 2010”, Marcin Żyła (2011, s. 25) pisze, że 43% osób związanych z aktywnością na polu wolontariatu wymienia dwie przesłanki jej podjęcia: interesowanie się obroną formą działalności i oczekiwanie psychicznych gratyfikacji płynących z jej wykonywania. W odpowiedziach jednej trzeciej respondentów ujawnia się tendencja do doszukiwania się przesłanek realizowanej przez nich działalności wolontarystycznej w potrzebie kontaktów społecznych, w pragnieniu urzeczywistnienia wyższych wartości oraz w swoiście rozumianej trosce o własny interes, której przejawem jest irracjonalne oczekiwanie rekompensaty ze strony losu za wyświadczone innym dobro.

Zdaniem ks. Jana Stryczka – duszpasterza ludzi biznesu oraz duszpasterza wolontariatu w Małopolsce – w każdym człowieku drzemie potrzeba niesienia pomocy innym ludziom. Potrzeba ta jest głęboko zakorzeniona w ludzkiej naturze. Jej deprivacja z niezwykle jaskrawością uwidacznia się u ludzi zatrudnionych w biznesie, którzy nader często doświadczają w swoim życiu poczucia dojmującej pustki. Dzieje się tak „nie dlatego, że brakuje im siłowni, fitnessu czy wyjazdów integracyjnych. Oni po prostu potrzebują zrobić coś dla drugiego człowieka” – twierdzi ks. Stryczek (za: Pycińska, 2011, s. 29).

Postawy i zachowania Polaków nacechowane bezinteresownością, ujawniające się w odpowiedzi na sytuacje kryzysowe, i wysoka liczba zarejestrowanych w Polsce organizacji pożytku publicznego świadczą o dużym, w wysokim stopniu niewykorzystanym potencjale polskiego społeczeństwa do działań na polu aktywności wolontarystycznej (tamże). Świadczy o tym także fakt, że w 2010 roku 16% obywateli naszego kraju zaangażowało się w jakieś formy wolontariatu (Przewłocka, 2010). Raport ze stycznia 2011 roku przygotowany przez Centrum Badania Opinii Społecznej podaje w tym względzie równie optymistycznie wyniki (za: Żyła, 2011). Zgodnie z nimi ponad połowa naszych rodaków angażowała się w swoim życiu w jakieś formy nieodpłatnych, dobrowolnych działań o charakterze prospołecznym. Gdy przyjrzymy się bliżej informacjom zawartym w tych raportach, uzyskamy jednak podstawę do sformułowania mniej optymistycznej diagnozy. Okazuje się bowiem, że epizody związane z działalnością wolontarystyczną dotyczyły odległej przeszłości badanych osób. Tylko co piąty respondent podjął tego typu działania w 2010 roku.

Nasuwa się zatem pytanie, jakie są źródła niechęci części polskiego społeczeństwa do angażowania się w działalność na polu wolontariatu? Być może dostrzeżenie destrukcyjnych dla gospodarki procesów i doświadczanie bolesnych skutków realizacji chybionych reform wyzwała w wielu Polakach poczucie rozczarowania i zniechęcenia, rodzi nieufność do państwa, elit rządzących i wcielanych przez nie projektów przebudowy rzeczywistości. Uczucia

te mogą przekładać się na niechęć do uczestniczenia w życiu publicznym, także na polu aktywności o charakterze prospołecznym. Można domniemywać, że po części z tych właśnie powodów – jak sądzi Żyła (2011) – na przestrzeni lat, które upłynęły od transformacji ustrojowej, wolontariat nie osiągnął w naszym kraju rangi fenomenu na skalę społeczną, a wciąż pozostaje kwestią wyabstrahowanego z kontekstu odniesień społecznych, indywidualnego wyboru jednostki. Opinię tę potwierdzają wyniki badań przeprowadzonych w 2008 roku przez European Social Survey. Wynika z nich, że w porównaniu z obywatelami innych krajów europejskich poziom zainteresowania polskiego społeczeństwa działalnością o charakterze prospołecznym jest stosunkowo niski. Osiąga wartość 7%, co lokuje nasz kraj dopiero na 18. pozycji w rankingu „społecznego zaangażowania obywateli” (tamże, s. 25). Diagnozę tę potwierdzają wyniki raportu opracowanego w 2009 roku pod kierunkiem Janusza Czapińskiego. Ujawniający się w nich deficyt „kapitału społecznego” (będącego wypadkową wiedzy, postaw i zachowań osadzonych w stosunkach społecznych) jest w Polsce wyjątkowo wysoki (tamże). Przyczyn istniejącego stanu rzeczy – powołując się na opinię Przewłockiej (2010) – można dopatrywać się w syndromie niskiego zaufania do ludzi. Wspomniany syndrom dotyka przede wszystkim tych, którzy nie odnajdują w swoim życiu miejsca na epizody związane z wolontariatem. Z jednej strony są to ludzie aktywni, silnie uwikłani w rywalizację na płaszczyźnie zawodowej, z drugiej są to jednostki doświadczające deprymującego poczucia ograniczenia własnego wpływu na rzeczywistość, np. emeryci, renciści czy osoby bezskutecznie poszukujące pracy.

Mimo realizowanych przez środki masowego przekazu kampanii popularyzujących inicjatywy dobroczynne (ich przykładami są akcje Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Działania Fundacji „Nie jesteś Sam” czy przedsięwzięcia Polskiej Akcji Humanitarnej stanowiące integralną część panoramy zjawisk będących przedmiotem medialnego opisu) wolontariat nie osiągnął w naszym kraju rangi zjawiska społecznego. Można przypuszczać, że niezamierzonym skutkiem nagłaśnianych w mediach akcji dobroczynnych jest pasywność odbiorców, którzy po części właśnie za sprawą najnowszych nośników informacji ulegają złudzeniu, że wysłany przez nich SMS czy udział w wirtualnej licytacji to skuteczne sposoby włączenia się w dzieło naprawy rzeczywistości. Tym, którym aktywność zawodowa wypełnia całą przestrzeń życiową, trudno jest zmienić przeświadczenie, że jest to jedyny z możliwych sposobów.

Z jakimi więc grupami można wiązać nadzieje na rozwój zjawiska wolontariatu w Polsce?

Jak już wcześniej wspomniano, istotną cechą środowisk zaangażowanych w działalność na polu wolontariatu w naszym kraju jest to, że skupiają one osoby w wieku przedprodukcyjnym. Zazwyczaj są to osoby młode z wyższym wykształceniem lub dopiero zdobywające wykształcenie (Żyła, 2011, s. 25).

Wolontariat jest dziś często traktowany przez młodych jako okazja do zdobycia kompetencji przydatnych w przyszłym zawodzie, jako okazja do zdobycia wiedzy i umiejętności, które mogą ułatwić im wejście w orbitę działań na polu aktywności społecznej itp. (Pycińska, 2011). Tendencja do traktowania wolontariatu jako drogi zdobywania doświadczeń, które mogą ułatwić start w dorosłe życie, przekłada się dzisiaj na oczekiwania młodych wobec oferowanych im form wolontariatu. Jak podaje ks. Stryczek, młodzi ludzie zainteresowani działalnością na polu wolontariatu liczą w tym względzie na wysoki poziom przygotowania ich stanowisk od strony merytorycznej i organizacyjnej, „począwszy od rekrutacji, przez szkolenia i systemy zarządzania” (za: Pycińska, 2011, s. 30). Jest to niewątpliwie duże wyzwanie dla tych organizacji i instytucji, które chcąc pozyskać do współpracy młodych wolontariuszy, muszą wyjść naprzeciw ich potrzebom i aspiracjom.

Obok praktycznych korzyści przemawiających za decyzją wejścia w orbitę działań na polu wolontariatu, dominującym motywem włączania się w wolontariat jest potrzeba niesienia pomocy innym. Doświadczenia zdobyte na polu prób wprowadzania do niektórych szkół klubów wolontariusza pokazały, że wzbudzenie motywacji do pomagania innym, a w dalszej perspektywie do angażowania się w akcje wolontarystyczne, zależy od skuteczności oddziaływań wychowawczych, które wiążą się z rozwijaniem w młodych ludziach motywacji do podejmowania bezinteresownych działań. W odniesieniu do uczniów – którzy im są młodszy, tym bardziej koncentrują się na własnym „ja” – zasadniczym czynnikiem mogącym zmotywować ich do działań na rzecz innych jest przekonujący wychowawca-lider, który potrafi zachęcić do wolontariatu (tamże).

Inspirowanie młodych do podejmowania działań wolontarystycznych jest drogą afirmacji wartości budujących w nich postawy będące przeciwwą dla tych współcześnie dominujących, dotkniętych syndromem braku elementarnej wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka.



Bibliografia

- Aronson, E., Wilson, T.D., Akert, R.M. (1997). *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Bardel, M. (2011). Ekosystem dobrej woli. *Dodatek Specjalny Tygodnika Powszechnego*, 18 września 2011, 38.
- Gawroński, S. (1999). *Ochotnicy miłości bliźniego*. Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Gawryś, C. (2011). Społeczna sprawiedliwość: praca od podstaw. *Dodatek Specjalny Tygodnika Powszechnego*, 18 września 2011, 38.
- Jordan, P., Ochman, M. (1997). *Jak pracować z wolontariuszami*. Warszawa: BORIS.

- Kanios, A. (2008). *Społeczne kompetencje studentów do pracy w wolontariacie*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Kromolicka, B. (2008). Wolontariat. W: T. Pilch (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*. T. VII. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Leś, E. (2001). *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Maslow, A. (2006). *Motywacja i osobowość*. Warszawa: WN PWN.
- Obuchowski, K. (2002). *Człowiek – dążenia – sens. Myśli wybrane*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego.
- Ochman, M., Jordan, P. (2008). *Wolontariusze – źródłem siły organizacji*. Warszawa.
- Przewłocka, J. (2010). *Zaangażowanie społeczne Polaków w roku 2010*. Warszawa.
- Pycińska, D. (2011). Nasz odruch bezwarunkowy. *Dodatek Specjalny Tygodnika Powszechnego*, 18 września 2011, 38, s. 29.
- Radwan-Pragłowski, J., Frysztański, K. (1998). *Społeczne dzieje pomocy człowiekowi: Od filantropii greckiej do pacy socjalnej*. Warszawa: Interart.
- Witkowski, L. (2005). Człowiek i profesjonalizm w pracy socjalnej (Czyli jak bronić wolontariat przed wolontaryzmem – spojrzenie filozofa). W: B. Kromolicka (red.), *Wolontariat w obszarze humanistycznych wyzwań opiekuńczych*. Toruń: Akapit.
- Żmichowska, B. (2008). *Wolontariat w pytaniach i odpowiedziach*. Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu.
- Żyła, M. (2011). Polska dla wolontariuszy. *Dodatek Specjalny Tygodnika Powszechnego*, 18 września 2011, 38.

Prace niepublikowane

- Moskwa, A. (2011). *Aktywność na polu wolontariatu, jej przesłanki i wartości w świetle opinii studentów Akademii Pedagogiki Specjalnej*. Praca licencjacka napisana pod kierunkiem dr Sylwii Jaronowskiej, Instytut Pedagogiki Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Warszawa: Archiwum APS.
- Rak, M. (2011). *Oddziaływanie akcji motoryzacyjno-charytatywnej na jej uczestników i organizatorów. Ogólnopolska Terenowa Integracja „Dla Choinki”*. Praca licencjacka napisana pod kierunkiem dr Sylwii Jaronowskiej, Wydział Nauk Pedagogicznych, Katedra Podstaw Pedagogiki. Warszawa: Archiwum APS.
- Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Dz.U., poz. 873 z późn. zm.

Netografia

- Braun, K. *Wolontariat wobec potrzeb rodziny*. <http://www.kul.pl/> [dostęp: 07.11.2011].
- Wolontariat we Włoszech*. <http://www.wolontariat.org.pl/repository/wolontariat> [dostęp: 07.11.2011]
- Sektor non profit w Polsce* (PDF). <http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL> [dostęp: 07.11.2011].

BERNADETTA KOSEWSKA

Zakład Terapii Pedagogicznej
Instytut Pedagogiki Specjalnej
Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej
w Warszawie

WOŁONTARIAT W AKADEMII PEDAGOGIKI SPECJALNEJ IM. MARII GRZEGORZEWSKIEJ.

OD BIURA WOŁONTARIATU DO STUDENCKIEGO BIURA WOŁONTARIATU. FAKULTET WOŁONTARIAT

Artykuł przedstawia historię powstawania studenckiego biura koordynującego działania wolontariuszy w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. Autorka opisuje własną ścieżkę działalności wolontariackiej, traktując ją jako inwestycję w rozwój osobowy i zawodowy. Poprzez pryzmat koordynatora wolontariatu studentów APS dokumentuje powstanie Fakultetu wolontariatu. W części końcowej przedstawia najważniejsze dane dotyczące liczebności studentów-wolontariuszy, czasu pracy i rodzaju świadczeń.

SŁOWA KLUCZOWE: wolontariusz, studenckie biuro wolontariatu, Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej

Maria Grzegorzewska w Liście Dziewiątym do Młodego Nauczyciela pisała: „Myślę, Kolego, że dobroć człowieka jest największą wartością, że jest wprost bezcennym skarbem na świecie. Nie tylko nie robić krzywdy nikomu, ale właśnie mieć tę czynną dobroć w niesieniu innym pomocy wszelkiego rodzaju” (Grzegorzewska, 1957, s. 47). Dalej, w Liście Jedenastym pisze: „Kolego, wiesz dobrze że żeby zdziałać coś wartościowego, trzeba być kimś wewnątrz, trzeba mieć własne życie, swój własny świat, trzeba mieć mocny fundament przekonań – w coś gorąco wierzyć, czemuś gorąco służyć – trzeba być sobą! Bo przecież jeżeli się ma dawać, to trzeba mieć coś do dawania – ażeby dużo dawać – trzeba dużo mieć. Wtedy jest tylko siła działania, wtedy jest siła budzenia wartości w innych i siła udzielania im pomocy w rozwoju” (tamże, s. 50). Niech te słowa będą wstępem do dalszych rozważań...

Od Biura Wolontariatu do Studenckiego Biura Wolontariatu

Biuro Wolontariatu, inicjatywa studentów, powstało w maju 2003 roku m.in. dzięki zaangażowaniu ówczesnego Samorządu Studentów, Władz Uczelni oraz współpracy merytorycznej z Centrum Wolontariatu w Warszawie (obecnie Regionalne Centrum Wolontariatu). Pomysł zaprzętał myśli i budził do działania kilku młodych ludzi, którzy chcieli po prostu być aktywni, chcieli robić coś więcej, niż każdy student powinien.

Po transformacji ustrojowej 1989 roku jak grzyby po deszczu wyrastały organizacje pozarządowe. Powstanie wolontariatu na uczelni pedagogicznej zbiegło się z umocowaniem prawnym takich inicjatyw społecznych, bowiem została przygotowana i niedługo potem weszła w życie Ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie z 24 kwietnia 2003 roku. W ciągu lat ustawa została zmieniona kolejną, z 17 grudnia 2009 roku. Ostatnia ustawa narzuca przygotowanie obu stron – wolontariusza i beneficjenta – zanim podejmą działania na rzecz danej sprawy.

Wolontariusz to osoba pracująca non-profit, która ochotniczo i bez wynagrodzenia, z własnej, nieprzymuszonej woli wykonuje zlecenie na rzecz innych. Beneficjent – najczęściej tę rolę pełni Centrum Wolontariatu – winien odpowiednio przygotować wolontariusza poprzez odpowiednie kursy, szkolenia itd. i przyszłego wolontariusza do zdobycia właściwych kwalifikacji, by podjąć pracę na rzecz wolontariatu. Zatem praca Centrów Wolontariatu nie opiera się jedynie na pośredniczeniu pomiędzy potencjalnym wolontariuszem a odbiorcą działań. Tak jak ustawy są nowelizowane, tak i wolontariat na APS się zmienia. Struktura Biura Wolontariatu oraz jej instrumenty podlegają ciągłej ewaluacji i udoskonalaniu.

Pierwszym opiekunem organizacji była prof. dr hab. Joanna Głodkowska, kolejnym dr hab., prof. APS Jan Łaszczyka, dr hab., prof. APS Helena Ciążęła, a obecnie dobrym duchem Biura jest dr hab., prof. APS Barbara Marcinkowska. Zatem od początku merytorycznie i osobowościowo organizację wspiera Prorektor ds. kształcenia uczelni. Na przełomie lat została zmieniona nazwa z Biura Wolontariatu (BW) na Studenckie Biuro Wolontariatu (SBW), żeby m.in. podkreślić jego studencką niezależność od innych organów uczelni, a także integralność z organizacjami żakowskimi.

Słowa Matki Teresy z Kalkuty stanowią motto Studenckiego Biura Wolontariatu: „Nie możemy zrobić nic wielkiego, za to małe rzeczy z wielką miłością”. Jak każda prawidłowo funkcjonująca organizacja studencka także SBW ma swój Statut. Przedstawię dwa jego rozdziały: jeden dotyczący celów i środków działania i drugi dotyczący praw i obowiązków wolontariusza. Kierunki działań SBW to „prowadzenie działalności charytatywnej, dbanie o interesy wolontariusza, informowanie o jego prawach i obowiązkach, świadczenie pomocy w zaspokajaniu potrzeb osób wymagających wsparcia, w szczególności niepełnosprawnych bez względu na wiek, promowanie wśród studentów idei wolontariatu oraz przełamywanie negatywnych stereotypów na temat pracy społecznej, opracowywanie zasad postępowania wolontariusza, nawiązywanie aktywnej współpracy z organizacjami pozarządowymi i samorządowymi”. SBW realizuje swoje cele poprzez: „szkolenia rozwijające kompetencje wolontariuszy; prowadzenie bazy danych wolontariuszy Biura; opracowanie i realizowanie własnych projektów i zmian w zakresie proponowanych form pomocy dotyczących funkcjonowania wolontariatu oraz prezentowanie opinii, wniosków i postulatów w tym zakresie; współdziałanie z organizacjami pozarządowymi oraz samorządowymi świadczącymi pomoc osobom potrzebującym; prowadzenie bazy ofert pracy dla wolontariuszy; wydawanie publikacji; organizowanie imprez charytatywnych, konferencji”.

Wolontariusz ma prawa i obowiązki. Ma prawo do: „czynnego i biernego wyboru do Zarządu SBW; udziału w różnego rodzaju formach jego działalności; zaliczenia pracy w SBW na poczet praktyk studenckich; uzyskania opinii, zaświadczenia, punktów ECTS za odbytą pracę wolontariacką, uzyskania wsparcia Zarządu SBW; uzyskania jasno określonego przez Zarząd SBW oraz danego pracodawcę zakresu praw i obowiązków; udziału w tworzeniu programu, w którym uczestniczy, co umożliwi mu realizację własnych potrzeb i zainteresowań”. Zobowiązany jest do: „przestrzegania postanowień Statutu SBW; brania udziału w działalności SBW; ponoszenia odpowiedzialności za wykonywanie swoich zadań; utrzymywania regularnego kontaktu z Zarządem SBW oraz swoim pracodawcą; prezentowania odpowiedzialnej, sumiennej i etycznej postawy w swojej pracy wolontariackiej”.

Jak zostać wolontariuszem SBW APS? Nic prostszego, rzeczby można. Należy wypełnić zgłoszenie wolontariusza, zapoznać się z ofertami wolontariackimi

(newsletter, baza podręczna dostępna w pokoju SBW, ogłoszenia na tablicy ogłoszeń). Wcześniej osoby indywidualne bądź instytucje zgłaszają zapotrzebowanie na pracę wolontariusza. W tym momencie wolontariusz decyduje się na formę wolontariatu – akcyjny, stały; u osoby indywidualnej lub na rzecz instytucji. W ramach działań na rzecz danej placówki wolontariat też może mieć różny charakter – praca z grupą, jeden na jeden np. z dzieckiem niepełnosprawnym, w charakterze tzw. cienia itp. Po dokonaniu wyboru wypełnia się kartę zlecenia wolontariatu. Z jednej strony, realizator wolontariatu powinien znać swoje obowiązki, a z drugiej, Biuro powinno czuwać nad prawidłowym przebiegiem pracy zleconej. Po zakończeniu wolontariatu student otrzymuje stosowne zaświadczenie o odbytej pracy – kartę realizacji wolontariatu. Do wiadomości Biura i przyszłych studentów- wolontariuszy, wolontariusz powinien wypełnić kartę opinii wolontariusza nt. odbytego wolontariatu.

Praca wolontariacka nie sprowadza się jedynie do obiegu wymaganych dokumentów (załączniki), jest wartością samą w sobie, jest ponad formalny stan rzeczy. Autorka tego tekstu udokumentuje to na przykładzie osobistych doświadczeń, własnej ścieżki wolontariuszki.

Historia wolontariuszki

Pamiętam jedno z pierwszym zebrań studentów, którzy niedługo potem byli już wolontariuszami. Ciasny pokój w tzw. podziemiach APS, jesienny wieczór, burza mózgów, recytowane oferty ludzi, którzy bezpośrednio lub poprzez przedszkola, szkoły, instytucje potrzebowali różnie rozumianej pomocy. Pamiętam jak przez mgłę wszystko, co się działo. Niedługo potem w wielkich emocjach i oczekiwaniu poznałam największą pasję swojego życia... W tamtym czasie zostało zbudowane zaufanie, nawiązane zostały przyjaźnie, które wytrzymały próbę czasu i trwają po dzień dzisiejszy. Studia w ich wymiarze wzbogaciły o wiedzę, rozwinęły posiadane już umiejętności, wyposażyły w nowe, dały nowe kompetencje. Rozszerzyły horyzonty. Wolontariat nauczył myśleć, być otwartym na wyzwania, uczył wciąż pokory. Płaszczyny, które się wzajemnie uzupełniały.

Swoją przygodę z wolontariatem zaczęłam, mówiąc potocznie, „w ciemno”. Przyjeżdżając do Warszawy jako studentka I roku pedagogiki specjalnej, po zajęciach w ciągu tygodnia miałam trochę wolnego czasu. Wychowana niemalże w kulcie pracy szukałam zajęcia, które wniesie coś w moje życie. Byłam ciekawa ludzi i nowych miejsc. Na jednym z zebrań Biura Wolontariatu usłyszałam o dziewczynce z autyzmem, której rodzina potrzebowała wsparcia wolontariuszy z codziennej pracy. Zgłosiłam się z koleżanką z akademika.

Pierwsze trzy lata studiów to nauka i praca z nastoletnią dziewczynką z autyzmem. Nie wiedziałam, co to jest autyzm, nie wiedziałam jeszcze, jak pracuje się z dzieckiem niepełnosprawnym. Ogrom czasu, zapału, swojej wiedzy przekazała nam, sztabowi wolontariuszy, mama Zosi (na potrzeby tego artykułu zmienione zostało imię dziewczynki). Wolontariusze w pracy Metodą Opcji, poza rodzicami i terapeutami, którzy codziennie pracują z dzieckiem, to niezastąpione wsparcie. Z perspektywy czasu wiem i doceniam bardzo, jak dużo wymaga wysiłku od rodziny dziecka niepełnosprawnego, by dzielić się doświadczeniem, uczyć nowych rzeczy, organizować feedback, oddzielić przestrzeń a nawet posiłki czy czas wolny od terapii. Poza otwartością rodziny na pracę w domu, by pracować Metodą Opcji, niezbędny jest pokój bez dystraktorów, gdzie realizowana jest terapia. Mama dziewczynki swego czasu została odpowiednio przeszkolona w Instytucie Opcji w USA. W czasie mojego wolontariatu również my jako wolontariusze mieliśmy okazję spotkać się z jednym z opcyjnych terapeutów – Facylitatorem. Dostaliśmy niezbędne wytyczne do dalszej pracy. Wizyta ta wzmocniła morale grupy, co jest niezwykle istotne w pracy z dzieckiem niepełnosprawnym, kiedy trudno o spektakularne postępy.

Dziecko z autyzmem i niepełnosprawnością intelektualną w stopniu znacznym wymaga wsparcia w zakresie samoobsługi: spożywania posiłków, toalety, ubierania się, rozbierania się itp. Poza tym są cechy ze spektrum autyzmu, nad którymi przychodzi nam pracować. Meritum pracy jeden na jeden Metodą Opcji to praca nad kontaktem, zauważanie go, wzmacnianie, rozbudowywanie. Korzystając z ośmiu kanałów komunikacyjnych: oddechu, sygnałów płynących z ciała, wyrazu oczu, mimiki, postawy – układu ciała, gestykulacji, odgłosów nieartykułowanych, mowy można znaleźć optymalny sposób komunikowania się (Kwiatkowska, 1997, s. 30). Podążając za dzieckiem w jego swoistych aktywnościach, poznajemy jego motywację do działania, naśladujemy jego repertuar zachowań, by następnie modelować pożądane np. zachowania społeczne. Otwartość, elastyczność, pozytywne nastawienie do świata i siebie, zrozumienie zaburzeń (np. stereotypii, echolalii), pełna akceptacja, energia, entuzjazm, kreatywność, rytmiczność zachowań i czynności, a przede wszystkim wiara w możliwości dziecka tworzy długotrwały Proces Opcji jakże owocny nie tylko dla dziecka, ale i dla wszystkich, którzy podejmują próbę takiej pracy każdego dnia. Wolontariat stały, jaki miał miejsce w pracy z Zosią, to kilka godzin w pokoju terapii w ciągu tygodnia (a potem wiele godzin analiz i przemyśleń), co dwutygodniowy lub co miesięczny feedback, zbiórka pieniędzy na terapię, propagowanie działań tego typu w środowisku

akademickim, duża motywacja do pracy nad sobą. Praca Metodą Opcji z Autystą to ciężka, nieustająca praca nad swoimi umiejętnościami, emocjami. Ciężka praca, ale najpiękniejsza.

W tym miejscu, DZIĘKUJĘ.

Pracując w duchu Opcji, podjęłam się niejednego wolontariatu akcyjnego, gdzie tworzyliśmy ważne uzupełnienie kadry, np. bal karnawałowy z dziećmi organizowany przez dzielnicę Ursus, wyjazd na obóz letni z niewidomymi i inne.

Następnym wolontariatem długoterminowym była III edycja programu pracy z dziećmi z zespołem ADHD w ich środowisku organizowanego przez Klinikę Psychiatrii Wieku Rozwojowego Akademii Medycznej w Warszawie. Program adresowany był do studentów starszych lat oraz absolwentów kierunków medycznych, psychologicznych i pedagogicznych, zainteresowanych rozwijaniem umiejętności pracy terapeutycznej z dziećmi z zespołem nadpobudliwości psychoruchowej. Zanim ruszyliśmy „w teren”, zostaliśmy przeszkoleni przez doświadczonych lekarzy i terapeutów dziecięcych. Przekazano nam wiedzę nt. istoty zespołu ADHD, modele pracy z dziećmi nadpobudliwymi, ich rodzicami oraz nauczycielami. Po zdaniu odpowiednich egzaminów zostali nam przydzieleni podopieczni. Każdy z nas zapoznał się z dokumentacją swojego pacjenta i miał określone kroki do wykonania.

Praca to sześćdziesiąt godzin przebywania z dzieckiem w domu bądź w szkole. Każdy z wolontariuszy w ciągu trwania programu w każdej chwili mógł skorzystać z superwizji lekarza bądź terapeuty prowadzącego dziecko. Moja praca z Pawłem (imię zmienione na potrzeby tego opracowania) w środowisku domowym rozłożyła się na kilka dobrych miesięcy. Chłopiec kończył specjalną szkołę podstawową (diagnoza ADHD możliwa w przypadku lekkiej niepełnosprawności intelektualnej). Rozpoczęłam ten wolontariat wiosną, a skończyłam głęboką zimą. W wakacje nie było spotkań, ale też po okresie wakacyjnym u chłopca było widać jakościową zmianę w zachowaniu, koncentracji, motywacji do nauki i współdziałania.

Pierwsze miesiące pracy to był trudny czas dla nas obojga. Poznawanie się, budowanie zaufania, relacji. Moja diagnoza chłopca, określanie mocnych i słabych stron jego funkcjonowania, poznanie warunków bytowych, organizacji dnia itp. Po raz kolejny przekonałam się, jak ważna jest praca długofalowa. Zaczynaliśmy od spotkań w domu, w momencie kiedy program miał się ku końcowi, chłopiec został wprowadzony do pracy z grupą, do świetlicy socjoterapeutycznej. Wszystkie godziny przepracowane wymagały wcześniejszego zaplanowania, stałego monitu, na bieżąco uczyłam się, czego więcej proponować, co wygaszać. Wolontariat zakończyłam z poczuciem

dobrze wykonanej misji. Program ukończyłam uzyskaniem stosownego certyfikatu. Cenię sobie to doświadczenie, tym bardziej, że od początku do końca było bardzo dobrze przygotowane merytorycznie i miałam świadomość, iż mogę liczyć na wsparcie osób doświadczonych. Raz skorzystałam z takiego spotkania superwizyjnego i zachęcam do tworzenia takich możliwości.

Pracując w Biurze Wolontariatu APS, spotkałam niejednego człowieka dobrej woli, niejednego w trudnej sytuacji życiowej. Poznałam strukturę organizacji studenckiej, od wewnątrz pracę uczelni wyższej. Nauczyłam się, myślę, bardzo wiele. Wspominam tamten czas ze wzruszeniem. Pamiętam siłę, entuzjazm i energię tamtego okresu. (BK).

Obecnie Studenckie Biuro Wolontariatu zrzesza studentów i doktorantów Akademii Pedagogiki Specjalnej, którzy swoją pracę pełnią nieodpłatnie, społecznie. W sumie 150 wolontariuszy widnieje w rejestrze organizacji. Beneficjentami usług są placówki oświatowe (przedszkola, szkoły), organizacje pozarządowe (fundacje, stowarzyszenia) działające w szczególności na rzecz osób niepełnosprawnych. Kolejna grupa, jakiej wolontariusze niosą pomoc, to niedostosowani społecznie i zagrożeni tymże niedostosowaniem (świetlice, placówki wychowawcze), osoby przewlekle chore, samotne. Zgłaszają się z prośbą o pomoc osoby indywidualne – opiekunowie, rodzice dzieci, często niepełnosprawnych. Biuro angażuje się w działania akcyjne (Szlachetna Paczka, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy), zbiórki żywnościowe, ubraniowe czy też inne na rzecz instytucji (Dom Samotnej Matki), konkretnych rejonów świata (Afryka) czy potrzeby osób indywidualnych będących w ciężkiej sytuacji życiowej. We współpracy z różnymi instytucjami organizowane są konferencje, festyny, kiermasze, spotkania przedświąteczne itd.

Fakultet wolontariat

W roku akademickim 2009/2010 po raz pierwszy został ujęty w programie studiów przedmiot fakultatywny – wolontariat. Przedmiot był realizowany na trzecim roku studiów stacjonarnych, na kierunku pedagogika specjalna i pedagogika ogólna. W kolejnych latach: 2010/2011, 2011/2012 cieszył się również dużym zainteresowaniem.

Celem fakultetu było propagowanie idei wolontariatu, pracy prospołecznej. Student trzeciego roku studiów dzięki swojemu przygotowaniu pedagogicznemu, rosnącym kompetencjom pedagoga miał możliwość podzielić się tym z innymi, wzbogacić o nowe doświadczenia. Zatem wybierał formę (stały, akcyjny), miejsce (np. przedszkole, ośrodek szkolno-wychowawczy, siedziba fundacji), zakres pracy (problemy w nauce, niepełnosprawność,

zbiórka żywności itd.), czas trwania (60/90/120 godzin) pracy wolontariackiej. Wolontariusz nawiązał współpracę z placówką/osobą prywatną i w wyniku podpisania kontraktu rzetelnie realizował swoje zadania.

Ważnym celem było pogłębienie współpracy studentów ze Studenckim Biurem Wolontariatu APS, w którym można było uzyskać informację, gdzie najpilniej potrzebna jest pomoc.

Podstawą zaliczenia fakultetu wolontariat było wypełnienie przez studenta wszystkich obowiązków wynikających z podpisanego kontraktu, złożenie ewidencji działań wolontariusza oraz przedłożenie pisemnej opinii opiekuna wolontariusza/osoby prywatnej, w której krótko oceniono realizację zadań, postawę studenta.

Z każdym studentem przeprowadzona została indywidualna rozmowa. Nie monitowano przebiegu pracy wolontariuszy w trakcie trwania działań, uznając, że byłoby to godzeniem w ideę wolontariatu, której istotą są „bezpłatne, dobrowolne działania na rzecz innych osób niż powiązane z uczestnikami tej aktywności więzami rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskimi albo na rzecz jakiejś sprawy, społeczności lokalnej, środowiska naturalnego w ramach pozarządowych organizacji non-profit bądź innych zespołów zinstytucjonalizowanych, działających pro publico bono” (Górecki, 2013, s. 159). W świetle zmieniającej się rzeczywistości nie bez powodu Rada Unii Europejskiej ustanowiła rok 2011 Europejskim Rokiem Wolontariatu Propagującego Aktywność Obywatelską. W preambule jest napisane: „wolontariat odnosi się do wszystkich rodzajów działań ochotniczych – formalnych, nieformalnych i spontanicznych – które jakaś osoba podejmuje z własnej woli, z własnego wyboru i własnych powodów bez zapłaty. Przynosi korzyści wolontariuszowi, konkretnym społecznościom i całemu społeczeństwu; jest narzędziem służącym osobom fizycznym i stowarzyszeniom do rozwiązywania problemów i zaspokojenia potrzeb ludzkich, społecznych, międzypokoleniowych i środowiskowych; dochodzi do skutku w ramach organizacji niekomercyjnych lub w ramach inicjatyw określonej społeczności; nie zastępuje fachowej, wynagradzanej pracy, lecz stanowi dla społeczeństwa wartość dodaną” (tamże, s. 160). W definicji tej pojawia się możliwość sformalizowania działań wolontarystycznych: przygotowując wielorako, wielopłaszczyznowo wolontariuszy do pracy, monitując przebieg tych działań, a także rozliczając wolontariat z jego przebiegu (np. realizacji kontraktu/ umowy pomiędzy wolontariuszem a beneficjentem).

Podsumowanie fakultetu wolontariat

Podstawą tego zestawienia jest analiza dokumentów (400) zgromadzonych w trakcie rozmów ze studentami, które były końcowym etapem zaliczenia przedmiotu.

Tabela 1. Studenci realizujący fakultet wolontariat w poszczególnych latach

Rok akademicki	Wymiar godzin fakultetu wolontariat	Liczba studentów
2009/2010	60	90
	90	62
	120	4
Ogółem	270	156
2010/2011	60	61
	90	40
	120	145
Ogółem	270	246
2011/2012	60	72
	90	0
	120	0
Ogółem	270	72
Ogółem w latach 2009/2012	810	474

Źródło: opracowanie własne

Najliczniejsza grupa studentów angażuje się w działania organizacji pozarządowych (27,8%) (tabela 2). Szeroko rozpięty jest wachlarz zadań i oddziaływań wolontariuszy. Od kierowania przez fundacje/stowarzyszenia wolontariusza do domu potrzebującego, po realizację projektów długofalowych. Ten obszar pokazuje, co wynika z bogatej dokumentacji i rozmów opartych na konkretach, że organizacje tego typu są cenione. Organizacje pozarządowe posiadają najczęściej rozbudowany system – przygotowania, wdrożenia, monitorowania i ewaluacji działań. Część z nich cieszy się dużą partycypacją ze względu na profity, jakie niesie medialny rozgłos, rozpoznawalność społeczna haseł, działań.

Kolejnym obszarem sporej aktywności wolontariackiej jest oświata. Pomoc potrzebna jest w przedszkolach i szkołach różnego typu (tabela 2, 23,6%). Główne zadania w tym obszarze to pomoc w organizacji i przebiegu zajęć dydaktycznych oraz realizacji działań wychowawczych (30,5%, tabela 3), a także działaniach terapeutycznych, wspomagających pracę z podopiecznym z niepełnosprawnością. Najczęstsze problemy zgłaszane przez dyrektorów koordynatorom wolontariatu to braki kadrowe i konieczność pracy z dziećmi oraz młodzieżą np. z zaległościami, trudnościami w nauce, problemami rozwojowymi. Wolontariusze angażowani byli również do organizacji czasu wolnego – odrabiania lekcji, animacji, uprawiania sportów.

Tabela 2. Miejsca realizacji wolontariatu studenckiego

Miejsce wolontariatu		Liczba studentów	%
Indywidualnie w domu beneficjenta		57	12,0
Placówki oświaty	Ogółem	112	23,6
	Zespół Szkół (ogólnodostępne, integracyjne, specjalne)	48	
	Przedszkola	38	
	Dom Dziecka	10	
	Internat	8	
	Ośrodki wczesnej interwencji/centra rehabilitacji i edukacji małych dzieci	8	
	Poradnia psychologiczno-pedagogiczna	4	
Placówki o charakterze resocjalizacyjnym	Ogółem	27	5,7
	Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy	9	
	Świetlica socjoterapeutyczna/środowiskowa	8	
	Zakład poprawczy i schronisko	5	
	Ośrodek Socjoterapeutyczny	3	
	Ognisko Wychowawcze	2	
Placówki socjalne	Ogółem	55	11,6
	Ośrodek/Dom Kultury	21	
	Warsztat Terapii Zajęciowej	16	
	Ośrodek Pomocy Społecznej	13	
	Środowiskowy Dom Samopomocy	3	
	Dom Samotnej Matki i Dziecka	2	
Organizacje pozarządowe	Ogółem	132	27,8
	Fundacje	58	
	Stowarzyszenia	31	
	Towarzystwo Przyjaciół Dzieci	13	
	Kościół (np. Caritas)	10	
	Szpital	9	
	Harcerstwo	9	
	OHP	2	
Inne (wymienione raz: Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, SBW APS, TPG, Centrum Praw Kobiet, PCK itd.)		91	19,3

Źródło: opracowanie własne

Tabela 3. Rodzaje świadczeń studenckich w ramach wolontariatu

Rodzaje świadczeń	Liczba studentów (%)
Pomoc w organizacji i przebiegu zajęć z dziećmi/młodzieżą	30,5
Odrabianie prac domowych, organizacja czasu wolnego	17,7
Pomoc osobie niepełnosprawnej	12,5
Współrealizacja projektu/wypełnianie zadań statutowych organizacji	9,7
Pomoc przy zajęciach diagnostyczno-terapeutycznych	5,5
Animacja imprez	5,2
Asysta osobom niepełnosprawnym	5,0
Prace administracyjno-biurowe	6,8
Wsparcie emocjonalne, funkcjonalne pacjenta	3,2
Wsparcie osoby starszej (od rozmowy po naukę np. obsługi komputera)	2,2
Pomoc w przygotowaniu/realizacji „wielkiej imprezy” – np. bal integracyjny, finał WOŚP	2,0
Opieka nad zwierzęciem (np. pies asystujący, konie w hipoterapii)	1,0
Wsparcie merytoryczne podopiecznego/klienta (prawne, językowe itd.)	3,0
Zbiórka żywności	1,0

Źródło: opracowanie własne

Tabela 4. Czas poświęcony przez studentów na wolontariat

Czas wolontariatu	Liczba studentów (%)
Krótkoterminowy (od kilku dni do miesiąca)	16,5
Średniookresowy (od miesiąca do pół roku)	72,5
Długoterminowy (powyżej 6 mc-y)	11,0

Źródło: opracowanie własne

Trzecie pole działań to placówki socjalne (tabela 2). Adresatami wolontariatu były głównie osoby starsze, niepełnosprawne, ubogie, samotne. Ten obszar zazębiał się z działaniami organizacji pozarządowych.

Jak pokazuje analiza, dosyć dużo osób podejmowała się wolontariatu w domu potrzebującego. Przypuszczalnie pozwalały na to ich usposobienie oraz cechy osobowe.

Różnorakie się miejsca realizacji wolontariatu, bardzo różne działania. Na uwagę zasługuje fakt, że wolontariuszy z APS można było znaleźć w placówkach resocjalizacji, jak i w szpitalu na oddziale onkologicznym. Większość studentów opowiadała jak pasjonująca jest ich praca na rzecz innych. Większość studentów (72,5%, tabela 4) realizuje wolontariat około pół roku, zatem to mogą być pasjonaci-długodystansowcy, którzy zarażają ludzi wokół siebie swoim zaangażowaniem, otwartością na pomysły lub zmiany.

Zebrane dane świadczą o potencjale studentów Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej. Obszar wolontariatu wymaga jednak ciągłego doskonalenia, zmienia się bowiem społeczeństwo i jego problemy, a za nimi winny podążać zmiany w obrębie działań studenckich.



Bibliografia

- Grzegorzewska, M. (1957). *Listy do Młodego Nauczyciela*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.
- Górecki, M. (2013). *Idea, instytucjonalizacja i funkcje wolontariatu*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Kwiatkowska, M. (1997). *Dzieci głęboko niezrozumiane*. Warszawa: Oficyna Literatów i Dziennikarzy „Pod Wiatr”.
- Ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie*, Dz.U. 2003, nr 96, poz. 873.
- Ustawa o zmianie ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie oraz niektórych ustaw*, Dz.U. 2010, nr 28, poz.146.

Prace niepublikowane

- Ciulkin, J. (2006). *Praca wolontarystyczna w Biurze Wolontariatu Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej. Praca magisterska*. Warszawa: APS, Biblioteka Główna.
- Materiały szkoleniowe III edycji programu pracy z dziećmi z zespołem ADHD w ich środowisku*. (2006). Warszawa: Klinika Psychiatrii Wieku Rozwojowego Akademii Medycznej.

Netografia

- <http://www.aps.edu.pl/studenci/uczelniane-organizacje-studenckie/studenckie-biuro-wolontariatu.aspx> [dostęp: 15.06.2015].
- www.wolontariat.waw.pl [dostęp: 05.05.2015].
- <http://wolontariat.waw.pl/o-nas/historia/> [dostęp: 30.06.2015].

WOLONTARIAT JAKO DROGA KSZTAŁTOWANIA PASJI I NABYWANIA KOMPETENCJI ZAWODOWYCH

Wolontariat to droga kształtowania pasji i nabywania kompetencji zawodowych. Na przykładzie wspomnień wolontariuszki podejmującej nieodpłatną pracę w różnorodnych instytucjach możliwe było prześledzenie wpływu wolontariatu na wybory życiowe w zakresie kierunku kształcenia i podjęcia pracy zawodowej. Turnusy wakacyjne z osobami niepełnosprawnymi w Łązniewie i Piekoszowie rozbudziły jej zainteresowanie tematyką pedagogiki specjalnej, co zaowocowało podjęciem studiów w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej. Dzięki pracy w Filharmonii Narodowej wolontariuszka rozwijała swoje kompetencje zawodowe i zainteresowania muzyczne, poznała także konkretną instytucję, w której podjęła swoją pierwszą pracę zawodową po ukończeniu kształcenia.

Wolontariat w czasie studiów w Klubie Terapeutycznym dla Dzieci z Problemami Emocjonalnymi i Ich Rodziców rozwinął i skonkretyzował zainteresowania zawodowe w kierunku problematyki zaburzeń funkcjonowania wywołanych autyzmem. Tym samym kolejnym miejscem pracy wolontariuszki stała się instytucja skierowana do dzieci z autyzmem, w której mogła wykorzystać swoje kilkuletnie doświadczenie i nabyte kompetencje. Współpraca ze Stowarzyszeniem Otwarte Drzwi pokazuje, że wraz z rozpoczęciem pracy zawodowej możliwe jest kontynuowanie doskonalenia kompetencji poprzez podejmowanie wolontariatu.

SŁOWA KLUCZOWE: wolontariat, kompetencje zawodowe, Zakład Opiekuńczo-Lecznicy Księży Orionistów, Stowarzyszenie „Nasz Dom”, Akcja „Via Spei”, Klub Terapeutyczny dla Dzieci z Problemami Emocjonalnymi i Ich Rodziców, Stowarzyszenie Otwarte Drzwi

Wolontariat to dobrowolne działanie na rzecz innych, świadome i bezpłatne. Daje możliwość kontaktu z innymi, nabywania określonych kompetencji, często podejmowany jest z pobudek religijnych, potrzeby bycia użytecznym, odwdzięczenia się lub spłacenia jakiegoś długu. Część osób zwyczajnie pragnie czuć się potrzebnymi, a wolontariat stwarza taką możliwość. Wolontariat to zjawisko kształtujące i rozwijające pasje i zainteresowania oraz prowadzące do nabywania konkretnych kompetencji i wyboru życiowej drogi zawodowej. Działalność na rzecz innych osób jest realizowana – między innymi – przez takie instytucje jak:

- Zakład Opiekuńczo-Lecznicy Księży Orionistów w Łązniewie koło Błonia,
- Stowarzyszenie „Nasz Dom” w Piekoszowie koło Kielc,
- Akcja „Via Spei” przy Filharmonii Narodowej w Warszawie,
- Klub Terapeutyczny dla Dzieci z Problemami Emocjonalnymi i Ich Rodziców w Warszawie,
- Stowarzyszenie Otwarte Drzwi.

Instytucje te zostaną krótko scharakteryzowane. Do informacji na temat działania ww. podmiotów oraz ich powiązań z wolontariatem dołączone zostaną fragmenty wypowiedzi wolontariuszki.

Wybrane podmioty korzystające z idei wolontariatu. Wspomnienia wolontariuszki

Zakład Opiekuńczo-Lecznicy Księży Orionistów im. Ks. Arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego w Domu ojców Orionistów w Łązniewie

(http://orionisci.rel.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=236:aniew&catid=51:orionici-w-polsce)

Oriońskie zgromadzenie zakonne Małe Dzieło Boskiej Opatrzności powstało z myślą o służeniu ubogim, chorym i wykluczonym. Jego misją jest ewangelizacja i służba w duchu braterskiej miłości. Przez lata istnienia w Polsce rozwijało swoją działalność skierowaną do najbardziej potrzebujących. Przyjmowało różne formy i metody pracy, otwierało wiele placówek. Jednym z miejsc działania Orionistów jest Łązniew k. Błonia. Tam w 1940 roku powstał sierociniec i kaplica. Dziesięć lat później w tym miejscu utworzono parafię św. Antoniego, a przy niej Dom Chorych oraz Dom Wczasowo-Rekolekcyjny dla Chorych. Obecnie w Łązniewie swoją siedzibę ma Centrum Miłosierdzia Księdza Orione, w skład którego wchodzi: parafia pw. Św. Antoniego z Padwy, Zakład Opiekuńczo-Lecznicy im. arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego oraz schronisko dla bezdomnych.

Dom Wczasowo-Rekolekcyjny jest placówką, która przez lata prowadziła wakacyjne turnusy rekolekcyjne dla chorych, na których poza osobami duchowymi pomagały także osoby świeckie, w ramach wolontariatu. Wolontariusze rekrutowani byli ze szkół średnich i studiów, byli to także pracownicy. Przed rozpoczęciem turnusu odbywali w Łązniewie wprowadzające szkolenie. Do zakresu ich działań należała bezpośrednia opieka nad przydzielonymi im pensjonariuszami: pomoc w zaspokojeniu podstawowych potrzeb i dotrzymywanie towarzystwa w ciągu dnia. Ponadto wolontariusze pełnili cyklicznie dyżury w zakresie pomocy w kuchni oraz sprzątaniam, a także przygotowywali program artystyczno-rozrywkowy w czasie turnusu. W nocy poza profesjonalistami dyżurował zespół dwóch wolontariuszy, którzy pomagali podopiecznym korzystać z toalety oraz w razie potrzeby zmieniać pozycję w łóżku. Turnusy odbywały się w okresie letnim i każdy wyjazd organizowany był przez inne zgromadzenia lub przez księży diecezjalnych. Poza zajęciami rekolekcyjnymi odbywały się spacer i rekreacja oraz elementy rozrywkowe. Na każdym turnusie przebywało kilkudziesięciu chorych, kadra specjalistyczna i opiekunowie.

Wypowiedź wolontariuszki:

O Łązniewie dowiedziałam się od koleżanki z osiedla. Opowiadała o swoim wyjeździe wakacyjnym i doświadczeniu opiekowania się sparaliżowaną panią. Bardzo mnie to zaciekało i wzbudziło żywe emocje, równocześnie byłam zawstydzona i obawiałam się, że ja bym sobie w takiej roli nie poradziła. Koleżanka jednak zachęcała mnie i zapewniała, że na pierwszym wyjeździe wolontariackim z pewnością dostanę pod opiekę mniej wymagającą osobę, zapewne miłą, starszą panią o kulach, która będzie jedynie potrzebować, by przynieść jej na piętro herbatę. Zaufałam koleżance i wyjechałam latem do Łązniewa, wydarzenia jednak potoczyły się inaczej niż się spodziewałam... Pod opiekę przypisano mi panią ze znacznie ograniczonymi możliwościami fizycznymi, która potrzebowała wielorakiej pomocy: ubierania, rozbierania, podkładania basenu, wysadzania na toaletę, kąpania, karmienia i podawania leków... Ponadto była to osoba bardzo labilna emocjonalnie i płaczliwa, którą wszelkie trudności samoobsługowe żenowały i zawstydzaly. Jej mowa często była niezrozumiała, a jedzenie sprawiało jej duży kłopot i mimo uważnego karmienia często dławiła się i krztusiła. Początki były dla mnie trudne. Zadanie, któremu musiałam sprostać, nie było łatwe, jednak po pokonaniu pierwszego lęku i zakłopotania, jako osoba ambitna, lubiąca wyzwania i ciekawa nowych doświadczeń, szybko przezwyciężyłam swoje bariery i zaczęłam sobie radzić.

Kontakt z chorymi nauczył mnie dużo pokory i zmienił mój system wartości. Zrozumiałam, że moje rozterki na temat własnego wyglądu i sprawności są błahe, a ja zostałam szczerze obdarowana i mogę się z tego cieszyć. Zaczęłam cenić kontakt i rozmowę z ludźmi, nauczyłam się, że wygląd zewnętrzny niewiele mówi o wnętrzu człowieka. Z ciekawością i zaangażowaniem poznawałam kilkudziesięciu podopiecznych na każdym z turnusów, na które jeździłam rokrocznie, przez wiele lat. Zrozumiałam, że lubię wolontariat na rzecz chorych, że jest to moja pasja. Praca na turnusach wakacyjnych w Łaźniewie zaważyła na całym moim dorosłym życiu. To tutaj pierwszy raz poznałam bliżej osoby niepełnosprawne, tu zwyciężyłam swoje lęki, zaspokoiliam ciekawość i nabrałam pewności, że są to tacy sami ludzie jak osoby pełnosprawne. Jedynie postrzeganie ich przez społeczeństwo często jest krzywdzące, a obiegowe opinie nie odzwierciedlają rzeczywistości. Niepełnosprawni są marginalizowani, etykietowani i odrzucani przez niezrozumienie, lęk i błędne wyobrażenia. W Łaźniewie zaczęła się we mnie tlić iskierka, która z dnia na dzień żarzyła się coraz mocniej. To było jak odkrycie mojego powołania! (J.T.).

Katolickie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, ich Rodzin i Przyjaciół „Nasz Dom” w Piekoszowie

(<http://ddn.org.pl/ddn/onas.html>)

Dom dla Niepełnosprawnych w Piekoszowie zaczął swoją działalność w roku 1993, jako jeden z pierwszych w województwie świętokrzyskim. Został wybudowany w ciekawym miejscu pielgrzymkowym, tuż obok trzysetletniego sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia. W piekoszowskim Domu swoją siedzibę ma Katolickie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, ich Rodzin i Przyjaciół „Nasz Dom”. Formalnie na terenie ośrodka funkcjonuje kilka podmiotów: Dom Pomocy Społecznej, Zakład Opiekuńczo-Lecznicy, Poradnia Rehabilitacyjna i Ośrodek Rehabilitacji Diennej oraz rehabilitacja turnusowa. Stowarzyszenie organizuje czternastodniowe turnusy rehabilitacyjno-rekolekcyjne dla osób z różnymi niepełnosprawnościami, ponadto cały rok odbywają się liczne spotkania i uroczystości dla osób chorych.

W Piekoszowie beneficjenci korzystają z gabinetów fizykoterapii i hydroterapii, sali gimnastycznej do ćwiczeń grupowych i indywidualnych, basenu rehabilitacyjnego oraz gabinetów zabiegowych. W czasie letnich turnusów odprowadzane są codzienne eucharystie, organizowane są konferencje, modlitwy, nauka śpiewów oraz liczne zajęcia kulturalne i rozrywkowe. W ciągu roku dwukrotnie odbywają się szkolenia dla wolontariuszy, którzy pragną zostać opiekunami osób niepełnosprawnych podczas wczasorekolekcji. Osoby te

przygotowywane są przez kadrę specjalistyczną: lekarzy, psychologów, rehabilitantów, czy instruktorów aktywnej rehabilitacji.

Wypowiedź wolontariuszki:

Kolejne miejsce, do którego trafiłam jako opiekun osób niepełnosprawnych, to Piekoszów. Tu poza turnusami wczasowymi połączonymi z rekolekcjami była także rehabilitacja. Założeniem Domu była wakacyjna odnowa fizyczna i duchowa chorych, a jak się okazało w praktyce, także wolontariuszy. W Piekoszowie pierwszy raz zetknęłam się z rehabilitacją. Zawód fizjoterapeuty wydał mi się bardzo interesujący. Ceniłam zaangażowanie i działania tych ludzi. Poza tym zdobywałam nowe doświadczenia w zakresie planowania czasu, zajęć dodatkowych oraz organizowania oprawy muzycznej. Zaczęłam prowadzić szkołę śpiewu, przygotowywałam pogodne wieczory i prowadziłam oprawę muzyczną. Pierwszy raz zetknęłam się też z ideą aktywnej rehabilitacji, czyli usprawniania osób z urazami rdzenia kręgowego, usamodzielniania ich poprzez zajęcia samoobsługowe i sportowe. Stąd po powrocie do miasta przez pewien czas uczestniczyłam w wolontariacie w Fundacji Aktywnej Rehabilitacji, jako tak zwany serwis.

Moja iskierka zapłonęła pełnym ogniem. Postanowiłam, że w moim życiu zawodowym chcę pracować właśnie z niepełnosprawnymi. Chcę ich poznawać, pomagać im rozwijać swoje możliwości, ofiarować życzliwość i szacunek. Ponadto w młodszej ekscytacji i naiwności pragnęłam pokazać całemu światu moje własne odkrycie: „Nie bójcie się, oni są tacy sami jak my! Ich życie nie polega na opłakiwaniu swojego nieszczęścia, to ciekawi, atrakcyjni, często wrażliwi, inteligentni i pełni poczucia humoru ludzie, którzy mogą nas wiele nauczyć”. Z czasem odkryłam kolejną prawdę, że niepełnosprawnego nie trzeba i nie wolno traktować jak jajka, takie podejście szkodzi obu stronom i pozbawia wzajemnego szacunku. Każdy z nas jest człowiekiem i mamy wobec siebie takie same prawa i obowiązki. Na początku wolontariatu miałam postawę niemal służalczą, potem nauczyłam się asertywności i tak zwanej twardej miłości, która w przyszłości, w pracy pedagogicznej, przyniosła wiele efektów, a moim uczniom pozwoliła rozwijać swoje słabe strony i doskonalić się poprzez stawiane im wyzwania. Kiedy zbliżałam się do zakończenia edukacji w szkole średniej, nie miałam żadnych wątpliwości co do wyboru studiów. Wiedziałam, że chcę i będę studiować na WSPS-ie.

Mimo ogromnego stresu i trudności w czasie matury, egzaminy na studia przyszły mi z ogromną łatwością. Zarówno egzamin pisemny,

jak i ustny stanowiły świetną okazję do przedstawienia mojego doświadczenia w wolontariacie, pasji i zamiłowania do wybranego zawodu. Egzaminatorzy docenili to i bez najmniejszego trudu dostałam się na wymarzoną uczelnię, a później specjalizację. Wiedziałam, że na studiach także będę udzielać się w wolontariacie po to, by wciąż zdobywać więcej doświadczenia, nasycić swoją ciekawość oraz dzielić się z innymi moim zapałem i umiejętnościami (J.T.).

Akcja „Via Spei” (Droga Nadziei) imienia Tomka Szula-Skjoeldkrön przy Filharmonii Narodowej w Warszawie

(<http://www.viaspei.org/historia/41-historia-akcji-qvia-speqi.html>)

W roku 1970, po VII Konkursie Chopinowskim, młodzi słuchacze wraz z muzykologiem Bohdanem Pilarskim powołali do życia Klub Młodych Miłośników Muzyki, o nazwie „Młoda Filharmonia”. Założeniem ruchu było włączenie młodych melomanów do organizowania Czwartkowych Koncertów dla Młodzieży. Zostały powołane służby: „Museion” oraz „Niezapominajka”, które dbały o odpowiednie zachowanie publiczności oraz otaczały artystów opieką i wręczały na zakończenie koncertu kwiaty. Prowadzona była też kwiaciarnia, księgarnia oraz Biuro Koncertowe organizujące cykle recitali uczestników Konkursów Chopinowskich. W 1975 roku w Młodej Filharmonii powstała idea udostępnienia kultury osobom niepełnosprawnym, której propagatorami byli: prof. Marian Weiss (dyrektor Stołecznego Centrum Rehabilitacji Schorzeń Narządu Ruchu w Konstancinie), Józef Kucharski (kierowca MZK) oraz Władysław Terlecki (szef naczelny „Młodej Filharmonii”). Powstała kolejna służba, Akcja „Via Spei” (Droga Nadziei), której celem była pomoc w pokonywaniu barier osobom niepełnosprawnym i umożliwienie im uczestnictwa w życiu kulturalnym. Filharmonia Narodowa darowała część cyklicznych bezpłatnych biletów, natomiast rolą młodych była opieka nad osobami niepełnosprawnymi i dowożenie ich na koncerty. 27 października 1977 roku ruszył pierwszy autobus Akcji do konstancińskich ośrodków rehabilitacyjnych. Potem zabierani byli też podopieczni sanatoriów w Otwocku. W 1983 roku uruchomiony został szlak warszawski, a sześć lat później także szlak z Radości i Międzyzlesia. W roku 2013 Akcja „Via Spei” objęła Konstancin i Warszawę: osoby niepełnosprawne przebywające w różnego rodzaju ośrodkach, m.in.: Stocer, Instytut Reumatologiczny, Ośrodek Rehabilitacji Leczniczej i Społeczno-Zawodowej, Domy Pomocy Społecznej, Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Inwalidów, Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, Publiczny Ośrodek Zdrowotny czy Dom Dziecka oraz kilkadziesiąt osób niepełnosprawnych z mieszkań prywatnych.

Akcje organizowane są na czterech szlakach: Warszawskim (Ochota-Wola-Żoliborz, Centrum); Praskim (Goćław, Grochów, Szmulki, Bródno);

Radościańskim (Radość-Anin-Międzylesie) i Konstancińskim (Konstancin, Sadyba, Ursynów, Służew). Kierują nimi młodzi wolontariusze – zwykle uczniowie szkół średnich, studenci, czy osoby pracujące zawodowo, skupione wokół „Młodej Filharmonii”. Cała jednorazowa akcja wymaga wielu godzin przygotowań – sekretarka dzwoni do osób niepełnosprawnych z danego szlaku, zapraszając je na konkretny wyjazd, potem zbierani są wolontariusze. W dniu koncertu cały zespół „Via Spei” zbiera się w Filharmonii Narodowej o godz. 15.00 na odprawie. Potem autobus odbiera osoby niepełnosprawne z domów lub ośrodków, skąd przed 18.00 są dowożone na koncert. Po nim, zwykle po krótkim spotkaniu, następuje odwożenie osób do domów i ośrodków. Wolontariusze po zakończeniu całej akcji są dowożeni do centrum Warszawy około godziny 23.00. W ciągu tych kilku godzin wolontariusze są odpowiedzialni za wszelką potrzebną niepełnosprawnym pomoc, np. przy wnoszeniu ich do autobusu, zabezpieczaniu wózków w czasie drogi, przy ubieraniu, rozbieraniu, przemieszczaniu się, toalecie, jedzeniu itp. Ponadto w autobusie toczy się życie towarzyskie, rozmowy, żarty czy śpiew przy akompaniamencie gitary.

Po roku 1997 do oferty Akcji jaką były przede wszystkim Czwartkowe Koncerty dla Młodzieży w Filharmonii Narodowej, dołączyły okazjonalne wycieczki kulturalne do kin, teatrów, muzeów czy na spacer. Odbywały się też doroczne zabawy sylwestrowe oraz organizowane były wyjazdy rehabilitacyjne.

„Via Spei” przez wiele lat finansowana była przez PCK, później także przez PFRON, Wydział Polityki Społecznej, MZA, FN i PCPR oraz sponsorów prywatnych. Różne instytucje udostępniały też swoją siedzibę na spotkania Akcji lub zapraszały na bezpłatne imprezy kulturalne. Akcja współpracuje także z organizacjami pozarządowymi. Równie ważnym wkładem w działanie są wolontariusze, którzy oferują własny czas i umiejętności. Opiekunowie nigdy nie pobierali wynagrodzenia, natomiast podopieczni korzystają z oferty Akcji bezpłatnie. Od października 1997 roku „Via Spei” przyjęła imię tragicznie zmarłego szefa Akcji, Tomka Szula – Skjoeldkröna.

Wypowiedź wolontariuszki:

Do Filharmonii trafiłam na pierwszym roku studiów. Miałam już za sobą doświadczenia z wolontariatu wakacyjnego, gdzie opiekowałam się osobami niepełnosprawnymi, i chciałam kontynuacji. Równocześnie był to czas, kiedy zaczęłam interesować się muzyką klasyczną, słuchałam radia i płyt, chodziłam do Teatru Wielkiego. Właśnie wtedy mój niepełnosprawny kolega zaproponował mi wolontariat w Akcji „Via Spei”, a ja bardzo zapragnęłam do niej dołączyć. Byłam zachwycona, że akcja łączy moje dwie wielkie pasje: miłość do ludzi oraz miłość do muzyki. Z radością pomagałam osobom niepełnosprawnym i z każdym wyjazdem zdobywałam większe doświadczenie. Poza

miłymi godzinami spędzonymi w autobusie, gdzie poznałam wiele ciekawych osób, otrzymywałam wspaniałą gratyfikację. Mogłam regularnie uczestniczyć w bezpłatnych koncertach muzycznych Filharmonii Narodowej, to były dla mnie prawdziwe uczty duchowe. Czułam się bardziej obdarowaną niż darczyńcą. Byłam sobą i towarzyszyłam ludziom, czasem pomagałam jeść lub skorzystać z toalety, w zamian zyskałam wiarę w ludzi, ciekawość spotkanych osób, szacunek do innych i do siebie, radosny czas i piękną muzykę. Uczestnictwo w Akcji „Via Spei” miało także konkretne przełożenia na moje życie codzienne. Najpierw postanowiłam rozwijać swoje zamiłowania muzyczne i włączyłam się w działania chóru, w którym śpiewam muzykę klasyczną po dziś dzień, już kilkanaście lat. Wspólne tworzenie muzyki i koncertowanie jest dla mnie wspaniałym doświadczeniem. Moje pierwsze wymarzone miejsce pracy poznałam także za pośrednictwem Akcji. Był to jeden z warszawskich Domów Opieki Społecznej dla osób niepełnosprawnych intelektualnie, którego pensjonariuszy zabieraliśmy na koncerty Filharmonii! (J.T.).

Klub Terapeutyczny dla Dzieci z Problemami Emocjonalnymi i Ich Rodziców przy Ośrodku Badań i Usług Psychologicznych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego

(http://www.stopociech.dominikanie.pl/s/index.php?option=com_content&view=article&id=67&Itemid=112)

Klub Terapeutyczny przy Ośrodku Badań i Usług Psychologicznych PTP powstał w roku 1989, z myślą o dzieciach z problemami rozwojowymi, a także ich rodzinach. Była to inicjatywa psycholożek klinicznych dziecka: prof. Hanny Olechnowicz i mgr Anny Ciupy. Klub jest propozycją dla dzieci w wieku (rozwojowym) od 0 do 6 lat, z zaburzeniami emocjonalnymi oraz problemami rozwojowymi. Na zajęcia zapraszani są także rodzice oraz rodzeństwo klubowiczów. Oddziaływania terapeutyczne ukierunkowane są na swobodną aktywność dziecka. Struktura zajęć jest luźna i stosowna do zachodzących podczas sesji interakcji. Klubowicze mają możliwość nieskrępowanej aktywności w atmosferze akceptacji i wsparcia. Oferowany jest kontakt i przyjazna obecność osób dorosłych – psychologów, pedagogów i wolontariuszy. Dzieci otrzymują pomoc w przezwyciężaniu swoich problemów i wspierane są ich naturalne umiejętności autoterapeutyczne. Zespół poświęca równocześnie wiele uwagi rodzicom i rodzeństwu, uczy konstruktywnego kontaktu z dzieckiem i zapewnia wsparcie. Ponadto możliwe są konsultacje psychologiczne. Zajęcia trwają planowo dwie godziny, z czego większość czasu poświęcona jest na wspieraną swobodną aktywność uczestników. Wprowadzane są także elementy zajęć strukturalizowanych, jak np. zajęcia z rodzicami wg metody Weroniki Sherborne.

Pod koniec zajęć zwyczajowo odbywa się wspólny podwieczorek przy stole. Dzieci kształtują swoje kompetencje społeczne oraz doskonałą umiejętności samoobsługowe. Po zakończeniu zajęć zespół terapeutyczny omawia strategie terapeutyczne oraz zachowania uczestników, dzieli się pomysłami skutecznymi oddziaływań wobec dzieci i dokumentuje przebieg zajęć.

Od początku swojej działalności klub korzystał z różnych zaprzyjaźnionych lokali. Obecnie działa w lokalu Fundacji Sto Pociągów w Warszawie. W skład zespołu terapeutycznego wchodzi psychologowie: Anna Ciupa, kierownik Ośrodka Badań i Usług Psychologicznych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, Robert Wiktorowicz i Agnieszka Słoniowska oraz terapeuci i pedagodzy specjaliści. Przez wszystkie lata działania klubu zajęcia, a później konsultacje terapeutyczne prowadziła, zmarła w 2013 roku założycielka, prof. Hanna Olechnowicz – psycholog kliniczny, specjalistka w dziedzinie zaburzeń emocjonalnych i problemów rozwojowych dzieci oraz autorka wielu publikacji dotyczących psychopatologii dziecięcej, m.in. pozycji obrazującej działania terapeutyczne klubu: „Jaskiniowcy zagubieni w XXI wieku”.

Od początku działania klub był wspierany przez wolontariuszy. Ze względu na specyfikę zajęć optymalna była jak największa liczba terapeutów, tak by każdemu z dzieci poświęcić uwagę i asystować mu podczas zajęć. Wolontariuszami zostawali młodzi ludzie, studenci i osoby pracujące zawodowo. Podczas zajęć towarzyszyli oni dzieciom, a na zakończenie brali udział w spotkaniach zespołu terapeutycznego, omawianiu trudności i postępów dzieci oraz podejmowanych wobec nich propozycji działań.

Wypowiedź wolontariuszki:

Na trzecim roku pedagogiki w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej, rozpoczęłam już moją specjalizację – pedagogikę terapeutyczną. Wtedy na zajęciach prof. Wandy Hajnicz usłyszałam o Klubie Terapeutycznym opisanym w książce „Jaskiniowcy zagubieni w XXI wieku”. Ta książka zafascynowała mnie i zachwyła. Zapragnęłam odbyć staż w klubie, gdyż od jakiegoś czasu interesowałam się autyzmem i wiele czytałam na ten temat, a zwłaszcza pochłaniała mnie literatura faktu. Teraz mogłam osobiście zdobyć doświadczenie i przekonać się, czy rzeczywiście jest to zagadnienie, którym chciałabym się zajmować. Czy autyzm naprawdę jest takim wyzwaniem i zagadką, a dzieci pozostają zupełnie bez kontaktu?

W klubie na początku czułam się zagubiona, przyzwyczajona do metod pedagogicznych, chciałam zapoznawać się z dokumentacją i poznawać sposoby postępowania terapeutycznego. Bałam się eksperymentowania i oczekiwałam praktycznych wskazówek do działania. Tymczasem otrzymałam zupełnie nowy dla mnie sposób pracy.

Podejście do dziecka otwarte, bez oczekiwań. Obserwowanie go i podążanie, zapewnienie akceptującej uwagi i obecności, próby podjęcia kontaktu i rozwijanie własnych, terapeutycznych zachowań dziecka. Dawniej postrzegałam trudne zachowania jako problem do rozwiązania, teraz uczyłam się, że dziwne zachowania są kluczem do zrozumienia dziecka, że potrzebna jest wnikliwa obserwacja, poparta oczywiście wiedzą. Bardzo pomocne okazały się dla mnie konsultacje i rozmowy, które zespół odbywał na zakończenie każdego klubu. Miałam wyobrażenie autysty jako dziecka zupełnie odciętego i bez kontaktu, tu uczyłam się, że wiele dzieci dąży do bliskości i ma wielką potrzebę kontaktu emocjonalnego, ale drogi zaspokojenia tych potrzeb są niestandardowe. Uczyłam się także, że terapeuta musi mieć zaufanie do swoich kompetencji i być otwarty na to, co się dzieje. To było dla mnie bardzo trudne zadanie. Nie czułam się kompetentna, brakowało mi pewności, a trudności w nawiązaniu kontaktu początkowo odbierałam jako własną porażkę. To była dla mnie ważna nauka. Myślę, że skuteczny terapeuta oprócz zaangażowania emocjonalnego musi mieć równocześnie umiejętność dystansu do sytuacji i trzeźwej oceny z zewnątrz. Wtedy szanse na podjęcie odpowiedniej strategii są dużo większe. Kolejną rzeczą, której nauczyłam się w klubie, było podmiotowe traktowanie zarówno dzieci, jak i ich rodzeństwa i rodziców. Podstawowym priorytetem, w moim odczuciu, było zaspokojenie ich potrzeb emocjonalnych i zapewnienie poczucia bezpieczeństwa. Dopiero w dalszej kolejności, a często nawet samorzutnie, następowała poprawa funkcjonowania ogólnego i rozwijanie umiejętności dziecka w określonych sferach rozwojowych. Podejście przedmiotowe może być pułapką szkolnictwa, które zmuszone jest wykazywać w ocenach konkretne efekty programów edukacyjnych. Nauczycielowi skupiającemu się na konkretnych, osiąganym umiejętnościach, łatwiej jest zapomnieć o tym, jaka jest ogólna idea i jaki cel działania pedagoga – rehabilitacja i poprawa całościowego funkcjonowania. Uczeń jako podmiot oddziaływań, nie jedynie przedmiotowe podnoszenie jego kompetencji wytyczonych sferami najbliższego rozwoju.

Z biegiem lat widzę, że moje obecne życie zawodowe, blisko dziesięć lat związanych z osobami z autyzmem, w dużej mierze zawdzięczam fascynacji zaszczepionej mi przez wybitnych pedagogów i psychologów: Wandę Hajnicz, Hannę Olechnowicz i Annę Ciupe. To dzięki nim odkryłam w sobie najpierw zainteresowanie i fascynację, własne możliwości i uzdolnienia, a potem zdobywałam liczne umiejętności terapeutyczne i kształtowałam swoje kompetencje zawodowe. Kiedy podejmowałam drugie zatrudnienie, właśnie w placówce dla osób z autyzmem, byłam już osobą z określonym doświadczeniem, mimo iż dopiero rok po ukończeniu studiów. Jestem za to bardzo wdzięczna. Dzięki klubowi dziś

pracuję z autystami i dzięki niemu staram się być wierna zaszczerpionym mi wartościom. Najpierw człowiek jako jednostka, jego poczucie wartości, sprawczości, bezpieczeństwa, komfortu i satysfakcji, potem dopiero nabywanie umiejętności. Również rodzice uczniów z autyzmem, często określane jako jedna z najtrudniejszych, najbardziej roszczeniowych grup rodziców dzieci niepełnosprawnych, w moim odczuciu są przede wszystkim ludźmi narażonymi w życiu codziennym na wielokrotnie silniejszy stres i w związku z tym potrzebują dużo wsparcia, zrozumienia i pomocy. Tego także nauczył mnie klub, który rodziców i rodzeństwo dzieci z problemami czynił równoprawnymi terapeutami i otaczał ich uwagą i troską. Ja także w swojej pracy pedagogicznej chciałabym być dla rodziców przede wszystkim oparciem i pomocą merytoryczną, nie instytucją rozliczającą z niewypełnionych zaleceń (J.T.).

Stowarzyszenie Otwarte Drzwi

Misją Stowarzyszenia Otwarte Drzwi z siedzibą w Warszawie jest przeciwdziałanie oraz prowadzenie działań ograniczających i zapobiegających wszelkiego rodzaju wykluczeniu społecznemu ze względu na ubóstwo, niepełnosprawność, bezdomność i inne powody. Stowarzyszenie podejmuje działania w obrębie prowadzonych przez siebie placówek, podmiotów oraz programów. Jego obszarami wspierania są pomoc i praca socjalna, rehabilitacja społeczna i zawodowa oraz terapia, działania prewencyjne i interwencyjne, aktywizacja, edukacja, działalność kulturowa, turystyczna i sportowa, a także wsparcie materialne i rzeczowe. Stowarzyszenie OD prowadzi liczne placówki:

- Ośrodek Dziennego Pobytu i Rehabilitacji Społecznej i Zawodowej Osób Niepełnosprawnych to miejsce dla 30 beneficjentów, przygotowujące osoby z różnym stopniem niepełnosprawności do podjęcia zatrudnienia i adaptacji społecznej;
- Centrum Pomocy Wzajemnej „Dom za Bramą” w którym znajdują się Agencja Zatrudnienia, Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy oraz Klub Integracji Społecznej podejmuje działania na rzecz zatrudnienia osób bezrobotnych (1620 beneficjentów);
- Ośrodek Wsparcia Osób Niepełnosprawnych „Partnerzy” to specjalistyczna placówka rehabilitacji społecznej i zawodowej prowadząca różnorakie pracownie, warsztaty i działania artystyczne dla młodych osób dorosłych z niepełnosprawnością intelektualną oraz sprzężeniami, takimi jak zaburzenia zachowania, epilepsja, zaburzenia psychiczne i inne;
- Mały Książę to praska świetlica socjoterapeutyczna dla około 30 dzieci, oferująca wsparcie edukacyjne, terapeutyczne oraz rzeczowe, organizująca zajęcia kulturalne i wyjazdy wakacyjne;

- Zakład Aktywności Zawodowej Galeria Apteka Sztuki zajmuje się promocją sztuki współczesnej oraz włączeniem społecznym i zawodowym osób niepełnosprawnych, przygotowując do zatrudnienia na otwartym rynku pracy;
- Warsztaty Terapii Zajęciowej dla 25 młodych beneficjentów z niepełnosprawnością intelektualną wdrażają do usamodzielnienia i aktywizacji życiowej oraz zawodowej poprzez terapię zajęciową oraz udział w zajęciach dodatkowych;
- Środowiskowy Dom Samopomocy typu A dla 30 osób z zaburzeniami psychicznymi i Środowiskowy Dom Samopomocy typu B dla 22 osób z niepełnosprawnością intelektualną głębszego stopnia i schorzeniami współistniejącymi to dzienne placówki rehabilitacji społecznej, której celem jest integracja społeczna i podnoszenie jakości oraz niezależności życiowej beneficjentów;
- Schronisko dla osób bezdomnych „Dom Rotacyjny” to hostel dla młodych, bezdomnych mężczyzn. Rocznie uczestniczy w nim 40 – 100 bezdomnych w wieku do 35 lat;
- od września 2011 funkcjonuje także Ośrodek Edukacyjno-Rehabilitacyjny MAKOWICA w Suchoj Strudze k. Nowego Sącza na rzecz osób wykluczonych i zagrożonych wykluczeniem społecznym objętych programami rehabilitacyjnymi Stowarzyszenia OD. W ośrodku organizowane są turnusy socjoterapeutyczne i integracyjne dla osób niepełnosprawnych oraz bezdomnych, jest też prowadzona działalność agroturystyczna (<http://otwartedrzwi.pl/index.php/o-nas>).

Wolontariat w pracy Stowarzyszenia Otwarte Drzwi stanowi istotny element struktury merytorycznej i organizacyjnej. Jest prowadzony na bieżąco, w odpowiedzi na pojawiające się potrzeby i możliwości. Wolontariusze formalnie podlegają kierownikowi danej placówki, gdzie podpisują umowę, są odpowiednio szkoleni, a ich praca monitorowana i wspierana przez wybranych pracowników Stowarzyszenia. Udział w wolontariacie często powoduje większe zaangażowanie w pracę i silniejszą identyfikację z organizacją, stąd części osób Stowarzyszenie proponuje współpracę o charakterze zawodowym. Obecna kadra Otwartych Drzwi także tworzona jest przez licznych dawnych wolontariuszy. W najbliższym czasie planowane jest ściślejsze ustrukturalizowanie pracy wolontariackiej w Stowarzyszeniu, obecnie kształtuje się ona na kilku płaszczyznach wolontariatu wewnętrznego i zewnętrznego:

- wolontariat osób spoza stowarzyszenia (studenci, osoby uczące się oraz kadra wyspecjalizowana, podejmujący prace nieodpłatna na rzecz uczestników OD),
- wolontariat beneficjentów Stowarzyszenia zagrożonych wykluczeniem społecznym (młodzi mężczyźni wychodzący z bezdomności) na rzecz uczestników z niepełnosprawnością intelektualną, w charakterze indy-

widualnej asystentury, prowadzony w placówkach oraz na turnusach rehabilitacyjnych,

- wolontariat uczestników niepełnosprawnych intelektualnie na rzecz innych potrzebujących w ramach Stowarzyszenia i poza nim,
- wolontariat pracowniczy jako forma społecznej odpowiedzialności biznesu (działalność nieodpłatna kadry pracowniczey na rzecz Stowarzyszenia OD w zakresie własnego wykształcenia i kwalifikacji oraz kompetencji zawodowych, darowizn, usług oraz pracy internetowej).

Takie nowatorskie podejście do wolontariatu przynosi ogromne korzyści dla Stowarzyszenia. Zyskują bowiem nie tylko uczestnicy – odbiory usług, ale także beneficjenci, którzy dzięki odpowiedniemu przeszkoleniu, wsparciu oraz monitoringowi są w stanie zostać wolontariuszami i czerpać z tego określone profity. Praca osób wykluczonych społecznie i zagrożonych bezdomnością na rzecz niepełnosprawnych pomaga im zdobywać określone kompetencje, budować poczucie własnej wartości i przydatności oraz pełni funkcje doskonałej rehabilitacji społecznej i readaptacji. Podobnie osoby niepełnosprawne intelektualnie pomagając poza Stowarzyszeniem osobom starszym, mają możliwość kształtowania i rozwijania własnych kompetencji, zaufania do siebie, poczucia sprawczości i niezależności. Jest to doskonały sposób aktywizacji i adaptacji zawodowej, a równocześnie korzyścią wynikającą z wolontariatu beneficjentów jest kształtowanie nowego wizerunku społecznego osób z niepełnosprawnością intelektualną, jako osób aktywnych i użytecznych społecznie (Wojtczak-Grzebińska, 2013).

Wypowiedź wolontariuszki

Podczas mojej pracy zawodowej jestem ciekawa nowych doświadczeń. Możliwość podjęcia wolontariatu w Otwartych Drzwiach wydała mi się wartościową ofertą. Uczestnicząc w turnusie rehabilitacyjnym jako asystent osoby niepełnosprawnej, mogłam dzielić się własnymi umiejętnościami i wiedzą i równocześnie poznać sposób pracy charakterystyczny dla Stowarzyszenia.

Ze względu na specyfikę organizacji w turnusie uczestniczyła bardzo zróżnicowana grupa ludzi: osoby niepełnosprawne fizycznie i intelektualnie w różnym stopniu, osoby z zaburzeniami psychicznymi oraz zagrożone wykluczeniem społecznym. Tym, co przede wszystkim zwróciło moją uwagę, było pełne szacunku, podmiotowe podejście do beneficjentów. Osoby niepełnosprawne intelektualnie w wielu instytucjach bywają infantylizowane, tu dorosłe osoby traktowane były zgodnie z ich wiekiem, niezależnie od możliwości intelektualnych i kompetencji społecznych. Do dorosłych zwracano się nie po imieniu, ale per

pan i pani, co stwarzało atmosferę szacunku, a równocześnie kształtowała wśród uczestników bardziej dojrzałe i odpowiedzialne zachowanie. Widoczne było dla mnie, że priorytetem jest rozwój osobisty i nabywanie kompetencji przez beneficjentów.

Natomiast zupełnym zaskoczeniem była struktura kadry. Okazało się, że wśród asystentów osób niepełnosprawnych są przeszkoleni beneficjenci. Niektórzy nazywani są instruktorami, inni liderami, wszyscy pracują na rzecz innych. Osobie z zewnątrz, takiej jak mnie, jakiś czas zajęło zrozumienie i rozszyfrowanie tej struktury. Okazało się, że część kadry i wolontariuszy tworzą sami beneficjenci, czyli osoby niepełnosprawne intelektualnie, oraz mężczyźni wychodzący z bezdomności. To było dla mnie bardzo pozytywne, ciekawe doświadczenie. Osoby zwykle stygmatyzowane i oceniane jako „gorsze” tutaj miały równy status społeczny jako kadra.

Wyjazd na turnus rehabilitacyjny był dla mnie inspirujący zawodowo i postanowiłam utrzymać współpracę z organizacją jako wolontariusz. To budujące, że korzyści z wolontariatu są obopólne. Ja prowadzę zajęcia w jednym z ośrodków Otwartych Drzwi, natomiast sama korzystam z doświadczeń i możliwości szkolenia w Stowarzyszeniu (J.T.).

Wolontariat nie tylko pozwala na zdobycie umiejętności wolontariusza i ofiarowanie konkretnej usługi odbiorcy. Jest także ideologią, która kształtuje określoną postawę, charakter, wartości i sposób myślenia przyszłego pracownika, to prawdziwa żyła złota.



Bibliografia

Prace niepublikowane

Wojtczak- Grześnińska, I. (2013). *Wywiadu z Iwoną Wojtczak- Grześnińską, koordynatorką d.s. rehabilitacji w Stowarzyszeniu „Otwarte Drzwi”, wrzesień 2013*. Warszawa: Archiwum własne.

Netografia

<http://ddn.org.pl/ddn/onas.html>.

http://orionisci.rel.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=236:aniew&catid=51:orionici-w-polsce.

<http://otwartedrzwi.pl/index.php/o-nas>.

http://www.stopociech.dominikanie.pl/s/index.php?option=com_content&view=article&id=67&Itemid=112.

<http://www.viaspei.org/historia/41-historia-akcji-qvia-speqi.html>.

CELINA KOSECKA

oligofrenopedagog, surdopedagog
szczęśliwa żona i matka dwóch dziewczynek

**„MAM TAK SAMO JAK TY, MIASTO
MOJE A W NIM: NAJPIĘKNIEJSZY
MÓJ ŚWIAT, NAJPIĘKNIEJSZE DNI,
ZOSTAWIŁEM TAM KOLOROWE SNY...”**

Autorka w sposób bardzo emocjonalny opisuje swoją historię wolontariatu. Jako jedna z wolontariuszek pracowała z dzieckiem autystycznym z wykorzystaniem Metody Opcji Kauffmanów. Nawiązała bliskie relacje z rodzicami, dzieckiem i innymi wolontariuszami. Dzięki wolontariatowi nauczyła się podmiotowego traktowania dziecka z autyzmem i odkryła swoje powołanie.

SŁOWA KLUCZOWE: wolontariat, Metoda Opcji, terapia

Historia wolontariuszki

Wolontariat... Myślę, że to za małe, zbyt zwykłe słowo na to, co mnie w życiu spotkało. Spotkał mnie cud, ale teraz już wiem, że jak napisał Barry Neil Kauffman (cytuję z pamięci) „[...] cuda zdarzać się będą tylko tym, którzy w nie wierzą”. Ja wierzę, że cud mi się przydarzył. Cztery lata temu trafiłam w to magiczne miejsce, które było i jest moim drugim domem. Tu spotkałam ludzi, którzy pokochali mnie, ale również pokazali mi co to miłość, akceptacja i wiara w drugiego człowieka. Trafiłam do domu Kasi, ale oto jak wszystko się zaczęło...

Na drugim roku studiów postanowiłam zostać wolontariuszką. Miałam to szczęście, że zbiegło się to z powstawaniem Biura Wolontariatu Akademii Pedagogiki Specjalnej. Poszłam na spotkanie i już od pierwszej chwili wiedziałam, że dobrze trafiłam. Już na początku spotkania słuchałam zahipnotyzowana dziewczyny, która szukała wolontariuszy do dziewczynki z autyzmem. Nie wiem dlaczego, ale od zawsze chciałam pracować z dzieckiem autystycznym. Może chciałam lepiej poznać ten tajemniczy „ich” świat. Może jakimś dziwnym trafem miałam tam pójść, zgłosić się i zacząć ten magiczny, cudowny czas w moim życiu.

Jak dziś pamiętam pierwsze spotkanie. Jechałam windą na siódme piętro i jeszcze nie wiedziałam, że będzie to moja „winda do nieba” (notabene często przez te cztery lata chcąc zjechać w dół już po skończonych zajęciach u Kasi, wciskałam odruchowo przycisk z cyferką 7 – to chyba moja podświadomość nie chciała stamtąd wyjeżdżać). Spotkałam Panią Asię – ciepłą, cudowną, kochaną, pełną wiary, entuzjazmu matkę dziewczynki autystycznej, u której miałam być wolontariuszką. Już od tego spotkania wiedziałam, że będzie to coś niesamowitego. Poznałam inne wolontariuszki, które również pracowały z Kasią. Tego dnia też pierwszy raz spotkałam się z Metodą Opcji. Metodą, która ma niesamowite zasady, energię, siłę w sobie i wielką moc.

Mojego pierwszego wejścia do pokoju terapii nie zapomnę nigdy. Zawsze będę je nosić w sercu. Pełna obaw i niepokoju, przecież tyle się nasłuchałam: autyzm – agresja, autyzm – nietolerowanie dotyku, autyzm – brak kontaktu itp. wchodzę do pokoju... Wita mnie wolontariuszka Monika i Kasia – piękna, uśmiechnięta blondynka o niebieskich oczach. Monika wychodzi, a ja zostaję sama z autystyczną Kasią. Co robić? Co powiedzieć? Gdzie spojrzeć? Kasia siedziała na podłodze, usiadłam obok, a ona... przytuliła się do mnie! Było to najcudowniejsze i najdłuższe dziesięć minut, jakie w życiu było mi dane przeżyć. Dziewczynka autystyczna tuliła się do mnie przez 600 sekund! Gdzie agresja, lęk przed obcymi, nietolerowanie dotyku? Nawet teraz pisząc o tym, muszę ocierać łzy kapiące mi na klawiaturę. Teraz już wiem, dzięki naukom Pani Asi (mamy Kasi), że Kaufmanowie, którzy stworzyli Metodę Opcji, wiedzą, że dzieci autystycznych nie da się oszukać. One

czują, wiedzą, kiedy jesteś zły, zmartwiony, a także doskonale wiedzą, kto je akceptuje, darzy miłością i szacunkiem. Wiem, że Kasia czuła, że przyszedłam do niej i dla niej. Ja, z czystym sercem – pełnym miłości, z małą wiedzą na temat jej choroby, ale za to z ogromnymi chęciami pomocy i pracy.

Dziś wiem, że dzięki pracy jako wolontariusz poznałam Kasię i jej rodzinę oraz inne wolontariuszki, z którymi często rozumiałyśmy się bez słów. Poznałam również metodę pracy z dziećmi autystycznymi, która stała się częścią mojego życia. Na pierwszym spotkaniu mama Kasi uspokajała mnie, że nie mam się o co martwić, że nauczy mnie, jak pracować, co robić, a czego nie, w pokoju terapii. Miłość, akceptacja, wiara w dziecko. Teraz już wiem, że są to nie tylko podstawowe fundamenty i zasady Metody Opcji. Są to drogowskazy, dzięki którym życie staje się piękniejsze i łatwiejsze. Metoda, którą poznałam, sprawdza się również w pracy z innymi dziećmi niepełnosprawnymi. Miałam okazję wykorzystać elementy tej metody w trakcie praktyk. Entuzjazm – powtarzają Kaufmanowie. Brawo! Czyż nieprawda, że dziecko chętniej zainteresuje się zabawą, czytaniem, pisaniem, kolorowaniem, nauką, ćwiczeniami, które podane są w atrakcyjny i ciekawy sposób? Czy prawdą jest, że dziecko chętniej współpracuje, gdy wolontariusz, terapeuta czy pedagog są uśmiechnięci i szczęśliwi, że mogą być przy dziecku, towarzyszyć mu i podawać przyjazną dłoń? Tych i wielu innych rzeczy nauczyłam się, będąc wolontariuszką u Kasi – jedynej, wyjątkowej i kochanej dziewczyny, która sprawiła, że Warszawa wydała mi się piękna. Myślę, że z czystym sercem mogę napisać: tak, to Kasia, jej rodzina i Metoda Opcji sprawiły, że pokochałam stolicę. Miasto, które jeszcze na pierwszym roku wydawało mi się głośnie, brzydkie i przede wszystkim wrogie...

Jestem już na piątym roku. Oczywiście wiadomo, co się z tym wiąże. Pisanie pracy magisterskiej, w niedalekiej przyszłości obrona. Podjęłam decyzję, że po skończeniu studiów opuszczam Warszawę, a tym samym muszę zostawić w niej to, co pokochałam i co jest mi bardzo drogie. Dziś właśnie byłam ostatni raz u Kasi i jej rodziny. Podziękować. Pożegnać się. Gdy wjeżdżałam na siódme piętro z myślą, że to już może ostatni raz, łza kręciła mi się w oku. Tam czekało na mnie jak zwykle dobre słowo, ogrom wiedzy i ludzie, którzy są skarbem tej ziemi. Przy pożegnaniu jakoś się trzymałam, ale jadąc autobusem płakałam, nie, nie płakałam, raczej „płakałam jak bóbr”. Łzy smutku. Łzy bólu, ale zarazem łzy szczęścia, że spotkałam tę rodzinę, że dane mi było ich poznać i przeżyć wspólnie z nimi cztery piękne lata. Każde sobotnie lub niedzielne zebranie kończące się długimi rozmowami i dyskusjami, każdą świąteczną kolacją, urodziny Kasi i Jacka, ale przede wszystkim każdą chwilę spędzoną w pokoju Kasi wspominać będę jako wielki dar, który otrzymałam.

Ogromnie żałuję, że tam gdzie jadę, nie będzie Kasi – cudownej dziewczyny, która pokazała mi, że wystarczy uwierzyć w siebie, że można pokonywać swoje ograniczenia, że można cudownie tańczyć i śpiewać, gdy inni na

ciebie patrzą, że można fantastycznie bawić się maskotkami, robić śmieszne miny, że nauka może być wspaniałą zabawą. Tam gdzie jadę, nie będzie pani Asi (mamy Kasi) – wspaniałej terapeutki swej córki, zawsze uśmiechniętej, służącej dobrą radą i ciepłym słowem, chodzącą „encyklopedią na temat Metody Opcji”. Nie będzie pana Witka (taty Kasi) – wysokiego mężczyzny ze specyficznym poczuciem humoru, potrafiącym zawsze znaleźć ciepłe słowo dla innych. Nie będzie też Jacka (brata Kasi), „urodzonego aktora”, historycznego entuzjasty, który przez te lata z chłopca zmienił się w przystojnego młodzieńca. Wyjeżdżam i nie spotkam już innych wolontariuszek, które pracują u Kasi, z którymi również spędziłam wiele niezapomnianych chwil.

Dziś 17 kwietnia po pożegnaniu i ostatniej wizycie u Kasi i jej rodziny wróciłam do akademika i przed zabraniem się do pisania pracy magisterskiej, sprawdziłam pocztę. O! Informacja o konkursie na temat: „Mój wolontariat.” Stwierdziłam, że cudownie będzie opisać to wszystko, może jakoś lżej mi się zrobi na sercu... Wcale, a wcale lżej się nie zrobiło...

Wolontariat dał mi dużo. Sprawił, że znalazłam drugi dom – właśnie w Warszawie. Wolontariat, a raczej Kasia i jej rodzina, metoda pracy z dziećmi autystycznymi, którą miałam okazję poznać sprawiły, że zmieniłam swoje życie (rozpoczęłam studiowanie drugiej specjalności – pedagogiki niepełnosprawnych intelektualnie) i odnalazłam swoje powołanie. Już wiem, że praca z osobami z niepełnosprawnością intelektualną jest mą pasją, moim życiem.

Kasiu! Pani Asiu! Panie Witku! Jacku! Dziękuję!!! To dzięki Wam Kochani, dzięki Waszej cudownej rodzinie, powiększonej o wolontariuszy, mogę głośno, z uśmiechem na twarzy i łzami szczęścia w oczach zaśpiewać: „Mam tak samo jak Ty miasto moje, a w nim najpiękniejszy mój świat...”

SYLWIA PILARSKA-DÉTÁRI

nauczycielka orientacji przestrzennej
przewodnicząca Studenckiego Biura
Wolontariatu w latach 2008–2010
Akademii Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej

RAZEM MOŻEMY ZOBACZYĆ ZNACZNIE WIĘCEJ – WOŁONTARIAT W FUNDACJI „VIS MAIOR”, DZIAŁAJĄCEJ NA RZECZ OSÓB NIEWIDOMYCH I SŁABOWIDZĄCYCH

Temat wolontariatu jest szczególnie bliski autorce artykułu ze względu na jej kilkuletnią współpracę z Fundacją „Vis Maior”. Dzięki działalności w tej organizacji pozarządowej wolontariuszka zyskała cenne doświadczenie w pracy z osobami niewidomymi i słabowidzącymi. Działania, które podejmowała i realizowała w „Vis Maior”, pozwoliły jej upewnić się, że droga zawodowa, jaką wybrała, jest pasją jej życia. Praca z osobami niewidomymi i słabowidzącymi stanowi dla niej źródło interesujących, różnorodnych doświadczeń, dzięki którym bezustannie poznaje ludzi, a także samą siebie w relacjach społecznych oraz podczas realizowania celów tyflopedagogicznych.

SŁOWA KLUCZOWE: fundacja, dysfunkcja wzroku, tyflopedagogika, aktywizacja, rehabilitacja

Wprowadzenie

Fundacja „Vis Maior” dokonała bardzo wiele w dziedzinie rehabilitacji i aktywizacji osób niewidomych i słabowidzących. Organizacja posiada swoją siedzibę przy ul. Cieszkowskiego 1/3 lokal 75 w Warszawie. Została ustanowiona u notariusza 26 września 2002 roku. Pracownicy „Vis Maior” niezwykle intensywnie i sumiennie tworzą różnorodne projekty, które są poddawane ocenie ekspertów. Pomysły Fundacji są trafne i związane z bardzo istotnym celem, jakim jest podniesienie aktywności beneficjentów. Autorka prezentowanego artykułu jako tyflopedałóg, znający potrzeby osób niewidomych i słabowidzących, dostrzega, iż pracownicy „Vis Maior” posiadają bardzo wysokie nakłady motywacji oraz dobrej organizacji pracy, aby wspólnymi siłami podejmować interesujące i efektywne działania na rzecz ludzi niepełnosprawnych wzrokowo. Jednym z kluczowych elementów struktury Fundacji jest wolontariat, mający wielkie znaczenie w realizacji jej celów. Istotę tego opracowania stanowi zaprezentowanie doświadczeń autorki związanych z pracą wolontariacką na rzecz Fundacji „Vis Maior”.

Jolanta Kramarz, pełniąca funkcję prezesa Fundacji „Vis Maior”, od początku założenia swojej organizacji była świadoma istnienia licznych ograniczeń środowiskowych, wpływających negatywnie na aktywność osób niewidomych i słabowidzących. Ponadto zdawała sobie sprawę z faktu, że ludzie z dysfunkcją wzroku nie potrafią w pełni wykorzystywać swojego potencjału. Jednym z podstawowych celów Fundacji „Vis Maior” jest przyczynienie się do pozytywnej zmiany funkcjonowania ludzi niepełnosprawnych w społeczeństwie. Organizacja wypełnia swoje cele statutowe poprzez działalność nieodpłatną oraz odpłatną. W ramach pierwszej z wymienionych działalności realizowane są różnego rodzaju projekty, takie jak między innymi: organizowanie i prowadzenie psychoterapii, socjoterapii i profilaktyki społecznej, poradnictwa psychologicznego oraz prawnego dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin.

Ponadto Fundacja prowadzi aktywną działalność informacyjną dotyczącą tematyki niepełnosprawności. Organizacja inicjuje i podejmuje działania promocyjne na rzecz integracji społecznej osób niepełnosprawnych, w tym jest także organizowanie kampanii z wykorzystaniem środków masowego przekazu oraz szkoleń, w jakich uczestniczą pracownicy administracji publicznej. „Vis Maior” prowadzi działalność nakierowaną na upowszechnianie wiedzy, promocję i wspieranie wdrażania w Polsce standardów ONZ, Rady Europy oraz Unii Europejskiej odnoszących się do osób niepełnosprawnych. Zajmuje się także monitorowaniem działań organów władzy publicznej i współpracą z nimi w zakresie realizacji praw osób niepełnosprawnych i dbałości o ich interesy. Prowadzi działalność naukowo-badawczą, łącznie z opracowywaniem analiz, ekspertyz i programów działań na rzecz osób niepełnosprawnych. „Vis Maior” organizuje różnorodne seminaria, konferencje,

szkolenia i warsztaty. Jej zadaniem jest utrzymywanie kontaktów z krajowymi i zagranicznymi instytucjami, których doświadczenia mogą być pomocne w realizowaniu celów Fundacji. Organizacja działa na rzecz znoszenia barier architektonicznych, komunikacyjnych, a także społecznych. Zajmuje się promowaniem edukacji osób niepełnosprawnych oraz możliwości korzystania z pomocy psów przewodników. Ponadto wspiera instytucje podejmujące działania zbliżone do swoich, przede wszystkim związane ze szkoleniem psów asystujących. Prowadzi pomoc społeczną, polegającą na świadczeniu wsparcia finansowego oraz rzeczowego osobom fizycznym, zakwalifikowanym do realizowanych przez fundację programów. Wsparcie to dotyczy posiadania i szkolenia psa asystującego.

W ramach działalności odpłatnej Fundacja „Vis Maior” zajmuje się organizowaniem i prowadzeniem obozów oraz turnusów rehabilitacyjnych dla niepełnosprawnych, a także ich rodzin. Organizacja kieruje pracą wydawniczą i popularyzatorską dotyczącą realizacji celów statutowych. Dbą o sprawność fizyczną osób niepełnosprawnych poprzez turystykę i organizowanie różnorodnych imprez sportowych. Pomaga w zaspokojeniu potrzeb duchowych i religijnych osób niepełnosprawnych i ich rodzin, dzięki organizowaniu rekolekcji, pielgrzymek, czy też współpracy ze związkami wyznaniowymi. Dąży do rozwijania umiejętności artystycznych osób niepełnosprawnych i aktywizowania ich w różnego rodzaju dziedzinach życia kulturalnego.

Historia wolontariuszki

„Wiele potrafię bezwzrokowo” – słowa te stanowią hasło różnego rodzaju działań Fundacji „Vis Maior”, podejmowanych na rzecz aktywizacji oraz rehabilitacji osób niewidomych i słabowidzących. Jest to pewnego rodzaju manifest podkreślający sprawność ludzi z uszkodzonym zmysłem wzroku. Warto zadać sobie pytanie: „Jak wiele potrafię bezwzrokowo?”, żyjąc w świecie nastawionym przede wszystkim na odbiór wizualny, w środowisku przepełnionym bodźcami wzrokowymi. Autorka artykułu, która pracowała w charakterze wolontariuszki w „Vis Maior” w ciągu pięciu lat studiów magisterskich, starała się propagować manifest Fundacji, aktywnie włączając się w jej liczne działania. Doskonale pamięta pierwsze momenty swojej pracy, nieśmiało nawiązywanie kontaktu z osobami z dysfunkcją wzroku, liczne pytania oraz szczerą chęć pomocy, w celu poprawy sytuacji osób niewidomych i słabowidzących. Jako studentka pierwszego roku pedagogiki specjalnej nie posiadała bogatej wiedzy na temat niepełnosprawności wzroku. Jej ogromnym marzeniem było dostanie się na tyflopädagogikę. Wierzyła, że wolontariat w Fundacji może przynieść jej wiele cennych doświadczeń. Nie myliła się.

Pierwsze obowiązki autorki w pracy wolontarystycznej w Fundacji „Vis Maior” polegały głównie na pomocy indywidualnym osobom w czynnościach życia codziennego, takich jak np. robienie zakupów czy też załatwianie spraw formalnych w urzędach. Istotą tego typu pracy jest próba nawiązania przyjaznego stosunku z osobą potrzebującą pomocy. Z pewnością nie należy traktować swoich obowiązków w sposób techniczny, związany jedynie z prawidłowym wykonaniem zadania, czyli np. wspomnianym zrobieniem zakupów osobie, która z pewnych względów nie potrafi sprostać tej czynności samodzielnie. Doskonale tłumaczą to słowa papieża Jana Pawła II, które wypowiedział na zakończenie Międzynarodowego Roku Wolontariatu 2001:

Z tego właśnie powodu wolontariat jest szczególnym czynnikiem sprzyjającym postępowi na drodze humanizacji: dzięki różnym formom solidarności i służby, które promuje i konkretyzuje, uwrażliwia społeczeństwo na godność człowieka i na jego różne potrzeby. Działalność wolontariatu prowadzi do doświadczenia, że człowiek w pełni realizuje się wyłącznie wtedy, gdy kocha i daje siebie innym.

Po szczęśliwym dostaniu się na tyflopedagogikę autorka tego opracowania stała się bardziej pewna siebie. Już wtedy wiedziała, że jest to jedyna słuszna droga, którą powinna wybrać. Praca wolontarystyczna w Fundacji „Vis Maior” pozwalała jej na rozwój w tej dziedzinie. Autorka pragnęła podejmować działania i widzieć efekty swojej pracy. Towarzyszyła jej ogromna motywacja. Włączała się w organizowanie różnego rodzaju spotkań aktywnościowych, których głównym celem jest integrowanie i wspieranie aktywności uczestników. Odbłyły się liczne pogadanki z podróżnikami z dysfunkcją wzroku, odnośnie ich wypraw do wielu krajów, np.: Nepalu, Chorwacji, Afryki Południowej, w tym RPA i Zambii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Izraela i Austrii, ponadto misji archeologicznej w Egipcie. Autorka artykułu pomogła w zorganizowaniu spotkania z zaprzyjaźnionym Brytyjczykiem, który opowiedział o postrzeganiu Polski oraz jej mieszkańców oczyma obcokrajowca. Z ogromną radością, związaną także z osobistymi zainteresowaniami, organizowała wieczory poezji, w których osoby niewidome i słabowidzące brały aktywny udział poprzez prezentację swojej twórczości. Wieczory miały miejsce w Domu Kultury Śródmieście przy ul. Marszałkowskiej 19. Wolontariuszka zaangażowała się również w zorganizowanie wycieczek osób niepełnosprawnych wzrokowo do Kampinosu. Ponadto wspierała Fundację podczas spotkań okolicznościowych, np. z okazji Wigilii czy też Wielkanocy, kiedy przy wielkim świątecznym stole odbywały się interesujące rozmowy, a także nie brakowało łez wzruszenia. Podczas tego typu spotkań zawsze panowała wyjątkowa, radosna atmosfera.

W maju 2008 roku autorka artykułu pierwszy raz wzięła udział w wyjeździe zorganizowanym przez „Vis Maior”. Była to wycieczka kulturalno-integracyjna do Białegostoku dla 20 osób z dysfunkcją wzroku oraz 10 wolontariuszy. Uczestnicy wyjazdu zwiedzili Białystok i jego okolice. Wzięli udział w koncercie w Filharmonii, ponadto w seansie filmowym z audiodeskrypcją, zaaranżowanym przez Fundację „Vis Maior”. Uczestnicy wycieczki obejrzeni film pt. „U Pana Boga w ogródku”. Beneficjenci zwiedzili Park Narodowy oraz różnorodne zabytki sakralne. Ponadto byli w Skansenie Wsi Białostockiej, gdzie mieli okazję poznać liczne urządzenia i przedmioty używane przez rolników w dawnych czasach. Interesującym punktem wycieczki było zwiedzanie Muzeum Ikon w Supraślu, urozmaicone efektami dźwiękowymi, a także świetlnymi. Udział w wymienionych inicjatywach stwarza ich uczestnikom okazję do kontaktów towarzyskich, a ponadto stanowi możliwość pogłębiania wiedzy i poszerzania zainteresowań, co znakomicie wpływa na zwiększenie ich aktywności oraz integracji społecznej.

W miarę upływu czasu wolontariuszka, bogata o zdobyte doświadczenia, została poproszona przez Prezes Fundacji „Vis Maior” do zaangażowania się w prace biurowe. Osoby niewidome i słabowidzące potrzebują wsparcia w tej kwestii, gdyż prowadzenie dokumentacji oraz kontrolowanie wszystkich spraw formalnych wymaga wielkiej uwagi i utrzymywania porządku, co nie jest łatwe w przypadku dysfunkcji wzroku. Wielką przyjemność sprawiło autorce koordynowanie pracy wolontariuszy poprzez organizowanie dla nich szkoleń oraz umożliwianie im pracy w wybranych przez siebie formach. O ogromnej odpowiedzialności wymagało zajmowanie się realizacją różnego rodzaju działań związanych z projektami Fundacji. Autorka zaangażowała się w promowanie aktywności osób niewidomych oraz pracy psa przewodnika w ramach projektu „Zobaczcie nas”. Jej działalność polegała na współprowadzeniu lekcji w przedszkolach oraz szkołach z prezes Fundacji, pokazując dzieciom i młodzieży możliwości osób z dysfunkcją wzroku, sposób ich funkcjonowania na co dzień, prezentując pracę psa przewodnika, czy też sposoby kompetentnej pomocy ludziom niepełnosprawnym wzrokowo.

Autorka prezentowanego artykułu zorganizowała i koordynowała warsztaty rehabilitacyjne, które miały miejsce w Wągrowcu w 2009 roku. W wyjeździe wzięło udział trzydziestu uczestników pochodzących z całej Polski. Byli to ludzie niewidomi oraz słabowidzący, którzy aktywnie uczestniczyli w zajęciach z następujących dziedzin: psychologii (tematy dotyczące m.in.: strategii radzenia sobie ze stresem, asertywności, komunikacji niewerbalnej), doradztwa zawodowego (nauka profesjonalnego pisania dokumentów aplikacyjnych, metody aktywnego poszukiwania pracy, przygotowanie do rozmowy kwalifikacyjnej), czy też tworzenia projektów i biznesplanów. Wszystkie wymienione treści były połączone w logiczną całość, pozwalającą beneficjentom na zdobycie kompetentnej wiedzy. Osoby prowadzące

zajęcia posiadały ogromne doświadczenie w swoich dziedzinach. Warsztaty miały miejsce w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym „Wielospin” w Wągrowcu. Uczestnicy mieli możliwość korzystania tam z basenu oraz różnorodnych zabiegów rehabilitacyjnych. Wieczory w Wągrowcu upływały uczestnikom w miłej atmosferze, nastawionej głównie na integrację. Fundacja „Vis Maior” zorganizowała uczestnikom różnego rodzaju atrakcje, m.in.: gra w kręgle, wieczorki taneczne czy też ogniska. Ponadto beneficjenci ostatecznie korzystali ze spacerów po urokliwej okolicy w towarzystwie wolontariuszy. W ramach warsztatów rehabilitacyjnych odbyły się dwie wycieczki zorganizowane przez Fundację. Celem pierwszej z nich było zwiedzanie Poznania i okolic. W wyniku uczestnictwa w drugiej wycieczce beneficjenci zapoznali się z atrakcjami turystycznymi Gniezna oraz Biskupina. Były to ciekawe wyjazdy, które dały turystom z dysfunkcją wzroku możliwość dotykowego poznawania zabytków. Atrakcyjnym miejscem okazało się Muzeum Miniatur w Pobiedziskach koło Poznania. Umieszczone są tam różnego rodzaju zabytki Wielkopolski, w postaci dostępnych miniatur budynków, które można dotykać i dzięki temu zapoznać się np. z wyglądem dachu Katedry Gnieźnieńskiej, bądź schematem rozmieszczenia zabytkowych chat w Muzeum Archeologicznym w Biskupinie. W wyniku warsztatów rehabilitacyjnych w Wągrowcu spotkali się ze sobą ludzie z różnym багаżem doświadczeń z terenu całej Polski, co zaowocowało nawiązaniem cennych znajomości, w tym trwałych przyjaźni.

Do istotnych projektów, które udało się zorganizować autorce tego artykułu podczas owocnej współpracy Studenckiego Biura Wolontariatu APS z Fundacją „Vis Maior”, zalicza się niewątpliwie ogólnopolska konferencja dotycząca aktywizacji osób niewidomych i słabowidzących oraz wolontariatu z osobami niepełnosprawnymi wzrokowo, która miała miejsce 7 maja 2010 roku w Akademii Pedagogiki Specjalnej. W przygotowania oraz wypromowanie konferencji włączył się Urząd Miasta Stołecznego Warszawy. Honorowy patronat nad wydarzeniem objęli: Pan Jarosław Duda – Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Pani Hanna Gronkiewicz-Waltz – Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy. Konferencja była skierowana do różnorodnych instytucji rządowych i pozarządowych działających na rzecz osób niepełnosprawnych, ośrodków szkolno-wychowawczych dla dzieci i młodzieży z dysfunkcją wzroku, szkół specjalnych, a także integracyjnych, organów odpowiedzialnych za edukację, zdrowie i kulturę, uczelni wyższych, osób niepełnosprawnych wzrokowo i ich rodzin, ogólnie mówiąc do wszystkich zainteresowanych tematyką aktywizacji niewidomych i słabowidzących oraz wolontariatu.

Podczas sesji plenarnej wystąpiły osoby, których referaty w dużej mierze dotyczyły różnego rodzaju form aktywizacji osób z dysfunkcją wzroku. Ponadto uczestnicy konferencji mieli możliwość obejrzenia różnorodnego

sprzętu rehabilitacyjnego dla osób niewidomych i słabowidzących, prezentowanego na stoiskach wielu firm. Podczas konferencji istniała sposobność spotkania z przedstawicielami organizacji pozarządowych, działających na rzecz osób niepełnosprawnych wzrokowo. Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się sala pt. „Jak wiele potrafię bezwzrokowo?”, w której goście zmierzali się z wykonaniem różnorodnych zadań, mając przy tym zasłonięte oczy. Podczas konferencji miało miejsce podsumowanie akcji charytatywnej, zorganizowanej przez Studenckie Biuro Wolontariatu APS w kwietniu 2010 roku na rzecz Ośrodka dla Niewidomej Młodzieży w Sudanie.

Autorka artykułu bardzo docenia działalność Fundacji „Vis Maior” na rzecz rehabilitacji oraz aktywizacji osób z dysfunkcją wzroku. Ma nadzieję, że organizacja ta będzie bezustannie rozwijać się i kontynuować swoją jakże istotną misję. Praca w „Vis Maior” utwierdziła autorkę w przekonaniu, że kreowane przez Fundację hasło „Wiele potrafię bezwzrokowo” jest w pełni zasadne w odniesieniu do osób niewidomych i słabowidzących.



Bibliografia

Prace niepublikowane

Pilarska, S. (2011). *Działalność Fundacji „Vis Maior” jako organizacji pozarządowej aktywizującej osoby niewidome i słabowidzące*. Praca magisterska pod kierunkiem Prof. J. Kuczyńskiej-Kwapisz. Warszawa: Archiwum APS.

POMOC POWODZIANOM JAKO PRZYKŁAD WOLONTARIATU AKCYJNEGO

Artykuł przedstawia akcję pomocy powodzianom dotkniętym klęską w 2010 roku. Jest opisem organizacji oraz sposobu przeprowadzania działań pomocowych. Wskazuje na niezbędne elementy planowania tego typu pomocy. Miejscami jest też emocjonalnym opisem sytuacji, jaką zastali wolontariusze na miejscu. Pierwsza część przedstawia założenia, jakimi kierowała się organizatorka akcji. Druga część jest opisem sytuacji, która spotkała wolontariuszy na miejscu. Ta część jest też jednocześnie ewaluacją wstępnych założeń, które nie sprawdziły się w zastanych realiach. Główna część artykułu opisuje pomoc, jaką świadczyli wolontariusze na miejscu akcji. Opis kończy się ewaluacją podjętych działań.

SŁOWA KLUCZOWE: wolontariusz, wolontariat akcyjny, wolontariat indywidualny, powódź, pomoc

Żyjemy w czasach konsumpcjonizmu i kultu indywidualizmu. Jesteś tym, co jesz, jesteś tym, co kupujesz. To znane hasła reklamowe napędzające sprzedaż. Jestem świetna, więc muszę mieć ten krem, przecież jestem go warta. Najlepiej żeby kupowane produkty były znane z reklam, bo bardzo ważna jest marka i to, co posiadają osoby znane z pierwszych stron gazet, internetu czy telewizji. W kontaktach społecznych i zawodowych na pierwszym miejscu stawiamy swoje potrzeby. Ważny jest nasz rozwój, kariera, wizerunek, cele które sobie założyliśmy. Prowadzi to do takiej sytuacji, gdy założenie rodziny, urodzenie dziecka jest tylko kolejnym punktem do zrealizowania w planie naszego życia. Obraz tu przedstawiany jest świadomie uogólniany i przerysowany, ale tak rzeczywiście zaczyna funkcjonować współczesne społeczeństwo. Więcej, ono dąży do tego wzorca i jest przekonane o jego wartości. Mimo to, w takim świecie coraz częściej pojawia się słowo „wolontariat”. Każda większa szanująca się firma ma swoją fundację lub dział, który zajmuje się wizerunkiem firmy, a w jego działania wpisany jest wolontariat i akcje charytatywne. Wszystko po to, aby pracować na dobry wizerunek firmy. Przedmiotem tego artykułu nie jest krytyka tego typu działań ani jakkolwiek ich ocena. Być może, gdyby nie ten wolontariat firmowy część osób w ogóle by nie wiedziała o istniejących problemach czy formach wsparcia. Na pewno też organizacje i fundacje działające przy firmach realnie działają na rzecz szczytnych celów, które nie byłyby możliwe do osiągnięcia, gdyby nie pieniądze płynące szerokim strumieniem z tych instytucji. Należy jednak zauważyć subtelny różnicę. O ile w zeszłym stuleciu dominowała ewangeliczna zasada „niech nie wie twoja lewica, co czyni prawica” i działania na rzecz innych były często anonimowe, o tyle obecnie jest tendencja do licytowania się w myśl zasady „kto da więcej”.

Przykład wolontariatu opisany w prezentowanym artykule dotyczy osób, które świadomie i dobrowolnie wzięły udział w pomocy powodzianom i od samego początku akcji zastrzegają sobie anonimowość. Dlatego ujawni się jedynie główny organizator akcji, którym jest autorka tego artykułu. Zanim jednak przejdziemy do przedstawienia opisywanej akcji, należy ustalić kilka zagadnień terminologicznych. Samo słowo „wolontariat” pochodzi od łacińskiego *voluntas/voluntarius*, co oznacza dobrą wolę, chęć, dobrowolność (fr. wolontariat, ang. volunteerism, niem. wolontariat). Zdaniem Zbigniewa Tokarskiego (2008, s. 127) termin wolontariat, definiowany jako działalność na rzecz innych, wykracza swoim zakresem poza pojęcie pracy społecznej, gdyż mieści w sobie również aktywność, której celem jest na przykład zdobywanie doświadczenia (praktyka zawodowa, odbycie stażu) i w konsekwencji znalezienie pracy na stałe. Ustawa z dnia 24.04.2003 roku o działalności pożytku publicznego i wolontariacie mówi o tym, że wolontariuszem jest każda osoba (fizyczna), która dobrowolnie i bez wynagrodzenia wykonuje świadczenia na rzecz uprawnionych organizacji i instytucji na zasadach

określonych w niniejszej ustawie. Tak usystematyzowane pojęcie wolontariatu znacznie zawężyło grono wolontariuszy. Różne sposoby definiowania w różnych krajach są też utrudnieniem dla badaczy, którzy zajmują się porównywaniem uczestnictwa społeczeństwa w wolontariacie. Wskaźnik ten w USA wynosi 56%, gdy w Polsce jest to zaledwie 11% (Tokarski, 2008). Wy tłumaczeniem tej ogromnej różnicy jest nie tylko społeczeństwo obywatelskie, jakie reprezentują Stany Zjednoczone, ale przede wszystkim fakt, że tam wolontariuszem nazywa się osobę, która działa nie tylko na rzecz sformalizowanych instytucji, lecz także na rzecz swojej rodziny i przyjaciół. W Polsce te grupy są zupełnie pomijane. Nasze definicje w większości nie uwzględniają również pomocy świadczonej na rzecz osób prywatnych, z którymi wolontariusz nie jest spokrewniony, nie znał ich przed podjęciem swoich działań. Stąd też przytoczone definicje nie zawierają pojęcia wolontariatu opisywanego w tym artykule. Definicję znacznie szerszą przedstawia Staś Gawroński (1999), definiujący słowo wolontariat jako dobrą i wolną wolę, która jest równoznaczna z podjęciem decyzji o oddaniu i poświęceniu się czemuś, co uznane zostało za ważne, potrzebne i godne zaangażowania.

Założenia akcji pomocy powodzianom

Opisywana akcja dotyczy powodzi, która miała miejsce w Polsce w 2010 roku. Organizatorem była osoba prywatna, nie zrzeszona w żadnej instytucji czy organizacji, działająca w swoim czasie wolnym od pracy. Impulsem do podjęcia działań na rzecz powodzian było specyficzne położenie mieszkania organizatorki (w pobliżu Wisły, w Warszawie) oraz fakt, że fala powodziowa zagrażała również jej miejscu zamieszkania. Sytuacja ta uświadomiła organizatorce, jak wielki dramat i stres muszą przeżywać ludzie, których powódź już dosięgła. Nie bez znaczenia był fakt, że powodzianie stracili często cały swój dobytek, a organizatorka akcji jedynie wynajmowała mieszkanie na wyższym piętrze w bloku. Mimo to, worki z piaskiem ustawiane wokół ważniejszych instytucji w dzielnicy działały na wyobraźnię. Pomysłodawczyni akcji chciała się podzielić swoim czasem i siłami z osobami, które bardzo tego potrzebowały. Korzystając ze swoich umiejętności pedagogicznych i psychologicznych, chciała nieść pomoc dzieciom i dorosłym w tak trudnym momencie ich życia. Jako kobieta liczyła się z tym, że jej siły fizyczne nie będą wystarczające do walki z żywiołem.

W momencie podjęcia decyzji o pomocy powodzianom był maj 2010 roku i pierwsza fala powodziowa właśnie przetoczyła się przez Polskę. Pomysł był taki, aby zebrać grupę chętnych osób, znaleźć miejscowość, gdzie potrzebna jest fizyczna pomoc przy usuwaniu skutków powodzi i pojechać tam na kilka dni. Poszukiwania wolontariuszy rozpoczęły się wśród znajomych, ale były

bezskuteczne. Większość ludzi popierała akcję, ale z lekkim niedowierzaniem patrzyła na zamiary pomysłodawczyni. Część osób postrzegała pomysł jako zbyt niebezpieczny, inni nie mieli tych kilku dni wolnego, aby pojechać gdzieś dalej. Z pomocą przyszedł jeden z kolegów, który zaproponował, że pomysł organizatorki rozpropaguje na newsletterze Akademickiego Stowarzyszenia Katolickiego Soli Deo. Było to stowarzyszenie, w którym niegdyś działały obie tu wspomniane osoby. W związku z tym część kontaktów i znajomość struktury działania, a także wzajemne zaufanie pozostały. Dzięki temu, że na newsletter ASK Soli Deo było zapisanych ponad cztery tysiące osób, wiadomość o poszukiwanych wolontariuszach szybko obiegła warszawskie kręgi studenckie oraz znajomych znajomych, gdyż organizatorka prosiła o rozpropagowanie apelu wśród osób potencjalnie zainteresowanych. W szybkim czasie zgłosiło się około 30 osób obojga płci, w różnym wieku. Co ciekawe, większość ze zgłoszonych osób to były młode kobiety. Organizatorka przypuszczała, że najtrudniejsza część zadania już za nią, ale bardzo się myliła. Pozostało znalezienie miejsca docelowej akcji oraz wyznaczenie sobie celów, jakie grupa chciała osiągnąć. O ile cele były wstępnie nakreślone przez organizatorkę w czasie poszukiwania wolontariuszy, o tyle miejsce akcji nadal pozostawało nieznane. Pierwszym krokiem, jaki uczyniła pomysłodawczyni, było zgłoszenie grupy do Biura Wolontariatu. Niestety do dnia dzisiejszego nikt się z nią nie skontaktował w tej sprawie. Dalsze poszukiwania opierały się na dzwonieniu do diecezjalnych oddziałów Caritas obszarów, które dotknęła powódź. Wszędzie jednak mówiono, że nie ma zapotrzebowania na pomoc fizyczną, tylko na rzeczową i materialną. Grupa wolontariuszy składała się głównie z osób młodych i niezamożnych, których głównym celem było niesienie pomocy fizycznej oraz służenie swoim wsparciem i obecnością. Doszło więc do patowej sytuacji, kiedy to organizatorka miała grupę wolontariuszy, ale nie miała ich dokąd posłać. Wtedy zgłosiła się do niej powodzianka z okolic Sandomierza. Była to studentka z jednej w warszawskich uczelni, która dowiedziała się o całej akcji z newslettera ASK Soli Deo, ponieważ była związana z działalnością Stowarzyszenia. Opowiedziała organizatorce o dramatycznej sytuacji w swojej rodzinnej miejscowości i poprosiła o pomoc choć kilku wolontariuszy. Z racji tego, że nie znaleziono innego zapotrzebowania, wszyscy zebrani wolontariusze pojechali w okolice Sandomierza.

Celem grupy była pomoc fizyczna w usuwaniu skutków powodzi osobom w podeszłym wieku, chorym i niepełnosprawnym, ubogim oraz rodzinom wielodzietnym. Gdy powódź dotyka całą wieś, osadę, miasteczko, a nawet całą gminę, nie ma osób lepszych i gorszych. W obliczu powodzi wszyscy są równi i wszystkich zalewa woda w jednej chwili. Nie ma znaczenia stan konta czy zajmowane urzędy. Natomiast przy wychodzeniu z klęski powodzi ma to już ogromne znaczenie. Grupa wolontariuszy chciała pomagać przede

wszystkim osobom, które nie mają siły, ze względu na wiek i choroby, lub nie mają pieniędzy, aby kogoś nająć do pomocy. Sprzątanie po powodzi było też niebezpieczne ze względu na skażenie, a także na inne nieprzewidziane zdarzenia.

Ważnym elementem organizacji pracy wolontariuszom na miejscu był kontakt z Urzędem Gminy, która była dotknięta powodzią. Organizatorka miała przypisaną jedną osobę do kontaktu, była to krewna studentki, która zaprosiła grupę wolontariuszy. Dzięki współpracy z gminą wolontariusze byli grupą zorganizowaną, która mogła liczyć na wsparcie urzędników. Współpraca ta zapewniała wolontariuszom nocleg a także jeden ciepły posiłek dziennie.

Termin wyjazdu zbiegł się ze świętem Bożego Ciała, które przypada w czwartek i w związku z tym, biorąc tylko jeden dzień urlopu, wolontariusze mogli pomagać powodzianom przez cztery dni. Akcja była zaplanowana jako jednorazowy wyjazd na tereny powodziowe w celu usuwania skutków powodzi. Transport zapewniali sami wolontariusze. Część z nich miała swoje własne samochody i zabrała ze sobą pozostałych.

Zanim wyjazd doszedł do skutku, do organizatorki akcji spontanicznie zgłosiło się wiele osób, które nie mogły pojechać do powodzian, ale chciały przekazać swoje środki finansowe na pomoc rzeczową bądź bezpośrednio środki czystości dla wolontariuszy czy ubrania i inne artykuły dla powodzian. Dzięki stałemu kontaktowi ze studentką, która była na miejscu i pomagała swojej rodzinie podczas powodzi, znane były rzeczywiste potrzeby ludzi dotkniętych tą klęską. Wolontariusze dostali też wstępne wytyczne dotyczące sprzętu niezbędnego do sprzątania po powodzi. Jeszcze przed wyjazdem zostali podzieleni na kilka grup robiących hurtowe zakupy w marketach budowlanych i spożywczych. Zakupy nie mieściły się do wszystkich środków transportu, jakie zgromadzono, dlatego też znaleziono kilku wolontariuszy, którzy dysponowali samochodami i ich wolontariat ograniczał się do zawiezienia powodzianom zakupionych produktów.

Założenia a rzeczywistość, czyli działania wolontariuszy na terenach objętych powodzią

Pierwszym podstawowym zaskoczeniem dla wszystkich wolontariuszy przybyłych na miejsce, poza strasznym zapachem i rozmiarem zniszczeń był fakt, że nikt nie oczekiwał ich pomocy. Było to związane z tym, że tego dnia przypadało święto Bożego Ciała. Przekonanie organizatorki było takie, że w obliczu klęski żywiołowej liczy się każda chwila i nie ma czasu na obchodzenie świąt. Natomiast ludzie dotknięci klęską powodzi już się do niczego nie spieszyli, większość dobytku utracili, została im jedynie wiara.

Wolontariusze mieli okazję zobaczyć ludzi, którzy podążali w kaloszach do pustego kościoła. Wszystko było zalane do wysokości półtora metra, więc wyniesione konfesjonały i ławki suszyły się na terenie wokół kościoła. Powodzianie stracili wiele, ale jedno odświętne ubranie i buty udało się uratować. Można było zobaczyć, jak brną po błocie w kaloszach, aby przed kościołem zmienić je na pantofle. Po uroczystej mszy świętej znalazło się kilka rodzin, które chciały tego dnia sprzątać. Typowanie rodzin do pomocy odbywało się na podstawie list, które organizatorka otrzymała z Urzędu Gminy. Były tam zgłaszane całe rodziny, które potrzebowały pomocy, często zakres tej pomocy był przez nie określany w zgłoszeniu. Zanim wolontariusze dotarli do wytypowanej rodziny, organizatorka jechała tam, oglądała zniszczenia i rozmawiała z rodziną. Taka weryfikacja była konieczna, gdyż często zdarzało się, że rodziny zgłaszane do pomocy były zamożne bądź wieloosobowe, natomiast osoby starsze nie miały możliwości dotrzeć do gminy lub nie wiedziały, że istnieje taka możliwość pomocy. W późniejszym czasie organizatorka sama odwiedzała wszystkie domy po kolei i robiła własne listy osób oczekujących na pomoc. Było oczywiste, że w danej sytuacji dokładnie wszyscy potrzebowali pomocy i nie było możliwości znalezienia odpowiedniej liczby wolontariuszy.

Cały misternie utkany plan działał tylko jeden dzień. Wieczorem wolontariusze zostali zakwaterowani w jednej ze szkół na terenie, który nie był zalany ze względu na ukształtowanie terenu i przez gminę wytypowany jako bezpieczny. Szkoła była oddalona o kilkanaście kilometrów od terenów powodziowych i wolontariuszom został przydzielony jeden kierowca z samochodem, który miał dowieźć ich na miejsce i rano rozwieźć po zaplanowanych miejscach pracy. Koordynatorka została zaopatrzona w telefony do kierowcy busa, dyrektora szkoły i osób z gminy współpracujących z nią. Zapoznano ją również z planem ewakuacji i sposobami reagowania na różne sygnały dźwiękowe używane podczas powodzi. Wieczór ten był dość nerwowy ze względu na niepokojące prognozy pogody i ulewny deszcz, który nieprzerwanie padał od popołudnia. Organizatorka przekazała informacje o ewakuacji swoim wolontariuszom, poprosiła też, aby profilaktycznie przed snem spakować wszystkie swoje rzeczy, by w możliwie krótkim czasie móc opuścić szkołę.

W nocy stało się najgorsze z przewidywanych, syrena obwieściła alarm powodziowy. Wolontariusze nie byli gotowi na szybkie opuszczenie szkoły, kilku dość silnie zareagowało na stres i potrzebowali podstawowych instrukcji, żeby móc w ogóle działać. Wezwano kierowcę z samochodem i koordynatorka zarządziła ewakuację do budynku Urzędu Gminy w celu uzyskania dalszych instrukcji. Niestety bus był zdecydowanie za mały, aby móc pomieścić wszystkich wolontariuszy i ich bagaże, dlatego było konieczne, aby się rozdzielili. Część wolontariuszy pozostała w szkole, czekając na transport.

W tym czasie można było posprzątać szkołę i zebrać pozostawione przez wolontariuszy rzeczy. Zadziwiające, ile swego dobytku zostawili, pakując się pod presją czasu. W Urzędzie Gminy panował zupełny chaos i zamęt. Było pełno ludzi, choć była dopiero 4 rano. W czasie powodzi gmina pracowała całą dobę. Urzędnicy czasem chodzili do domu umyć się czy przebrać, głównie jednak pracowali, przyjmując zgłoszenia powodzi, rozdzielając dary, udzielając niezbędnych informacji i koordynując różne inne działania pomocowe. Najświeższe doniesienia mówiły, że idzie druga fala powodziowa i w czasie nocy poziom wód znacznie wzrósł. Na tyle, że odciął kolejną drogę ewakuacji. Gmina, w której przebywali wolontariusze, była po stronie tzw. Starego Sandomierza i oddzielał ją od miasta most, który został poważnie uszkodzony podczas pierwszej fali powodziowej. Kolejny most w kierunku Warszawy, pontonowy, popłynął również z pierwszą falą. Wzbierająca druga fala odcięła jedną z dróg lądowych, tę najkrótszą, łączącą wolontariuszy z Sandomierzem, a w konsekwencji umożliwiającą powrót do stolicy. Zapowiadano, że druga fala powodziowa będzie niższa niż pierwsza, jednak gwarancji nikt nie mógł dać.

Część wolontariuszy miała ze sobą w gminie własne samochody, dlatego sytuacja była bardzo poważna. Nikt nie był gotowy na udział w powodzi. Założenie było takie, że grupa sprząta i wraca do domu. Organizatorka poinformowała grupę o zaistniałej sytuacji i zachęciła wszystkich posiadających własne samochody oraz niepewnych co do swojej sytuacji, aby opuścili jak najszybciej teren gminy. Większość wolontariuszy wyjechała o świcie. Tych kilkoro, którzy zostali, odprowadziło samochody na najwyższej położone miejsce w miasteczku, oddało w gminie dokumenty i kluczyki, i ruszyło w teren. Dokumenty samochodów zostały w gminie na wypadek, gdyby zagrożenie powodzią dotarło również do tego miejsca. Wtedy to urzędnicy mieli odprowadzić samochody wolontariuszy w bezpieczniejsze miejsce, o ile zdążą. Taka sytuacja miała rzeczywiście miejsce i po akcji wolontariusze musieli szukać swoich samochodów w innym mieście. Pilnował ich jakiś życzliwy człowiek, który zwrócił wszystkie dokumenty i jako wyraz wdzięczności wyposażył ich jeszcze w napoje na drogę.

Część wolontariuszy została skierowana do szkół, w których nocowali powodzianie. Powódź na tym terenie trwała już dwa tygodnie i niektóre osoby mieszkające od tego czasu w szkole. Część osób została ewakuowana tamtej nocy, uciekając przed drugą falą powodziową. Personel szkoły, w tym nauczyciele, pracowali w kuchni dzień i noc, aby zapewnić wszystkim poszkodowanym jedzenie. Dzięki wolontariuszom kilka osób mogło wrócić do domu, aby się przebrać. Część wolontariuszy została skierowana do rozładowywania samochodów z darami. Były to głównie tiry z wodą, gdyż poprzednie tygodnie obfitowały w upały, a studnie były skażone i wypełnione szlamem. Organizatorka została w gminie, aby być na bieżąco z informacjami dotyczącymi fali powodziowej oraz szukać

nowych zadań dla wolontariuszy. Deszcze i zbliżająca się fala powodziowa spowodowały, że kilka wsi zostało częściowo odciętych od świata. Służby pomocowe chciały do nich dotrzeć z zapasami żywności i wody oraz umożliwić ewakuację, zanim dotrze kolejna fala powodziowa. Koordynatorka została poproszona o zorganizowanie trzech amfibii, które miały dotrzeć do poszkodowanych. W tym celu należało udać się do sztabu kryzysowego i poprosić o trzy amfibie z załogą. Żywność i potrzebne rzeczy należało wziąć z magazynu Urzędu Gminy. Pozostanie koordynatorki w Urzędzie okazało się więc bardzo przydatne. Mogła się zorientować w sytuacji, dowiedzieć, gdzie stacjonują poszczególne służby, a także podjąć się organizacji ewakuacji powodziaków.

Druga fala powodziowa zaskoczyła wszystkich, nie tylko wolontariuszy. W gminie nie było psychologów, którzy by pomogli w ewakuacji ludności, czy rozmawiali z tymi, którzy znaleźli się w szkole. Przepływ informacji między gminą, sztabem kryzysowym a strażą pożarną też był bardzo trudny. Wszędzie brakowało rąk do pracy. Ogromnym zaskoczeniem było to, że koordynatorka wolontariatu z Warszawy ma zorganizować amfibie z transportem żywności oraz ewakuację ludności. Wtedy liczyła się każda minuta i rzeczywistość nie było komu powierzyć tego zadania. Po wielu perypetiach i negocjacjach udało się zorganizować transport. Pozostało jedynie załadować amfibie żywnością. Gmina i sztab kryzysowy mieściły się obok siebie. Środek miasteczka był pełen ciężkiego sprzętu, żołnierzy, strażaków i policjantów. Dla koordynatorki początkowo dużym problemem było szukanie ludzi do pomocy, np. przy załadunku amfibii wodą, chlebem i konserwami. Bardzo szybko jednak zorientowała się, że ludzie chcą pomagać, tylko nie wiedzą, co mają robić. Jeśli chodzi o żołnierzy, byli oni przyzwyczajeni do wykonywania rozkazów. Jeśli rozkazu nie było, potrafili przesiedzieć beczynnienie kilka godzin. Wolontariuszka podeszła do nich i powiedziała, że trzeba załadować dwa tysiące konserw, 500 chlebów i całą wodę na amfibie. Żołnierze wstali i zrobili wszystko, o co zostali poproszeni. To był pierwszy raz, kiedy koordynatorka w swojej bezsilności podeszła i poprosiła o pomoc obcych ludzi, w dodatku żołnierzy, którzy działają na rozkaz swojego zwierzchnika. Później tego typu prośby były łatwe i oczywiste. Tymczasem wszyscy wolontariusze dotarli do Gminy i mogli uczestniczyć w akcji ewakuacji ludności. Wszyscy zostali podzieleni na trzy grupy i wraz z wojskiem oraz strażą pożarną ruszyli do akcji. Tego dnia było wiele pięknych, wzruszających, ale i trudnych czy wręcz tragicznych chwil. Było to pierwsze zetknięcie się wolontariuszy z powodzią, ludźmi którzy już nawet nie mieli siły się bać, z ludźmi, którzy stracili wszystko, ale i z tymi, którzy robili wszystko, aby pomóc. Trudno było wychylać się z amfibii i rozdawać chleb, decydować, ile chleba zostawić w danym miejscu, aby nikt nie był głodny. Trudno było patrzeć tym ludziom w oczy, nieść otuchę. Każdy wolontariusz wiedział, że wkrótce wróci do swojego czystego, bezpiecznego domu, a ci ludzie nie mieli do czego wracać.

Do amfibii podszedł starszy pan, wziął chleb, miał takie puste oczy. Spontanicznie zaczął opowiadać, że teraz mamy szczęście, bo jest czysto. Podczas pierwszej fali powodziowej utonęły prawie wszystkie zwierzęta. Opowiedział o swoich ukochanych koniach, które unosiły się na powierzchni wody przez dwa tygodnie, zanim woda opadła i służby sanitarne mogły wjechać i je zabrać. Pan nie opuścił swego domu. Został na najwyższym piętrze i codziennie patrzył na swoje martwe konie. Powiedział, że przeżył pierwszą falę, to i drugą przeżyje i nie będzie się ewakuował. Niewiele mu już zostało i nie chce stracić tego, co jeszcze ocalało. Na ewakuację tego dnia zdecydowało się kilkadziesiąt osób, głównie kobiety. Na szczęście dzieci w gminie już nie było. Większość została wywieziona jeszcze przed powodzią lub zaraz na początku do dalszej rodziny, w bezpieczne tereny. Pozostałe dzieci miały zorganizowane kolonie. Mimo to pojedyncze dzieci zostały, było je widać zwłaszcza w szkołach, wśród ewakuowanych powodzian. Dziwne to były wsie. Nie było słyhać bawiących się dzieci, jeżdżących samochodów, psy nie ujadły na przechodniów, wieczorem nie było słyhać telewizorów, latarnie nie świeciły, w domach nie było światła, a horyzont dziwnie się rozszerzył. Okolica wyglądała jak gigantyczne jezioro, gdzie tu i tam wystawały dachy domów i czubki drzew.

Sprzątanie po powodzi

Szybko nastał dzień wyjazdu i trzeba było wrócić do Warszawy. Trudno było zostawić ludzi, którzy z dnia na dzień stali się bliscy. Trudno było cieszyć się swoim bezpieczeństwem, wyjechać na urlop, gdy gdzieś tam byli ludzie, którzy stracili wszystko. Początkowym zamierzeniem wolontariuszy była jednorazowa akcja. Nie potrafili jednak zapomnieć o ludziach, którzy gdzieś tam prosili o pomoc. Bardzo szybko powstał pomysł powrotu na tereny powodziowe i pomocy podczas usuwania skutków powodzi. Wolontariusze wiedzieli już, jakie sprzęty sprawdzają się podczas sprzątania, znali rzeczywiste potrzeby powodzian, bo doświadczali ich na miejscu. Ustalono, że przez dwa tygodnie będą gromadzone środki finansowe, rzeczowe i organizowanie urlopów, aby wrócić do powodzian. Koordynatorka akcji miała wtedy zaplanowany urlop, więc nie było problemu. Pozostało jedynie odwołanie wyjazdu w góry, co w obliczu klęski żywiołowej nie było trudne. Przez te dwa tygodnie przez mieszkanie organizatorki przewinęły się dziesiątki często obcych ludzi. Każdy przynosił to, co mógł. Akcje zbierania darów odbywały się w zakładach pracy wolontariuszy, w szkołach i przedszkolach. Wieść o akcji bardzo szybko dotarła do wielu ludzi dobrej woli. Koordynatorka sporządziła listy niezbędnych rzeczy, które trzeba było zgromadzić. Część osób zgłaszała się do pomocy na miejscu, część do przewiezienia rzeczy, ludzie przynosili żywność, ubrania, produkty pierwszej potrzeby, środki czystości.

Powstała też akcja, która miała na celu wyposażenie wolontariuszy w potrzebny sprzęt. Część wolontariuszy nie miała środków, aby kupić sobie długie kalosze, wodery, rękawice, wiadra, szczotki, chemikalia do sprzątania itp., ale miała siły, chęci, czas i zdrowie, aby służyć swoją pracą. Część z osób miała środki finansowe, ale z różnych powodów nie mogła sobie pozwolić na wyjazd. Osoby te przekazywały pieniądze bądź skompletowany sprzęt, aby kolejny wolontariusz mógł wyruszyć do pomocy. Były też osoby zamożniejsze, które przekazały większe środki finansowe. Za te pieniądze w późniejszym czasie został zakupiony sprzęt AGD oraz podstawowe meble.

Drugi wyjazd do powodzi był zdecydowanie spokojniejszy i przebiegł zgodnie z planem. Wolontariusze szybko stali się grupą ekspercką od usuwania skutków powodzi. Maseczki do oddychania nie były potrzebne, węch ma to do siebie, że szybko przyzwyczaja się do różnych, nawet najgorszych zapachów. W późniejszym czasie wolontariusze stali się nawet ekspertami dla ubezpieczycieli, którzy przybywali na zalane tereny. Pytali wolontariuszy, co ich czeka w domach, jakie włożyć ubrania, co z maseczkami na twarz. Wolontariusze z pełnym poświęceniem pracowali od rana do nocy przez pięć dni. Zakwaterowani byli w szkole razem z wojskiem i ze strażą, która na co dzień operowała ciężkim sprzętem. Ich działania często się zązębiały i byli dla siebie wzajemną pomocą. Wolontariuszki mogły liczyć na pierwszeństwo w kolejce pod prysznic oraz na miejsce przy stole podczas wspólnego posiłku. Wolontariusze, straż i wojsko w późniejszych etapach pomocy byli oddzieleni od ewakuowanych powodzi, którzy byli zameldowani w innych szkołach.

Bardzo istotną sprawą była kwestia transportu. Ważną informacją jest to, że w czasie klęski żywiołowej samochody prywatne są na usługach różnych służb pomocowych. Zadaniem właścicieli było kierowanie nimi i zbieranie rachunków za paliwo, które miały być uregulowane, gdy sytuacja się ustabilizuje. Najbardziej pożądane były wszelkiego rodzaju busy. Wolontariusze nie jeździli nigdzie na własną rękę, ani własnymi samochodami. Koordynatorka dostawała każdego dnia kierowcę z busem, który z nią danego dnia współpracował i woził wolontariuszy w miejsca, gdzie była potrzebna pomoc. Zdawało się, że wolontariusze byli rozwiezieni po gospodarstwach, a koordynatorka na własną rękę brnęła przez błota od domu do domu, sprawdzając sytuację i szukając ludzi, którzy szczególnie potrzebowali pomocy. Były to bardzo trudne wyprawy. Nie tylko ze względu na dostęp do gospodarstw, ale przede wszystkim na spotkania z ludźmi. Wolontariuszka była często pierwszą osobą z zewnątrz, która rozmawiała z poszkodowanymi. Bardzo często ludzie ci potrzebowali się wypłakać, przytulić, opowiedzieć wszystkie najgorsze chwile, oprowadzić po tym, co zostało z ich domostw. Takie sytuacje były bardzo cenne, gdyż były najbardziej wiarygodnym źródłem informacji, ale były również najbardziej obciążające psychicznie.

Wieczorem, po każdym dniu akcji, wolontariusze siadali razem przy wspólnym stole i opowiadali, co się działo. W ciągu dnia pracowali w grupach, w różnych gospodarstwach, czasem w różnych miejscowościach, więc ich doświadczenia i przeżycia różniły się między sobą. Te spotkania były bardzo potrzebne, pomagały radzić sobie ze stresem wynikającym z trudnych doświadczeń. Poza rozmowami, wolontariusze odreagowywali na różne inne sposoby. Dziewczęta czasem musiały się wypłakać, ktoś zapalił papierosa, choć nie palił od lat, inne osoby były nerwowe i przeklinały, jeszcze ktoś musiał wypić kieliszek alkoholu, aby w ogóle zasnąć. Jeden z wolontariuszy codziennie wieczorem siadał przed szkołą i w ciszy czyścił wszystkim kalosze z błota, a patyczkiem wyskrobywał brud z bieżnika. Zabierało mu to ze dwie godziny, ale wszyscy wiedzieli, że ten czas i rytuał są mu potrzebne, żeby odreagować.

Wolontariusze jeździli do powodziań jeszcze wiele razy. W większości przypadków skład się zmieniał, zazwyczaj była wśród nich pomysłodawczyni akcji, ale nie zawsze to było możliwe. Jedna z wolontariuszek zorganizowała cały transport tira używanych mebli, zdarzały się dary w postaci kilku tysięcy par skarpet od jednej z warszawskich hurtowni. Była też akcja zbierania książek i gier dla osób prywatnych, dla szkół i biblioteki, która w całości została zniszczona. Z książkami wiąże się historia pana Jana, starszego powodzianina, u którego sprzątały wolontariusze. Pan Jan miał bogatą kolekcję pięknych i wartościowych książek. Sam był człowiekiem w podeszłym wieku, więc nie był w stanie sprzątać po powodzi. Trzeba wiedzieć, że większość domów była zalana do wysokości pierwszego piętra, co oznacza, że pokoje na parterze były pod wodą aż po sufit przez ponad dwa tygodnie. Biblioteka pana Jana była właśnie w takim miejscu. Gdy woda opadła, regał tak spęczniał, że książki trzeba było wyrwać łomem. Oczywiście żadna z nich nie nadawała się do użytku. Kartki sklezione szlamem, nasączone wodą i zapachem, który nigdy nie zniknie. Pan Jan poprosił o pomoc w wyrzuceniu wszystkiego z tego poziomu domu, łącznie z biblioteką. Było to dla niego tak trudne doświadczenie, że wyszedł z domu i płakał jak dziecko na zewnątrz, nie mógł patrzeć, jak wolontariusze wyrrywają książki z półek. Wolontariusze obiecali, że przy najbliższej okazji przywiozą tyle książek, ile się da. Na historię pana Jana odpowiedziało wielu życzliwych ludzi i wkrótce dotarł do niego transport składający się z kilku kartonów książek. Pan Jan znowu płakał, ale tym razem ze szczęścia.

Ewaluacja akcji

Wolontariusze objęli swoją pomocą gminę położoną w północnej części województwa podkarpackiego. Gmina liczy ok. 14 tysięcy mieszkańców, bezpośrednio sąsiaduje z Tarnobrzegiem i Sandomierzem. Pomoc trafiła głównie do mieszkańców pięciu najbardziej poszkodowanych miejscowości.

Pomoc finansowa opierała się na wsparciu anonimowych darczyńców, często nie znających organizatorki całej akcji. Takich anonimowych darczyńców było aż 70. Były to osoby z wielkich miast, miasteczek i wsi, od Suwałk, przez Lublin, po Bielsko-Białą. Dzięki ich hojności udało się zebrać 13 tysięcy 554,28 zł. Pieniądze te w głównej mierze przeznaczono na sprzęt AGD. Korzystając ze zniżek przysługujących powodziarzom, zakupiono sześć lodówek, trzy pralki, kuchenkę gazowo-elektryczną, żelazko, łóżko oraz szafę 3-drzwiową. Pozostałe pieniądze przeznaczono na bieżące potrzeby powodziarzy, tj. środki chemiczne, środki czystości, szklanki, ręczniki, pościel, kołdry, poduszki, żywność, wodę butelkowaną, worki na śmieci, rękawice, środki na komary, szpadle, łopaty, grabie, miotły, wiadra, baterie do latarek, pieluchy dla dzieci i wiele innych. Artykuły te zawsze trafiały do konkretnych rodzin, znanych organizatorce z imienia i nazwiska oraz sytuacji życiowej.

Poza darczyńcami wspierającymi akcję finansowo byli też niezliczeni darczyńcy rzeczowi. Dwukrotnie organizowano zbiórki rzeczowe w różnych miejscach Warszawy. Łączny ciężar pozyskanych darów oszacowano na ok. dwóch ton! Wśród nich znalazły się takie unikatki jak całe zastawy obiadowe, laptop, piec gazowy do ogrzewania wody, karnisze, tysiące nowych skarpet i majtek od hurtowni odzieży, ok. dziesięciu pudeł książek, kuchenka turystyczna. Wśród darów znalazło się także mnóstwo konkretnych produktów, o które proszono w imieniu powodziarzy po wstępnym rozeznaniu na miejscu.

Pomoc nie ograniczała się jedynie do przekazania darów. Opierała się przede wszystkim na bezpośrednim kontakcie z poszkodowanymi powodziarzami, na rozmowie z nimi oraz pomocy w uprzątnięciu domostw. W sumie w trzech pierwszych akcjach wzięło udział 38 wolontariuszy, w tym niektórzy kilka razy. Fizyczną pomocą objęto w tym czasie 25 rodzin, zawsze zostawiając im paczki z darami. Do kolejnych 17 dotarły tylko paczki.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia wolontariusze zorganizowali świąteczne paczki dla powodziarzy. Paczki przygotowane dla 31 rodzin zostały dostarczone jeszcze przed świętami. Koordynatorka akcji była na miejscu, aby osobiście sprawdzić, jak zaprzyjaźnieni powodziarze sobie radzą. Wszyscy bardzo serdecznie przyjmowali wolontariuszy, niejednokrotnie ludzi, z którymi dzielili najtrudniejsze momenty życia. Gospodarze w końcu mogli zaprosić swoich darczyńców na herbatę, ciasto. Było to dla nich ważne doświadczenie. Niejednokrotnie byli witani i żegnani ze łzami w oczach. Zdecydowana większość poszkodowanych wróciła już wtedy do swoich domów. Widać było tylko kilka kontenerów, w których mieszkali ludzie, a była to pierwsza połowa grudnia. Gdy organizatorka dowiadywała się o losy tych ludzi w gminie, zapewnioną ją, że do świąt wrócą do swoich domów. W domach, w których mieszkali powodziarze, nadal trwało osuszanie murów i remonty. Widać już było początek normalnego życia. Była

to ostatnia wizyta koordynatorki na terenach powodziowych. Na szczęście kolejna nie była już potrzebna.

Akcja pomocy powodzianom pokazała, że istnieje wielu ludzi dobrej woli. Czasem trzeba im tylko dać okazję do czynienia dobra. Potrzeba zachęty, przykładu, prośby, stworzenia sytuacji. Koordynatorka nie była osobą wykwalifikowaną w interwencji kryzysowej, ani osobą silną fizycznie, a mimo to udało się jej zgromadzić wielu ludzi, których różne talenty i możliwości uzupełniały się, tworząc wspaniały efekt końcowy. Fakt, że wolontariusze chcieli pozostać anonimowi pokazuje, że nie robili tego dla sławy, robili to z potrzeby serca. Po tej akcji spotykali się jeszcze wielokrotnie i nadal utrzymują kontakt. Są to bardzo wyjątkowe relacje, powstałe w czasie stresu, kryzysu i niebezpieczeństwa. Cytując Wisławę Szymborską, można powiedzieć, że „tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. My wiemy już bardzo dużo.



Bibliografia

- Danielak-Chomeć, M., Dobrowolska, B., Roguska, A. (red.). (2010). *Wolontariat w teorii i praktyce*. Siedlce: Fundacja na Rzecz Dzieci i Młodzieży „Szansa”.
- Gawroński, S. (1999). *Ochotnicy miłości bliźniego*. Warszawa: Więź.
- Kromolicka, B. (red.). (2005). *Wolontariat w obszarze humanistycznych wyzwań opiekuńczych*. Toruń: Akapit.
- Stawiarska, S. (2011). *Wolontariat hospicyjny. Perspektywa interdyscyplinarna*. Warszawa: Difin.
- Tokarski, Z. (2008). *Wolontariat w Polsce. Raport z badań w latach 2000–2003*. Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

Netografia

Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.
<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20030960873>.

KATARZYNA KANCLERSKA, OLIWIA KARPIŃSKA

Samodzielny Zakład Zoologii Leśnej i Łowiectwa, Wydział Leśny, Szkoła
Główna Gospodarstwa Wiejskiego

MAŁGORZATA PALIGA

Wolontariusz Tatrzańskiego Parku Narodowego

WARSZTATY EDUKACJI PRZYRODNICZEJ Z UDZIAŁEM WOLONTARIUSZY TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO NA PRZYKŁADZIE ZADANIA REALIZOWANEGO W RAMACH KONKURSU „PROJEKT WOLONTARIAT 2015”

Artykuł opisuje warsztaty edukacyjne dla rodzin z dziećmi prowadzone przez wolontariuszy w ramach konkursu „Projekt wolontariat 2015”. Celem projektu było podniesienie świadomości ekologicznej turystów – dorosłych i dzieci, zapoznanie z przepisami obowiązującymi w parku oraz uświadomienie zagrożeń związanych z turystyką górską.

Projekt realizowany był podczas wakacji w lipcu i w sierpniu w Centrum Edukacji Przyrodniczej Tatrzańskiego Parku Narodowego. W ramach projektu przeszkolonych zostało kilkunastu wolontariuszy. Tematyka prowadzonych przez nich zajęć dotyczyła m.in. przyrody nieożywionej, fauny lub flory. Dzieciom przekazywali oni wiedzę w formie zabawy.

W warsztatach przyrodniczych wzięło udział około tysiąca osób. Autorki warsztatów, za ich realizację, otrzymały tytuł „Wolontariusza Roku 2015”.

SŁOWA KLUCZOWE: Tatry, edukacja przyrodnicza, wolontariat, świadomość ekologiczna, Tatrzański Park Narodowy

Wolontariat Tatrzańskiego Parku Narodowego (TPN)

Powstanie

Początki wolontariatu w Tatrzańskim Parku Narodowym sięgają roku 2007. Inspiracją do powstania wolontariatu w Tatrach była wizyta pracowników TPN w zaprzyjaźnionym Parku Narodowym Gór Skalistych (Rocky Mountain National Park) w stanie Kolorado, w Stanach Zjednoczonych. Wynikiem tego było podpisanie umowy o współpracy 12 września 2007 roku.

W umowie tej parki zobowiązały się między innymi do wymiany informacji i doświadczeń w prowadzeniu działań związanych z wolontariatem (<http://tpn.pl/wspieraj/partnerzy/rocky-mountain-national-park>).

Zadania

Pierwsze działania, jakie można było wykonywać w ramach wolontariatu, były niezbyt rozbudowane i miały charakter pomocy pracownikom parku jedynie w okresie wakacyjnym. Od 2009 roku wolontariat był prowadzony od czerwca do września. Obecnie wolontariusze zajmują się różnorodnymi zadaniami, a okres wykonywania prac rozciąga się na cały rok. Są to działania obejmujące następujące dziedziny działalności Parku:

- utrzymanie infrastruktury turystycznej,
- obsługa ruchu turystycznego,
- ochrona flory i fauny,
- działalność edukacyjna oraz naukowa.

Priorytetowe zadania to:

- dbanie o czystość na szlakach, czyli sprzątanie śmieci, głównie w dolinach najczęściej odwiedzanych przez turystów, np. w Dolinie Kościeliskiej, Dolinie Strążyskiej – zadanie to wykonywane jest od wiosny do jesieni,
- pomoc w obsłudze punktów muzealnych Parku, którymi są odrestaurowane w 2008 roku Spichlerz i Wozownia należące do zespołu dworsko-parkowego w Kuźnicach. Zadanie to jest wykonywane przez cały rok, głównie w weekendy,
- pomoc w obsłudze turystów w punkcie informacji turystycznej Parku. Zadanie wykonywane przez doświadczonych wolontariuszy od maja do września.

Zadania wykonywane sezonowo, w zależności od potrzeb to:

- remonty szlaków turystycznych, konserwacja infrastruktury turystycznej,
- monitoring ruchu turystycznego, pieszego i narciarskiego, np. liczenie liczby osób odwiedzających jaskinie w Dolinie Kościeliskiej, czy na najpopularniejszych szlakach w sezonie letnim,

- edukacja przyrodnicza na szlakach oraz w budynku Centrum Edukacji przyrodniczej TPN,
- pomoc w obsłudze sezonowych imprez, festynów organizowanych przez park, np. uroczystości 60-lecia funkcjonowania Tatrzańskiego Parku Narodowego obchodzone w 2015 roku,
- zadania terenowe zlecone przez pracowników zajmujących się ochroną przyrody,
- prace biurowe w siedzibie TPN oraz bibliotece parkowej,
- patrole ruchu turystycznego, np. podczas kwitnienia krokusów w Dolinie Chochołowskiej czy podczas przebudowy drogi prowadzącej do szlaku w kierunku Morskiego Oka.

Różnorodność prac sprawia, że każda osoba chętna do podjęcia wolontariatu może znaleźć zadanie odpowiadające jej zainteresowaniom.

Warsztaty edukacyjne

Diagnoza problemu i cel projektu

Podstawowe problemy, z jakimi spotykają się wolontariusze podczas pracy z turystami w Tatrzańskim Parku Narodowym, to: niski stan świadomości ekologicznej, łamanie przepisów Parku, wynikające z ich niezrozumienia oraz brak znajomości zagrożeń związanych z turystyką górską. Dlatego też celem projektu było podniesienie świadomości ekologicznej turystów, wyjaśnienie przyrodniczych podstaw przepisów obowiązujących w Parku oraz uświadomienie niebezpieczeństw istniejących w górach. Ponadto warsztaty miały w uczestnikach rozbudzić chęć poznawania otoczenia, sprawić, aby zwrócili uwagę na to, co stosunkowo łatwo mogą zobaczyć obok szlaku: kwiaty, tropy i ślady zwierząt czy kamienie z widocznymi minerałami.

Realizacja

Projekt warsztatów edukacyjnych powstał w ramach konkursu „Projekt Wolontariat 2015” organizowanego przez Tatrzański Park Narodowy i został zakwalifikowany do realizacji jako jeden z trzech najlepszych. Zajęcia dla rodzin z dziećmi odbywały się w Centrum Edukacji Przyrodniczej, w lipcu i sierpniu 2015 roku, trzy razy w tygodniu: w środę, czwartek i piątek, przy czym w każdym z tych dni realizowany był inny temat: przyroda nieożywiona, fauna lub flora. Dzięki temu turyści przebywający w Zakopanym nawet przez krótki okres mieli możliwość wzięcia udziału w zajęciach ze wszystkich trzech tematów. Każde warsztaty podzielone były na dwie

części: teoretyczną i plastyczną. W części teoretycznej poprzez zabawę wolontariusze przekazywali dzieciom wiedzę. Podczas części plastycznej uczestnicy warsztatów wykonywali pracę plastyczną, związaną z tematyką zajęć. Ciekawe i interesujące wizualnie prace plastyczne miały za zadanie zachęcić dzieci do wzięcia udziału w warsztatach oraz stanowić pamiątkę, dzięki której uczestnicy na dłużej zapamiętają to, czego dowiedzieli się na zajęciach.

Warsztaty zostały rozpropagowane wśród turystów poprzez media społecznościowe Tatrzańskiego Parku Narodowego i stronę internetową. Dodatkowo w Centrum Edukacji Przyrodniczej i Informacji Turystycznej rozwieszono zostały plakaty reklamujące warsztaty wraz z wykonanymi przez wolontariuszy pracami plastycznymi. Możliwe byłoby szersze rozprzestrzenienie informacji o zajęciach, jednak obawiano się zbyt dużego nakładu pracy dla wolontariuszy w przypadku złej pogody, kiedy wielu turystów nie mogąc iść w góry, odwiedza Centrum Edukacji Przyrodniczej. Było to szczególnie istotne, ponieważ dla części wolontariuszy była to pierwsza styczność z pracą z dziećmi. Ponadto informacja podana przez Tatrzański Park Narodowy udostępniona została przez liczne portale (zob. netografia).

Wolontariusze mający prowadzić warsztaty pozyskiwani byli w ten sam sposób, jak osoby zgłaszające się do innych zadań realizowanych w Parku – poprzez stronę internetową. W związku z wymagającym charakterem pracy, koniecznością posiadania pewnej wiedzy o przyrodzie oraz chęci do pracy z dziećmi i odpowiedniego nastawienia, z wolontariuszami prowadzona była rozmowa telefoniczna, która miała na celu wstępną weryfikację tych umiejętności. Ponadto wolontariusze mający kontakt z turystami powinni wykazywać się wysoką kulturą osobistą i dobrą znajomością Parku, ponieważ w pewnym stopniu wykonują zadania pracowników informacji turystycznej.

Osoby prowadzące warsztaty miały przez cały tydzień zapewnioną przez Park bazę noclegową w Kirach oraz bezpłatne dojazdy do i z pracy. Pierwszy dzień po przyjeździe przeznaczony był na szkolenie BHP i ogólne szkolenie z wiedzy o Parku, jakie odbywają wszyscy wolontariusze, oraz załatwienie formalności. Drugi dzień przeznaczony był na szkolenie specjalistyczne z prowadzenia warsztatów. Na tym szkoleniu wolontariusze uczyli się technik pracy z dziećmi, dowiadywali się, jak powinny wyglądać poszczególne zajęcia oraz samodzielnie wykonywali pracę plastyczną, tak aby w razie potrzeby mogli pomóc uczestnikom zajęć. Podczas następnych trzech dni odbywały się warsztaty. Pierwszego dnia w pracy pomagał jeden z organizatorów, dwa kolejne dni warsztaty prowadzone były samodzielnie przez wolontariuszy. Dwa ostatnie dni pozostawały wolne do dyspozycji osób pracujących przy zadaniu. Jeśli wolontariusz zdecydował się na pobyt dłuższy niż tygodniowy, w kolejnych tygodniach miał cztery dni wolnego.

Zastosowane metody i opis zadań

Aby pokazać bogactwo przyrody Tatrzańskiego Parku Narodowego, nie sposób mówić tylko o pojedynczych gatunkach czy zjawiskach. By dobrze zrozumieć potrzebę ochrony tak cennego środowiska, niezbędne jest poznanie złożoności całego ekosystemu i tego, jak ściśle wiążą się procesy geologiczne z fauną i florą. Zanim wyruszymy na górski szlak, warto wiedzieć, jakie formacje geologiczne, rośliny i zwierzęta możemy na nim spotkać. Edukacja przyrodnicza ważna jest również ze względu na nasze bezpieczeństwo. Poprawne zachowania w przypadku spotkania niektórych gatunków zwierząt ratują zdrowie i życie nasze i ich. Podobnie jest w przypadku zachowań podczas trudnych warunków pogodowych. Turystyka górska jest wypoczynkiem specyficznym i wymagającym a niekiedy niebezpiecznym, dlatego przy jej uprawianiu niezbędne jest dobre przygotowanie merytoryczne i sprzętowe.

Część florystyczna

Florystyczna część warsztatów była podzielona na kilka zadań, które wzajemnie się uzupełniały. Punktem wyjścia do tematyki tej części zajęć było poznanie przez uczestników pięter roślinności metodą dopasowywania. Zadaniem dzieci było ułożenie zdjęć przedstawiających różne piętra roślinności (regiel dolny, regiel górny, piętro kosodrzewiny, piętro hal i piętro turni) w takiej kolejności, w jakiej występują w naturze od najniższego do najwyższego, a następnie dopasować do nich nazwy. Starsze dzieci miały do dyspozycji plansze z nazwami, które należało ułożyć obok zdjęć, młodszym nazwy te były czytane przez wolontariusza, a ich zadaniem było wskazanie odpowiedniego zdjęcia. Na koniec zadania prowadzono dyskusję, z czego wynika piętrowy układ roślinności. Wolontariusz stosując metodę rozmowy kierowanej, naprowadzał uczestników do wniosku, że jego przyczyną są zmieniające się warunki klimatyczne.

Poprzez zabawę „kim jestem” dzieci poznawały gatunki tatrzańskich kwiatów. Do zabawy wykorzystano podpisane zdjęcia kwiatów. Ochotnik rozpoczynający zabawę wybierał jeden z gatunków, nie zdradzając nazwy innym uczestnikom, którzy mieli za zadanie odgadnąć, o którym gatunku mowa, zadając jedynie pytania, na które odpowiedź mogła brzmieć „tak” lub „nie”. Na przykład: „Czy masz białe płatki? Czy masz długą łodygę? Czy jesteś pokryty włoskami?” Gdy dzieci odgadły gatunek, pokazywane było jego zdjęcie, a następnie wszyscy razem, na głos, powtarzali jego nazwę.

Uczestnicy poznawali tatrzańskie drzewa za pomocą takich eksponatów jak: nasiona, liście i ryciny przedstawiające pokrój z nazwami drzew

i krzewów. Ich zadaniem było połączenie ze sobą wszystkich elementów w zbiory, przedstawiające poszczególne gatunki.

Kolejnym etapem zajęć było przedstawienie czynników uszkadzających tatrzańskie rośliny. Jednakże nie przedstawiano gradacji czy wiatrołomów jako klęskę, lecz jako naturalne zjawisko, którego nie należy traktować jako coś złego. Podczas zajęć wolontariusze opowiadali o korniku drukarzu, owadzie żerującym na świerkach, co niekiedy powoduje obumieranie całych płatów drzewostanu. Uczestnicy warsztatów mieli możliwość obejrzenia eksponatów związanych ze śladami różnych zwierząt żerujących na roślinach. Prezentowano eksponaty takie jak: korniki, które można było obejrzeć pod lupą oraz kora ze śladami żerowania, galasy, zdjęcie żerowiska dzięcioła na drzewie, ślady zgryzania przez gryzonie, szyszka obgryziona przez wiewiórkę oraz szyszka ze śladami żerowania dzięcioła. Zadaniem dzieci było rozwiązanie zagadki, co mogło się stać z pokazywaną częścią rośliny oraz odpowiedzenie sobie na pytanie, kto jest tego sprawcą.

Pytania stawiane przez turystów, zarówno tych dorosłych, jak i najmłodszych, często dotyczyły wiatrołomów i wiatrowalów. Wolontariusz poprzez prezentację zdjęć systemu korzeniowego sosny i świerku tłumaczył, że świerk ma płytki system korzeniowy, w związku z czym jest bardziej podatny na suszę czy wywrócenie w wyniku działania wiatru niż inne gatunki drzew występujących w Polsce. Ponadto prowadzono dyskusję na temat naturalnego rozpadu drzewostanów świerkowych, szczególnie tych nasadzonych w nieodpowiednich dla nich siedliskach.

W celu pokazania jak ściśle ze sobą łączy się świat zwierząt i roślin, uczestnicy zajęć poznali różne przykłady zoochorii obserwowanej w Tatrach. Dzieci otrzymywały ryciny z takimi gatunkami, które również pomagają roślinom, a ich zadaniem było nazwanie tych zwierząt. Uczestnicy mogli również poznać tajemnice porostów, wolontariusz opowiadał, czym one właściwie są. Dzieci otrzymywały zagadkę w postaci zdjęcia porostu, np. wzorca geograficznego w bardzo dużym powiększeniu. Przedstawiana była również skala porostowa oraz omawiana rola porostów jako bioindykatorów.

Na koniec zajęć, w formie podsumowania, każdy uczestnik mógł wykonać pracę plastyczną. Polegała ona na przedstawieniu tatrzańskiego gatunku kwiatu za pomocą drutu, rajstop i kolorowych farb.

Część faunistyczna

Podczas części faunistycznej uczestnicy zajęć mogli poznać nie tylko gatunki charakterystyczne dla tatrzańskiej przyrody, lecz także pewne zjawiska zachodzące w świecie zwierząt. Poruszane były kwestie presji turystycznej, jej wpływu na faunę oraz dobrych postaw obserwatora przyrody.

Pierwsze zadanie pozwoliło dzieciom wcielić się w rolę prawdziwego tropiciela zwierząt. Uczestnicy mogli dowiedzieć się, czy trzeba widzieć zwierzę, aby wiedzieć o jego obecności. Był to również świetny sposób na zapoznanie się z różnymi gatunkami zwierząt, ich biologią i ekologią. Podstawą do zdobycia wiedzy w tym zakresie były fotografie zwierząt, wystawa eksponatów dostępna w Centrum Edukacji Przyrodniczej, a także pióra, czaszki, ślady żerowania czy odlewy tropów. Dzięki zaprezentowanym piórom ptaków dzieci mogły dowiedzieć się, że pióra niektórych ptaków można rozpoznać nie tylko po kolorze czy kształcie, lecz także po dotyku (jak np. miękkie pióra sów). Podsumowaniem części ptasiej była dyskusja na temat tego, jakich informacji mogą dostarczyć nam pióra.

Ekspozycje przedstawiające ślady żerowania, m.in. zgryzy, wióry pozostawione przez bobra i dzięcioła czy wypluwki sów, posłużyły uczestnikom do wnioskowania, jaką dietę mają poszczególne gatunki zwierząt. Ekspozycją wykorzystywaną do poszerzania wiedzy uczestników na temat niedźwiedzi była czaszka niedźwiedzia. Uczestnicy poznali poprawne zachowania podczas spotkania z tym zwierzęciem oraz innymi dużymi drapieżnikami. Oprócz śladów pozostawianych przez tatrzańskie gatunki zwierząt, uczestnicy mieli okazję nauczyć się rozpoznawania tropów za pomocą gipsowych odlewów oraz zdjęć. Dzieci poznały tropy m.in. wilka, kozicy, bobra, rysia, sarny i jelenia. W tej części warsztatów wykorzystano głównie pracę z ekspozycjami, pogadankę, rozmowę kierowaną oraz studium przypadku. Dla bardzo dociekliwych uczestników przygotowano również krótki kurs rozpoznawania gatunku zwierząt po wydawanych odgłosach. Była to doskonała okazja do poruszenia tematyki komunikowania się zwierząt. Za pomocą głośnika odtwarzano głosy zwierząt występujące w Tatrzańskim Parku Narodowym, np. świstaka, wilka, rysia, dzięcioła, puchacza, ryczącego jelenia, szczekającego kozła. W trakcie tego zadania zastosowano zgadywanke, z młodszymi dziećmi również onomatopaje.

Kolejna część danego bloku tematycznego dotyczyła bardzo ważnego zjawiska, jakim jest synantropizacja. Poruszenie tego tematu z turystami jest niezwykle ważne z punktu widzenia ochrony przyrody, ale również przez wzgląd na bezpieczeństwo samych turystów. Zjawisko synantropizacji to proces adaptacji zwierząt do środowiska zmienionego przez człowieka; może się przejawiać w osiedlaniu się zwierząt blisko siedzib ludzkich, bądź też korzystaniu z pokarmu pochodzenia antropogenicznego lub zmniejszonej płochliwości. W Tatrach zjawisko to powodowane jest przez dużą presję turystyczną (Pęksa, 2007).

Synantropizacja jest procesem niekorzystnym nie tylko dla zwierząt, lecz także dla bezpieczeństwa człowieka, czego przykładem jest historia niedźwiedzicy Magdy, która jako młody niedźwiedź nauczyła się korzystać z pokarmu ze schroniskowego śmietnika w Dolinie Roztoki oraz strażnicy

WOP, gdzie była dokarmiana. Jako dorosła samica uczyła korzystać swoje młode z tego samego źródła pokarmu. Niestety była na tyle śmiała, że spacerowała nawet wśród samochodów czekających na odprawę na przejściu granicznym. Stanowiła ona bezpośrednie zagrożenie dla turystów. Po licznych i nieudanych próbach płoszenia została odłowiona wraz z młodymi do wrocławskiego zoo, gdzie wkrótce padła (Zięba, Zwijacz-Kozica, 2010). Za pomocą rozmowy kierowanej oraz burzy mózgów uczestnicy wyciągali wnioski, jakie mogą być skutki synantropizacji i zmiany pokarmu np. orzechówki, która naturalnie żywi się nasionami jodły i przyczynia się do jej rozsiewu. W zadaniu wykorzystywano zdjęcia oraz eksponaty.

Uczestnicy zajęć mieli okazję poznać niezwykle przystosowania zwierząt żyjących w surowym, górskim klimacie, które różnią się w zależności od zamieszkiwanego piętra klimatycznego (Skrzydłowski, 2013). Zadaniem dzieci było wskazanie przystosowań danych gatunków do przetrwania surowej górskiej zimy. Wykorzystano burzę mózgów, rozmowę kierowaną, prace w grupach oraz pracę z eksponatami i zdjęciami na przykładzie świstaka, gromadzącego duże zapasy tłuszczu i przesypiającego najtrudniejszy okres w norach (Zwijacz-Kozica, 2012).

Kolejnym omawianym gatunkiem była kozica sezonowo zmieniająca futro z letniego na zimowe (Zięba, Zwijacz-Kozica, 2004). Przykładem z gromady ptaków były kuraki, którym na okres zimowy wyrastają płatki skórne na palcach, pełniące funkcję rakiety śnieżnej, przez co łatwiej jest im poruszać się po śniegu. Jerzyki natomiast przylatują tylko na okres krótkiego górskiego lata – na łęgowskich pojawiają się w maju, natomiast opuszczają je już pod koniec sierpnia. Są to jedyne ptaki, które mają skierowane wszystkie palce do przodu, co jest adaptacją do zawisania na pionowych skałach (Sokołowski, 1958).

W ramach podsumowania zadań teoretycznych uczestnicy zastanawiali się, jak należy zachowywać się w Parku Narodowym, by nie szkodzić zwierzętom. Wykorzystano burzę mózgów oraz tablice magnetyczną i plansze dostępne w Centrum Edukacji Przyrodniczej. Pytano dzieci, czy wiedzą skąd biorą się przepisy w Parku Narodowym, naprowadzano je na właściwy trop: niektóre zwierzęta, np. puchacz, są bardzo wrażliwe na płoszenie, dlatego nie wolno schodzić ze znakowanych szlaków, nie chodzimy po Parku nocą, nie tylko ze względów bezpieczeństwa, lecz także aby dać zwierzętom czas na swobodne przemieszczenie się między szlakami, do Parku nie wolno wprowadzać psów, ponieważ mają zapach drapieznika i płoszą zwierzęta.

Część plastyczna zajęć opierała się nie tylko na wykonaniu z papieru charakterystycznych dla Tatr gatunków ptaków, lecz także poruszano kwestie roli dzięciołów w ekosystemach, przystosowania dzięciołów do specyficznego pobierania pokarmu i wykuwania dziupli. Ciekawostki na temat

jerzyka fascynowały nie tylko dzieci, lecz także dorosłych. Jest to ptak, który większość życia spędza w locie, nawet śpi latając, wykorzystując sen jednej połowy mózgu. Jest to dobra okazja na powtórzenie informacji o synantropizacji i dyskusji nad tym, dlaczego jerzyk skolonizował miasta. Do pracy wykorzystano kolorowy papier, korektor, pisak, nitkę oraz klej (za: Sztanevne-Racz, 2011).

Część przyrody nieożywionej

Uczestnicy podczas tej części warsztatów mogli zapoznać się z charakterystycznymi formami przyrody nieożywionej w TPN, wpływającymi na odmienność krajobrazu Tatr od innych regionów Polski. Poruszano kwestie tego, jak przyroda nieożywiona może wpływać na przyrodę ożywioną i jakie są ich wzajemne relacje. Skupiano także uwagę na tym, jak wyjątkowym terenem turystycznym są Tatry i jak należy przygotować się na wyprawę w góry.

Powstawanie Tatr to pierwsze zagadnienie poruszane podczas warsztatów. Na początku wyjaśniono podstawowe pojęcia związane z mechanizmem wypiętrzania się łańcuchów górskich. Płyty tektoniczne, które cały czas się przemieszczają, zostały przedstawione dzieciom jako wielkie puzzle. Fałdowanie grubych warstw skał przez zderzanie się płyt przedstawiono za pomocą kawałków kolorowego filcu ułożonego jedno na drugim – imitacja warstw skalnych. Zadaniem dzieci było ściskanie kawałków filcu i obserwacja przemieszczania się materiałowych „płyt”. Wolontariusz wskazywał podobieństwa fałdowania filcu do wypiętrzania się Tatr. Zadanie pobudzające wyobraźnię, które angażowało każdego uczestnika, polegało na obliczeniu, o ile wypiętrzyły się Tatry podczas życia danego uczestnika. Pozwoliło to uświadomić dzieciom, że Tatry do dziś wypiętrzają się średnio dwa milimetry rocznie.

Aby zobrazować uczestnikom, z jakich rodzajów skał zbudowane są Tatry, posłużono się ich próbkami. Dzieci wskazywały morfologiczne różnice pomiędzy skałami, zadaniem było oznaczenie z pomocą przygotowanych eksponatów-kluczy. Ponadto po prawidłowej identyfikacji wspólnie wskazywano miejsca występowania danych skał na mapie Tatr. Dzieci mogły się także dowiedzieć podczas zajęć, czym jest minerał, a nawet odszukać w kawałku granitu małe ziarenka bezbarwnego kwarcu, białych skaleń i czarnego biotyту. Zabawa w małych paleontologów posłużyła do omówienia skamieniałości. Wykorzystano piaskownicę z amonitami – charakterystycznymi skamieniałościami dla okresu jury. Dzieci mogły dowiedzieć się, że podobne szczątki zwierząt sprzed milionów lat skrywają wapienne skały w Tatrach Zachodnich. Skamieniałe, drobne skorupki otwornic o nazwie numulit uczestnicy odszukiwali w wapieniu numulitowym. Skały takie

zaobserwować można u wylotów dolin tatrzańskich, przez górali nazywanych skałą jarcową przez podobieństwo dyskowatych skorupek do ziaren jęczmienia.

Charakterystycznym elementem rzeźby polodowcowej, którą możemy odnaleźć w Tatrzańskim Parku Narodowym, są liczne jeziora cyrkowe, takie jak Morskie Oko czy Czarny Staw pod Rysami. Do wyjaśnienia mechanizmu zlodowaceń tatrzańskich posłużono się zestawieniem dwóch gipsowych modeli Tatr – sprzed zlodowaceń oraz z rzeźbą polodowcową z licznymi jeziorami cyrkowymi. Rozpoznanie różnic i próba wytłumaczenia skomplikowanego zjawiska rzeźbienia skały przez lodowce przez porównywanie modeli była formą bardzo przystępną również dla najmłodszych uczestników zajęć.

W całych Tatrach jest ponad 800 różnej długości jaskiń. Do ruchu turystycznego zostały udostępnione na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego następujące jaskinie: Jaskinia Mroźna, Mylna, Raptawicka, Obłazkowa, Smocza Jama w Dolinie Kościeliskiej oraz Dziura w Dolinie Ku Dziurze (Mizerski, 1999). Dzieci mogły się dowiedzieć, jakie jaskinie w Tatrach są udostępnione do ruchu turystycznego i spróbować wskazać ich położenie na mapie, ponadto omówiono proces tworzenia się w jaskiniach nacieków takich jak: stalaktyty, stalagmity, kolumny naciekowe, draperie, polewy czy makarony. Dzieci miały okazję odkryć, że to podziemne środowisko jest zimowym schronieniem dla nietoperzy. A wiele gatunków pajęczaków i owadów całe życie spędza w jaskiniach (troglobionty).

Podsumowaniem były prace plastyczne wykonywane przez dzieci. Dzieci wykonywały model jaskini z plasteliny metodą wylepianki na kartonie. Każdy uczestnik miał za zadanie wykonanie modelu zawierającego jak najwięcej formacji jaskiniowych, które zostały wcześniej omówione. Wolontariusz prowadząc luźne rozmowy, utrwał wiedzę uczestników.

Efekty

W warsztatach edukacyjnych wzięło udział około tysiąca osób. Maksymalna liczba osób jednego dnia wyniosła 80, minimalna 10. Wyjątkiem jest jedynie 7 sierpnia. Tego dnia Centrum Edukacji Przyrodniczej otwarte było jedynie przez godzinę ze względu na Tour de Pologne. Możliwe jednak było większe rozpropagowanie zajęć, między innymi poprzez Centrum Informacji Turystycznej Zakopanego. Niestety nie przeprowadzono ankiet oceniających zadowolenie turystów z warsztatów. Wiadomo jednak że turyści, którzy raz uczestniczyli w zajęciach, często przychodzili powtórnie, w dniu w którym omawiany był inny zakres tematyczny. Zdarzały się również pojedyncze przypadki, kiedy uczestnicy ponownie brali udział w zajęciach o tej samej

tematyce. Ponadto oprócz turystów z zajęć korzystały również dzieci z Zakopanego i okolic.

Dodatkowym efektem było wyszkolenie kilkunastu wolontariuszy. Jest to niezwykle istotne, ponieważ są to osoby aktywne społecznie. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że umiejętności nabyte podczas wykonywania zadania wykorzystają również później. Część z nich już teraz wykorzystuje doświadczenia nabyte podczas wolontariatu w edukacji przyrodniczej najmłodszych. Wszyscy wolontariusze zapytani o to, czy nauczyli się czegoś nowego podczas szkoleń, odpowiedzieli na pytanie twierdząco, a większość zadeklarowała chęć ponownego wzięcia udziału w podobnych pracach. Wolontariusze okazali się także doskonałym wsparciem dla projektu „Przyjaciół Tatrzańskiego Parku Narodowego”.

Warsztaty edukacyjne realizowane w ramach „Projektu wolontariat 2015” zostały docenione przez sam Tatrzański Park Narodowy. Autorki tego pomysłu zostały wyróżnione tytułem „Wolontariusza Roku 2015”.

Serdecznie dziękujemy Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu za stworzenie możliwości wykreowania projektu i realizacji własnego pomysłu, w szczególności koordynatorowi wolontariatu Janowi Krzeptowskiemu.

Przed wszystkim jednak podziękowania należą się wszystkim wolontariuszom, którzy wzięli udział w stworzonym przez nas przedsięwzięciu. Gdyby nie ich zaangażowanie, pomoc i ciężka praca realizacja projektu nie byłaby możliwa.



Bibliografia

- Mizerski, W. (1999). *Geologia dynamiczna dla geografów*. Warszawa: WN PWN.
- Pęksa, Ł. (2007). Park synantropów? *Parki Narodowe*, (1), 12–13.
- Skrzydłowski, T. (2013). *Przewodnik przyrodniczy po Tatrach Polskich*. Zakopane: Tatrzański Park Narodowy.
- Sokołowski, J. (1958). *Ptaki Ziemi Polskich*. Tom I. Warszawa: PWN.
- Sztanewne-Racz, K. (2011). *Papierowe cuda. Każde dziecko to potrafi*. Warszawa: Buchmann Sp. z o.o.
- Zięba, F., Zwijacz-Kozica, T. (2004). *Capy, kozy i kozłeta, czyli prawie wszystko o kozicach*. Zakopane: Tatrzański Park Narodowy.
- Zięba, F., Zwijacz-Kozica, T. (2010). *On, czyli prawie wszystko o tatrzańskim niedźwiedziu*. Zakopane: Tatrzański Park Narodowy.
- Zwijacz-Kozica, T. (2012). *Na co gwizdzą? Czyli prawie wszystko o świstakach*. Zakopane: Tatrzański Park Narodowy.

Netografia

<http://24tp.pl/n/28293> [dostęp: 5.06.2016].

<http://metrocafe.pl/metrocafe/1,145523,18412023,wakacyjne-lekcje-w-gluszy.html>
[dostęp: 5.06.2016].

<http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/4681938,zakopane-warsztaty-i-spotkania-dla-dzieci-pod-giewontem,id,t.html> [dostęp: 5.06.2016].

http://podhale24.pl/aktualnosci/artykul/38202/Wakacyjne_zajecia_dla_dzieci_wedrowki_z_przyrodnikami_oraz_warsztaty_.html, <http://www.portalgorski.pl>
[dostęp: 5.06.2016].

http://wspinanie1.rssing.com/chan-8914550/all_p1.html/ [dostęp: 5.06.2016]. <http://www.portalgorski.pl>

ANNA MARIA BRANDYS

Fundacja Jak Malowana
Instytut Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich
Poznań

SZTUKA WOLONTARIATU. Z NOTATNIKA PRAKTYKA

Artykuł prezentuje analizę doświadczeń własnych z zakresu pracy wolontarystycznej na rzecz osób niepełnosprawnych i autystycznych opartej na założeniach arteterapii i edukacji artystycznej. Stanowi podsumowanie przemyśleń oraz przewartościowań, do których doszło u wolontariusza pod wpływem długoterminowej pracy z osobami cierpiącymi na zaburzenia wynikię ze spektrum autyzmu, a także przedstawienie szczegółowych rozwiązań warsztatowych z położeniem nacisku na trening umiejętności społecznych, poszerzanie zdolności manualnych oraz rozbudzenie, często uspięnej i marginalizowanej, wrażliwości artystycznej osób niepełnosprawnych, a także poprawę funkcjonowania i komunikacji w grupie rówieśniczej.

Pierwsza część poświęcona jest problematyce wolontariatu w kontekście edukacji estetycznej i różnicuje mylone często zagadnienia z pogranicza sztuk plastycznych i pedagogiki. Część teoretyczna przechodzi następnie płynnie do doświadczeń praktycznych i przenosi czytelnika w świat para-akademicki, czyli na zajęcia *Akademii Kreatywnych Działań Mało Poważnych*, które autorka prowadzi dla podopiecznych Fundacji na Rzecz Integracji Osób Niepełnosprawnych i Autystycznych FIONA oraz Fundacji Aktywnych FURIA. Podsumowanie stanowi materiał wizualny, dokumentujący wybrane przykłady dzieł sztuki z nurtu Art-Brut zrealizowane przez osoby znajdujące się pod twórczą opieką autorki.

SŁOWA KLUCZOWE: sztuka, plastyka, wolontariat, autyzm, arteterapia

Choć termin *wolontariat* jest częścią współczesnego słownika specjalistów z branży marketingu i *Human Resources*, to samo zjawisko wolontariatu jest znane ludzkości właściwie od zarania dziejów. We współczesnych czasach nie sposób oddzielić słowo „wolontariat” od innych aktywności typowych dla osób poszukujących pracy w wielu różnorodnych dziedzinach i resortach. Już sam fakt, że wstęp pracy poświęconej zjawisku wolontariatu w środowiskach artystycznych zaczyna się od poruszenia problematyki rynku pracy, jest dowodem na to, jak bardzo wypaczyło się to pojęcie i jak zniekształcił się charakter dobroczynności w dzisiejszym ponowoczesnym (*post-modern society*) społeczeństwie.

Rodowód wolontariatu sięga czasów grecko-rzymskich. Początkowo termin ten odnosił się do ochotnika gotowego na to, by oddać swoje życie na wojnie. Z czasem z tej „śmierci za idee” zdjęto mundur wojskowy i termin ten poszerzył swoje znaczenie. Zaczął bowiem odnosić się nie tylko do czynów martyrologicznych, lecz także do życia zgodnie z pewnymi ideami. Jakimi? Historia jest bogata w przykłady, a ponieważ celem referatu nie jest przybliżenie Czytelnikowi szczegółowych dziejów zjawiska wolontariatu, przywołać tu należy jedynie postać jednego z założycieli *Service Civil Volontaire*. Pierre Caresole – bo o nim mowa – uznawany jest za ojca współczesnego wolontariatu. W 1920 roku zrzeszył młodych ludzi z wielu europejskich krajów podczas pierwszego obozu typu *work camp*, którego celem była renowacja i modernizacja zabudowy miejscowości Esen zlokalizowanej w pobliżu Verdun (por. Bejma, 2012, s. 24). Od tego czasu nowe organizacje zajmujące się promocją dobroczynności wyrastały jak przysłowiowe „grzyby po deszczu”. Przyczyna takiego stanu rzeczy nie leży jednak w metamorfozie, jaką przeszedł gatunek ludzki. Sytuacja geopolityczna sprawia, iż XX wiek obfitował – co powszechnie wiadomo – w wydarzenia, które były tak okrutne, że wymagały zaangażowania się licznych przedstawicieli społeczeństwa w pomoc bliźniemu. Dzięki historii, której cofnąć nie sposób, narodziły się piękne tradycje wolontarystyczne; do dnia dzisiejszego istnieją „ochotnicy” uwrażliwieni na ból i cierpienie innych, gotowi bezinteresownie poświęcać swój czas i wykorzystywać umiejętności, aby zarażać innych pasją i miłością.

Wolontariat zyskuje szczególny wymiar w dniu dzisiejszym. Zaangażowanie obywateli jest aktem współtworzenia społeczeństwa obywatelskiego, a tym samym najistotniejszą cechą demokracji. Jednocześnie realia życia w czasach „płynnej nowoczesności”, dominacja bezmyślnej konsumpcji i koncentracja na własnych potrzebach wypaczają termin *wolontariat*. Na problem ten uwagę zwraca wielu pedagogów i badaczy, czego dowodem mogą być słowa Agnieszki Bejmy (tamże, s. 31–32): „Stosowane współcześnie pojęcie [...] jest pojęciem używanym do określania wielu czynności, które nie zawsze mieszczą się w jego definicyjnym zakresie. Znaczące różnice w sposobach jego rozumienia występują zarówno w potocznym rozumieniu,

jak i zachodniej oraz polskiej literaturze podmiotu. [...] Wolontariat nie jest działalnością podejmowaną pod przymusem (prawnym lub instytucjonalnym), z obowiązku bądź pod presją otoczenia: rodziny, grupy rówieśniczej czy znajomych. Wolontariatem nie może być także działalność społeczna wykonywana z nakazu sądowego, zastępcza służba wojskowa czy obowiązkowe praktyki”.

Ten krótki cytat dobrze podsumowuje wyniki wielu badań, wśród których ankietowani mylnie za działalność wolontariacką uznawali swoje praktyki studenckie bądź inne prace, które wykonywali obligatoryjnie. A wolontariat jest przecież „działalnością motywowaną głównie czynnikami psychologicznymi, których wartość istotnie przewyższa koszty podejmowanego działania i ma szczególne znaczenie dla podejmującego działanie” (tamże, s. 32) i należy to podkreślać w każdej publikacji poświęconej tej problematyce, dlatego w tym miejscu przywołane zostaną podstawowe kryteria definicyjne wolontariatu.

Tabela 1. Kryteria wolontariatu wg R.A. Cnaana

Lp.	Kryteria definicyjne	Skala kryterium
1.	Dobrowolność	<ul style="list-style-type: none"> ● wolna wola ● działanie częściowo dobrowolne (podejmowane ze względu na presję otoczenia bądź wymóg instytucjonalny) ● działanie wykonywane z obowiązku
2.	Wynagrodzenie	<ul style="list-style-type: none"> ● brak jakiegokolwiek wynagrodzenia ● zwrot poniesionych przez ochotnika kosztów ● drobne gratyfikacje finansowe (np. stypendium)
3.	Organizacja	<ul style="list-style-type: none"> ● formalna ● nieformalna
4.	Beneficjenci	<ul style="list-style-type: none"> ● działanie na rzecz osób niespokrewnionych ● działanie na rzecz rodziny, krewnych, przyjaciół i znajomych ● działanie w interesie własnym

Źródło: R.A. Cnaan, F. Handy, M. Wadsworth (2002): Defining who is a volunteer: conceptual and empirical considerations. *Non-Profit Voluntary Sector Quarterly*, Vol. 25, s. 371.

Według tych kryteriów Międzynarodowa Organizacja Pracy przygotowała jeszcze jedną definicję pojęcia, która zakłada, że wolontariat: „jest aktywnością lub pracą, wykonywaną dobrowolnie, bez wynagrodzenia na rzecz jakiejś sprawy lub w celu pomocy osobom spoza gospodarstwa domowego lub najbliższej rodziny” (Bejma, 2012, s. 32).

Warto zaznaczyć, że najluźniejszym kryterium jest zawsze kwestia organizacyjna, ponieważ za wolontariat uznaje się także działania podejmowane nieformalnie. Istnieją bowiem kraje, gdzie sieć organizacji jest zbyt rzadka i stosowanie kryterium pośrednictwa organizacji wypaczałoby skalę rzeczywistej pomocy wolontarystycznej (tamże, s. 32). W tym miejscu należy podkreślić też, iż w polskiej literaturze dotyczącej wolontariatu pojawiają się definicje, gdzie również wszelkie bezpłatne formy stażu, których celem jest lepsze poznanie zawodu, uznaje się za wolontarystyczne. Jest to jednak sprzeczne z poglądami autorki tekstu, która – podążając tokiem rozumowania niezastąpionego Zygmunta Baumana – uważa, że „czyn jest moralny, jeśli stanowi instynktowny, naturalny, spontaniczny i niezracjonalizowany wyraz naszego człowieczeństwa. Czyn moralny nie «służy» żadnemu «celowi», nie ma ukrytego motywu” (Bauman, 2009, s. 28) i dlatego nie wolno wolontariatu odzierać z jego moralnego aspektu, łącząc go z praktykami zawodowymi, które mają zgoła inny cel.

Po wyjaśnieniu samego terminu *wolontariat* następnym krokiem będzie wprowadzenie Czytelnika w szczegóły funkcjonowania wolontariatu w środowisku twórczym skoncentrowanym wokół studentów i absolwentów Uniwersytetu Artystycznego. Temat ten nie jest dobrze opracowany, co skłoniło autorkę do podjęcia go i przedstawienia w tym artykule, stanowiącym raczej zarys/szkic do dalszych badań. Zaznaczyć jednak należy, że obserwacje w nim zawarte odnoszą się przede wszystkim do najbliższego otoczenia autorki i związane są z poznańskim środowiskiem twórczym, skoncentrowanym wokół studentów i absolwentów Uniwersytetu Artystycznego. Nie mają więc charakteru stricte naukowego, bowiem autorka jest praktykiem nienawykłym do standardów publikacji o akademickim rysie, takim jak ta publikacja.

Jak wynika z raportu o szkolnictwie artystycznym, który opracowany został w 2009 roku przez badaczy zrzeszonych wokół Narodowego Centrum Kultury, w skali kraju funkcjonują aż 634 szkoły artystyczne, z czego 355 szkół jest publicznych, a 279 ma charakter artystycznych placówek niepublicznych. Te ostatnie dzielą się na posiadające uprawnienia szkół publicznych (jest ich 115) oraz nieposiadające takich uprawnień (164). Skupiając się na szkolnictwie wyższym, bo to ono odgrywa decydującą rolę w funkcjonowaniu artystów na rynku pracy¹, statystycznie przez okres dekady kierunki artystyczne kończy około 38–40 tys. osób. Dane udostępniane przez GUS

¹ Edukacja artystyczna na poziomie ponadgimnazjalnym nie gwarantuje zawsze możliwości kontynuowania nauki na wyższej uczelni o profilu artystycznym, a częstokroć w okresie dojrzewania zmieniają się również zainteresowania i część absolwentów szkół średnich zwyczajnie nie odczuwa dalszej potrzeby kontynuowania nauki w tym kierunku.

nie pozwalają na bliższe określenie zawodu czy specjalności, ale pozwalają natomiast na porównanie ze statystykami dotyczącymi kształcenia wyższego w ogóle. Można zauważyć, że udział studentów kierunków artystycznych w stosunku do wszystkich studentów stale rośnie, w przeciwieństwie do ogólnej liczby studentów, która stopniowo od roku 2007 maleje.

Uniwersytet Artystyczny jest jedną z największych w kraju uczelni o profilu artystycznym i rocznie zasila rynek pracy absolwentami w liczbie 220–250. Stanowi to ok. 10% wszystkich absolwentów artystycznych szkół wyższych. Wraz z pozostałymi placówkami plastycznymi oraz szkołami o profilu teatralnym, filmowym i muzycznym – a także prywatnymi szkołami artystycznymi – kształci rokrocznie około 2500 osób. Wśród tej liczby najwięcej jest właśnie absolwentów uczelni plastycznych. Z danych GUS wynika, że około 25% tychże nie znajduje zatrudnienia zgodnego z uzyskanym wykształceniem. Główny Urząd Statystyczny nie monitoruje jednak, jaki procent absolwentów utrzymuje się z wykonywania wolnego zawodu, a jaki z innej pracy – około-artystycznej. Kolejne nowelizacje ustawy o szkolnictwie wyższym nałożyły na wszystkie uczelnie obowiązek badania losów swoich absolwentów. I choć placówki dydaktyczne o profilu artystycznym też monitorują kariery zawodowe swoich absolwentów, to brak jeszcze dokładnych danych na ten temat.

Uniwersytet Artystyczny to „uczelnia o bogatej strukturze, wyjątkowej na tle innych wyższych szkół artystycznych w kraju, ciągle uzupełniająca i poszerzająca profil kształcenia” (www.uap.edu.pl). Jak przeczytać można na witrynie internetowej Uczelni, której nazwa zmieniała się kilkakrotnie podczas ponad 90-letniej historii (tamże): „Zmiany nazwy Uczelni związane były z jej ciągłą ewolucją strukturalną i programową. W ten sposób kształtowała się tradycja Uniwersytetu znajdującego się w procesie przemian Uczelni żywej, otwartej, poszukującej wartości artystycznych i intelektualnych. Ani dawniej, ani dziś w poznańskiej szkole nie dominowała jedna doktryna artystyczna, projektowa czy estetyczna. Uczelnia przy Alejach Marcinkowskiego 29 była i nadal jest miejscem spotkań różnych koncepcji wielu dziedzin sztuki: od dyscyplin klasycznych po najbardziej współczesne”.

Na zamieszczonej ilustracji (fot. 1, s. 90) prezentowana jest lista dyplomantów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu z 2016 roku, na której uwidoczniiony jest podział na poszczególne wydziały. Wynika z niej, że studia dzienne ukończyło łącznie 170 osób, ale liczba ta wzrośnie po zsumowaniu absolwentów studiów wieczorowych i zaocznych. Warto zauważyć, że samo ukończenie Uniwersytetu Artystycznego bądź innej z wyższych uczelni artystycznych nie czyni człowieka artystą, ale w naszej kulturze – czego nie obserwuje się już w krajach anglosaskich czy wysokorozwiniętych państwach Europy Zachodniej – wciąż panuje silne przywiązanie do wykształcenia akademickiego i utożsamia się twórcę z absolwentem którejs z wyższych uczelni

artystycznych. Trudno więc oszacować, ilu absolwentów z zamieszczonej listy odnajdzie się na rynku pracy. Przywoływani już wcześniej badacze z Narodowego Centrum Kultury prócz opracowywania licznych raportów o stanie kultury prowadzą witrynę internetową *Kultura się Liczy!*, której celem jest analiza społeczno-gospodarcza wpływu kultury na rozwój branż i sektorów, w którym decydującą rolę odgrywa kultura. Podkreślają oni, że olbrzymim problemem przy analizie rynku pracy twórców jest sama definicja artysty, a ponadto zauważają, że „rynek pracy artystów jest dużo bardziej heterogeniczny niż inne rynki pracy. [...] a związek między latami poświęconymi na edukację i zarobkami jest nikły, tak samo jak pomiędzy wiekiem i zarobkami” (<http://nck.pl/blog-kultura-sie-liczy/317078-rynek-pracy-artystow>).

Wszystkie badania, nawet te wciąż uzupełniane (jak wyniki monitorowania karier absolwenckich prowadzone na uczelniach) wykazują, że na rodzimym rynku istnieje wyraźna nadwyżka po stronie artystów – a tym samym podaż przewyższa popyt. W efekcie występuje zjawisko wielozatrudnienia, które polega na podejmowaniu się zleceń, a nawet prac długoterminowych, niezwiązanych niemalże całkowicie z działalnością twórczą, a których celem jest uzyskania możliwie jak największej ilości środków finansowych na własną pracę artystyczną. Takie zachowanie pozwala sądzić, że elastyczność czasu pracy artystów jest wyjątkowo duża, bowiem poświęcają oni możliwie cały wolny czas na samorealizację, narażając przez to często swoje zdrowie czy relacje międzyludzkie. Warto też zauważyć smutny fakt, który dotyczy rodzin twórców – „artyści są często wspierani przez członków rodziny, a także licznie korzystają ze świadczeń publicznych stricte nieprzeznaczonych na wspieranie artystów (np. zasiłki socjalne)” (<http://nck.pl/blog-kultura-sie-liczy/317078-rynek-pracy-artystow>).

Wolontariat, będący motywem przewodnim tego tekstu, nie jest rozwiązaniem długoterminowym dla opisywanego wcześniej problemu. Stanowi doraźne działanie, które pozwala przede wszystkim uporać się z uczuciem, jakie determinuje twórców do podejmowania zjawiska wielozatrudnienia i zgody na niskie wynagrodzenie, powodujące nie tylko osobiste straty (nadwyżka liczby godzin pracy), lecz także wypaczanie rodzimego rynku sztuki. Pracodawcy wykorzystują bowiem „nierynkowe” zachowanie artystów i oferują im minimalne koszty uzysku. Uczuciem determinującym artystów jest tzw. potrzeba twórczości, czyli jak określił to Antoni Kępiński, wybitny psycholog i badacz ludzkich umysłów, „potrzeba narzucania otoczeniu swej wizji świata”, będąca jedną z zasadniczych cech człowieka twórczego.

Potrzeba, chęć czy pasja tworzenia są u wielu absolwentów uczelni artystycznych tak silne, że determinują ich do podejmowania dodatkowych prac o charakterze nieartystycznym. Brak szczegółowych danych jak wygląda sytuacja w kraju, ale szacuje się, że w Europie około 65% artystów posiada więcej niż jedno miejsce pracy, przy czym aż 7% z nich zatrudnionych jest w

trzech różnych miejscach. Dowodzi to, że twórcy są grupą niezwykle zdeterminowaną i gotową poświęcić wiele, aby odczuwać satysfakcję i spełnienie twórcze. Tym samym kultura w krajach takich jak Polska nie jest subsydiowana ze źródeł ministerialnych² (stypendia, nagrody), ale raczej z prywatnych kieszeni twórców. Wolontariat nie wpłynie na realia rynkowe i nie odmieni złej sytuacji finansowej twórców, ale może w znaczący sposób wpłynąć na ich samopostrzeżenie, a także dodatnio wzmocnić poczucie sensu ich pracy. Zgodnie ze słowami Jana Pawła II „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to kim jest. Nie przez to co ma, lecz przez to czym dzieli się z innymi” (za: Kurowska, 2015, s. 8).

Historia wolontariuszki

Wolontariat wśród przedstawicieli środowisk artystycznych na rzecz fundacji czy stowarzyszeń zajmujących się pracą z osobami potrzebującymi jest doskonałym narzędziem do zaspokajania potrzeb ludzkich – obustronnie. Twórcy bowiem zaspokoją swoje pasje i potrzebę tworzenia, dając w zamian tyle dobra i wpływając korzystnie na finalne rozwiązanie konkretnych problemów społecznych. Wolontariusz zyskuje więc nie tylko wartościowe doświadczenie umożliwiające mu osobowy rozwój, lecz także znajduje nowe źródło inspiracji twórczych, czego dowodem są dla autorki tekstu jej własne przeżycia związane z prowadzonymi przez nią od 2013 roku zajęciami *Akademia Kreatywnych Działań Mało Poważnych*. Stanowią one szansę do treningu umiejętności społecznych, poszerzanie zdolności manualnych oraz rozbudzenie, często uspięonej i marginalizowanej, wrażliwości artystycznej u podopiecznych, a dla wolontariusza źródło satysfakcji i spełnienia. Na zajęcia *Akademia* przychodzą podopieczni Fundacji FIONA oraz Fundacji Aktywnych FURIA, bowiem wspólnie współtworzą oni projekt wyjątkowej Spółdzielni Socjalnej FURIA. Stanowi ona podmiot ekonomii społecznej prowadzący działalność gospodarczą i jest to pierwsza spółdzielnia socjalna w Polsce wdrażająca innowacyjny model aktywizacji zawodowej osób z zaburzeniami ze spektrum autyzmu, oparty na ścisłej współpracy osób o różnym poziomie sprawności. Pracownicy Spółdzielni Socjalnej FURIA tworzą wyjątkowe i unikatowe zabawki z pogranicza sztuki użytkowej

² Zjawisko celebrytów dotarło również do świata sztuki i objawia się artystami supergwiazdami, którzy dostają wszelakie stypendia i nagrody w uznaniu za swoje osiągnięcia, odcinając tym samym pozostałych od możliwości realizacji i osiągnięcia chociaż części ich statutu.

i tkaniny artystycznej, a także realizują zlecenia opatrzone Certyfikatem Jakości „ZAKUP PROSPOŁECZNY” (zob. www.manufakturia.pl). Znak ten wyróżnia wybrane jednostki spośród podmiotów ekonomii społecznej działających na danym terenie oraz konkretne produkty i usługi.

Pomysł na tworzenie przez podopiecznych zabawek „na poważnie” i otworenie zajmującej się tym spółdzielni socjalnej zainspirowany został jednymi z regularnych zajęć arteterapeutycznych prowadzonych w ramach pracy wolontariackiej przez autorkę. Podopiecznym szycie zabawek sprawiało tak dużą radość, że wrażliwi i twórczy przedstawiciele Fundacji FIONA i FURIA – Ania i Przemysław Janiak – postanowili kontynuować tego typu działania na szerszą skalę, otwierając wcześniej wspomnianą Spółdzielnię Socjalną FURIA.



Fot. 2. Przykładowe zdjęcia dokumentujące aktywność podopiecznych podczas zajęć z cyklu AKADEMIA

Poruszając temat wolontariatu w środowiskach twórczych, warto zwrócić uwagę na fakt, że artyści poddawani są edukacji, w której epicentrum znajdują się oni sami, ich odczucia, emocje i wrażenia. Stwarza to mylne wrażenia na temat znaczenia danej jednostki w systemie społecznym. Praca wolontariacka przywraca na nowo właściwą pozycję w grupie, a także uczy, jak podejmować nowe role społeczne, poznając przy tym swoje mocne i słabe strony. Wolontariat może stać się również dla artystów mimowolną formą podnoszenia kwalifikacji zawodowych zgodnie z koncepcją *Lifelong Learning*, ponieważ stwarza okazję do zapoznania się nie tylko z nowymi technikami plastycznymi opracowywanymi specjalnie na potrzeby grupy podopiecznych, lecz także do zdobycia wiedzy z zakresu pedagogiki, pedagogiki specjalnej czy arteterapii. Warto przy tym zwrócić uwagę, że choć nie sposób wolontariuszom odmówić motywacji związanej

z „wyższymi ideałami”, to wszyscy funkcjonujemy w określonych realiach rynkowych, a fakt, że ktoś chce pomagać, nie musi oznaczać, iż równolegle nie wolno realizować mu własnych celów. Tym samym twórca zyskuje okazję, która pozwala mu na realizację potrzeby najistotniejszej – potrzeby tworzenia.

Wolontariat przedstawicieli środowisk twórczych stwarza też okazję do nauki lepszego gospodarowania własnym czasem, bo z tym problemem dość często borykają się artyści. Uczy ponadto odpowiedzialności i konsekwencji w działaniu, a wszystkie te cechy są niezwykle ważne i w znaczący sposób wpływają na pomnażanie kapitału intelektualnego.

Na zakończenie tej części tekstu warto dodać, jak istotne znaczenie ma praca wolontariacka w budowaniu własnej tożsamości, nie tylko tej twórczej. Absolwent artystycznej uczelni wyższej to bardzo często człowiek młody, nie ukształtowany jeszcze do końca w swoim działaniu twórczym. W opinii Paula Riceoura byt, aby mógł być sobą, musi mieć możliwość działania – co znaczyłoby tyle, że „sobą jest ten, kto może działać, zarazem wskazując na siebie jako na sprawcę działania” (Riceour, 2005, s. 178). Praca wolontariacka daje taką szansę artystom, bowiem ich bycie sobą to możliwość tworzenia, a dla innych staje się „promieniem nadziei, który rozprasza mrok samotności i dodaje odwagi do przewyciężenia pokusy przemocy i egoizmu” (Kurowska, 2015, s. 16). Podsumowując więc, warto zwrócić uwagę na potrzebę stworzenia Studenckiego Koła Wolontariatu na Wydziale Edukacji Artystycznej Uniwersytetu Artystycznego, otwartego dla wszystkich studentów. Prowadzone są rozmowy z Dziekan Wydziału dr hab. Joanną Imielską prof. zw. UAP, zmierzające ku realizacji tego przedsięwzięcia.

Warto też na koniec spojrzeć na wolontariat wśród środowisk twórczych z perspektywy nurtu *art brut*, który cieszy się coraz większą popularnością i poza granicami Polski staje się nawet modny w środowiskach kolekcjonerskich. Dostrzeżenie sztuki osób niepełnosprawnych, wykluczonych czy marginalizowanych, tworzących sztukę podczas różnego rodzaju zajęć terapeutycznych, ale poza oficjalnym nurtem edukacji akademickiej jest procesem, który wreszcie dotarł i do granic naszego kraju. Sztuka *art brut* tworzona z samej potrzeby uprawiania twórczości, poza wszelkimi kategoriami użyteczności i wbrew dominującym w głównym obiegu tendencjom estetycznym, ma znaczenie nie tylko dla jej twórców, lecz właśnie dla środowiska artystycznego. Dzięki obcowaniu z twórcami *art brut* artysta-wolontariusz ma szansę obserwować coś tak szczerego i autentycznego, a jednocześnie szalenie inspirującego, że może i jemu pozwoli wykroczyć poza utarte schematy, wyuczone estetyki, malarskie maniery, czy inne artystowskie gesty stygmatyzujące jego własną twórczość akademizmem i egoizmem.



Fot. 3. „W moim niebieskim domku...”
– realizacja wykonana na zajęciach
Akademia w kwietniu 2016



Fot. 4. Gościnne zajęcia
ceramiczne w Pracowni
Takietam rzeźbiarki
Doroty Piekarczyk
w Poznaniu



Fot. 5. Zajęcia
wielkanocne – marzec
2016



Fot. 6. Gościnne zajęcia ceramiczne w Pracowni *Takietam* rzeźbiarki Doroty Piekarczyk w Poznaniu



Fot. 7. Zajęcia bożonarodzeniowe – grudzień 2014



Fot. 8. Zajęcia bożonarodzeniowe – grudzień 2015



Fot. 9. Zimowa Akademia – styczeń 2015

Spis ilustracji

Fot. 1. Plakat wystawy dyplomantów pobrany z materiałów do pobrania na: www.uap.edu.pl

Fot. 2–9. zostały wykonane przez autorkę tekstu podczas zajęć *Akademia* w latach 2014–2016.

Wszyscy podopieczni Fundacji FIONA i FURIA oraz ich opiekunowie prawni wyrazili zgodę na publikację wizerunku na potrzeby promocyjne obu organizacji. Zabrania się dalszego rozpowszechniania wizerunku bez zgody przedstawicieli Fundacji.



Bibliografia

- Bauman, Z. (2009). *Konsumowanie życia*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Bejma, A. (2012). *Wolontariat w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej. Prawo i praktyka*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Cnaan, R.A., Handy, F., Wadsworth, M. (2002). Defining who is a volunteer: conceptual and empirical considerations. *Non-Profit Voluntary Sector Quarterly*, 25, 371.
- Kurowska, M. (2015). *Przepis na Wolontariat*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Maruszczak, M. (2016). *Wolontariat*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza MILTICO.
- Riceour, P. (2005). *O sobie samym jako innym*. Warszawa: WN PWN.

Netografia

- <http://nck.pl/blog-kultura-sie-liczy/317078-rynek-pracy-artystow/> [dostęp: 23.06.2016].
- www.uap.edu.pl [dostęp: 23.06.2016].
- www.manufakturia.pl

NATALIA SŁODZINKA

Multischool-Międzynarodowa Szkoła
Podstawowa i Gimnazjum
Warszawa

WOŁONTARIAT NA EUROPEJSKICH LETNICH IGRZYSKACH OLIMPIAD SPECJALNYCH 2010

W pierwszej części artykułu autorka przedstawia historię ruchu Olimpiad Specjalnych w Stanach Zjednoczonych, a także opisuje początki tego ruchu w Polsce.

Część drugą poświęca Europejskim Letnim Igrzyskom Olimpiad Specjalnych 2010 zorganizowanym w Warszawie. Poprzez pryzmat własnych doświadczeń charakteryzuje specyfikę pracy wolontariuszki, która pełniła funkcję DALa (Delegation Assistant Liaison), czyli osoby asystującej kierownikowi ekipy narodowej Słowacji.

SŁOWA KLUCZOWE: wolontariat, sport, olimpiady specjalne, niepełnosprawność intelektualna, Delegation Assistant Liaison

„Pragnę zwyciężyć, lecz jeśli nie będę mógł zwyciężyć, niech będę dzielny w swym wysiłku”. Przytoczony piękny tekst stanowi treść przysięgi, jaką składa każdy sportowiec startujący w zawodach odbywających się w ramach Olimpiad Specjalnych. Zawiera on w sobie cały sens tej wyjątkowej imprezy, w której osoby z niepełnosprawnością intelektualną poznają smak sukcesów i porażek w taki sam sposób jak wszyscy inni sportowcy na całym świecie, a wszystko to w duchu zasady równych szans i uczciwej rywalizacji. Zawody odbywają się na szczeblach lokalnych, krajowych, kontynentalnych, a także na szczeblu światowym. We wrześniu 2010 roku Polska, a w szczególności Warszawa miała możliwość goszczenia Europejskich Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych. Będąc wolontariuszką podczas tej imprezy, poznałam rozmiary i skomplikowanie całego przedsięwzięcia, wiele się nauczyłam, a przede wszystkim doświadczyłam ogromnej radości towarzyszenia zawodnikom w ich zmaganiach. O tym właśnie doświadczeniu chciałabym opowiedzieć w prezentowanym artykule.

Historia Ruchu Olimpiad Specjalnych

Zacznę od przybliżenia genezy ruchu, który aktualnie obejmuje swoim zasięgiem wszystkie kontynenty. Inicjatorką Olimpiad była Amerykanka Eunice Kennedy Shriver, której siostra dotknięta była niepełnosprawnością intelektualną. To dla siostry i innych osób takich jak ona pani Kennedy Shriver zorganizowała w 1963 roku półkolonie sportowe, które okazały się wielkim sukcesem. Pomysł zyskał dużą popularność w Stanach Zjednoczonych, a także poza ich granicami i już pięć lat później przerodził się w Olimpiadę Specjalną. Pierwsze Międzynarodowe Letnie Igrzyska miały miejsce w Chicago w roku 1968 i zgromadziły około tysiąca zawodników. Pierwsze Zimowe Igrzyska zorganizowano w Colorado w 1977 roku. Od tego czasu zawody światowe odbywają się co dwa lata, na przemian zimowe i letnie. Wydarzenie to ma miejsce zawsze rok przed Światowymi Igrzyskami Olimpijskimi. Ruch Special Olympics został formalnie uznany przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski i posiada prawo posługiwania się nazwą „Olympics”, jest więc trzecią, po adresowanej do osób z niepełnosprawnością fizyczną paraolimpiadzie, formą olimpiad. Podobnie jak dwóm pozostałym, również Olimpiadzie Specjalnej towarzyszy ogień olimpijski z Grecji.

Od 1997 roku prezydentem Special Olympics International jest Timothy Shriver, syn pomysłodawczyni ruchu. Na każdym kontynencie i w wielu państwach działają lokalne ruchy Olimpiad Specjalnych i również odbywają się zawody. Igrzyska europejskie gromadzą sportowców nie tylko z Europy, lecz także z niektórych krajów azjatyckich, takich jak Azerbejdżan czy Tadżykistan. W ciągu roku natomiast trwają rozgrywki na szczeblach narodowych

i lokalnych we wszystkich miastach i regionach, gdzie ruch Olimpiad Specjalnych ma swoje oddziały.

Początki ruchu w Polsce sięgają lat 80. XX wieku. Nasza reprezentacja po raz pierwszy wzięła udział w Światowych Letnich Igrzyskach w 1983 roku, a dwa lata później – w Zimowych. Również w 1985 roku powołano Ogólnopolską Radę Olimpiad Specjalnych przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Program Olimpiady Specjalne – Polska był pierwszym programem narodowym z Europy Środkowej i Wschodniej formalnie uznanym przez światowy ruch Special Olympics i obdarzonym przezeń akredytacją III stopnia, stając się dzięki temu prekursorem tej idei w innych państwach regionu. Rok 1987 to data pierwszej Ogólnopolskiej Olimpiady Specjalnej, która miała miejsce na obiektach AWF w Warszawie i obejmowała konkurencje letnie. Pierwsza zimowa olimpiada odbyła się rok później w Nowym Targu. Pięć lat później do życia powołane zostało samodzielne Polskie Stowarzyszenie Sportowe dla Osób Upośledzonych Umysłowo Olimpiady Specjalne – Polska. W 1992 roku polski program narodowy uzyskał już pierwszy, to jest najwyższy poziom akredytacji przy ruchu Special Olympics Inc. Dwa lata później do olimpijskich dyscyplin dołączył Program Treningu Aktywności Motorycznej (MATP) adresowany do osób z niepełnosprawnością intelektualną sprzężoną z głęboką niepełnosprawnością ruchową. Ostatniego dnia Igrzysk odbywa się pokaz zawodników tej dyscypliny. W odróżnieniu od innych, nie konkurują oni między sobą, tylko każdy zмага się sam ze sobą i ze swoimi ograniczeniami. Pomimo że zadania, które mają wykonać, wydają się proste, gdyż jest to np. przeczołganie się po macie lub umieszczenie jakiegoś przedmiotu w podstawionym naczyniu, dla wielu zawodników są one wielkim wyzwaniem i dokonanie tego jest z ich strony ogromnym wysiłkiem, owocem długich ćwiczeń i zwycięstwem na miarę medalu olimpijskiego.

Europejskie Letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych 2010 w Warszawie

Ukoronowaniem dotychczasowych osiągnięć polskiego programu narodowego było przyznanie naszemu krajowi zaszczytu organizacji Europejskich Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych 2010. Zawody odbyły się w dniach 18–24 września 2010 roku, a za ich organizację odpowiadała specjalnie w tym celu powołana Fundacja Europejskie Letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych 2010 (ELIOS 2010). Zawodnicy startujący w zawodach reprezentowali 57 programów narodowych z Europy i Azji. Należy tu podkreślić sformułowanie, że reprezentowane były nie państwa, ale programy narodowe Olimpiad Specjalnych. Jest to istotny element polityki ruchu, mający na celu ograniczenie ryzyka konfliktów na tle narodowościowym pomiędzy

uczestnikami. Z tego samego założenia wywodzi się zakaz eksponowania flag lub jakichkolwiek innych emblematów narodowych w czasie zawodów, a jedynym symbolem, który mogą mieć na swych strojach zawodnicy, jest logo programu narodowego, np. Special Olympics Poland.

Rozpoczęcie Igrzysk poprzedzone było Programem Miast Goszczących. Po przyjeździe do Warszawy i zarejestrowaniu się ekipy rozjeżdżały się do różnych miast w całej Polsce, gdzie przez dwa kolejne dni mogły aklimatyzować się, trenować i poznawać naszą kulturę i tradycję poprzez różnego rodzaju aktywności przygotowane dla nich przez władze miast.

W trakcie trwania Programu odbywał się również Torch Run, czyli bieg stróżów prawa z ogniem olimpijskim. Policjanci z różnych krajów Europy biegli wzdłuż poszczególnych odcinków trasy, którą miał przebyć ogień olimpijski z Grecji. Do Polski dotarł on w czasie, gdy były tu już ekipy zawodników. Zaplanowano kilka tras biegu tak, by mijał on wszystkie lub chociaż większość miast, w których przebywali sportowcy. Do biegnących policjantów dołączali się mieszkańcy miast, zwłaszcza młodzież szkolna, a całemu wydarzeniu towarzyszyły festyny i inne atrakcje.

Podczas Igrzysk miały również miejsce wydarzenia pozasportowe, takie jak koncerty, na które zaproszeni byli nie tylko zawodnicy i ich goście, lecz także wszyscy warszawiacy. Zorganizowano również Forum Rodzinne adresowane do rodzin osób niepełnosprawnych intelektualnie, szczególnie tych towarzyszących zawodnikom, oraz program Zdrowi Sportowcy. W ramach tego ostatniego zawodnicy mogli przejść darmowe badania wzroku i otrzymać okulary, zbadać swoje stopy, zęby i nauczyć się dbania o nie, poznać szeroko pojęte zasady zdrowego trybu życia. Ci, którzy zaliczyli wszystkie dostępne punkty programu, otrzymywali w prezencie markowe buty sportowe.

Główną treścią tych bogatych w wydarzenia dni były jednak zawody. Sportowcy rywalizowali ze sobą w dziewięciu dyscyplinach na siedmiu obiektach. Były to: koszykówka zunifikowana (drużyny składają się z zawodników z niepełnosprawnością intelektualną oraz pełnosprawnych), lekkoatletyka i tenis ziemny na obiektach Akademii Wychowania Fizycznego, tenis stołowy w hali na terenie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, piłka nożna siedmioosobowa kobiet na boisku Bemowskiego Ośrodka Piłki Nożnej, bowling w Rodzinnym Centrum Rozrywki Hulakula, jazda szybka na wrotkach w Centralnym Ośrodku Sportowym Torwar oraz badminton i trójbój siłowy w Ursynowskim Centrum Sportu i Rekreacji – Hala Arena i na AM Tenis.

Idea równych szans realizowana była w ten sposób, że zawodników rywalizujących ze sobą dobierano nie tylko na podstawie wieku, lecz także sprawności fizycznej i do owej sprawności dostosowana była trudność zadania, z jakim mieli się zmierzyć. Na przykład osoby o obniżonej sprawności motorycznej ścigały się w chodzie zamiast w biegu. Odbył się również wyścig kobiet o kulach. W zawodach danej kategorii sprawnościowej mogło startować maksymalnie

osiem osób i każda z nich stawała na podium. Tylko podczas Olimpiady Specjalnej można zobaczyć tak niezwykle podium, które zamiast z trzech zbudowane jest z ośmiu stopni. Medali jest jednak tylko trzy, tradycyjnie: złoty, srebrny i brązowy. Osoby, które zajęły miejsca od czwartego do ósmego, zostają udekorowane honorową wstążką. Każdy program narodowy ma podaną liczbę zawodników, których może wystawić, proporcjonalną do swojej wielkości. Wybiera więc w pierwszej kolejności zawodników, którzy w krajowych zawodach zdobyli złote medale, a jeśli ma taką możliwość, to dalej odpowiednio medalistów srebrnych i brązowych. Medaliści z różnych kategorii sprawnościowych mają takie same szanse zakwalifikowania się na Olimpiadę, ponieważ są wyłaniani na drodze losowania. Nie jest więc tak, że dany program narodowy może wystawić same najbardziej sprawne fizycznie osoby.

W warszawskich Igrzyskach wzięło udział ponad 1500 zawodników, znajdujących się pod opieką około sześciuset trenerów, zgodnie z zasadą, że na jednego trenera nie może przypadać więcej niż czterech sportowców. Zawodnikom towarzyszyli również i gorąco ich wspierali członkowie rodzin, których było w sumie około dwóch tysięcy pięciuset. Do sprawnego i bezpiecznego przebiegu przyczyniło się również m.in. dwustu sędziów, dwustu pięćdziesięciu lekarzy i innych przedstawicieli Służby Zdrowia, a także ponad dwa tysiące wolontariuszy. Pracy tych ostatnich chciałabym poświęcić pozostałą część prezentowanego tekstu.

Wolontariat na ELIOS 2010

Olbrzymie przedsięwzięcie, jakim były Europejskie Letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych w Warszawie, nie mogłoby się odbyć bez pomocy wielkiego sztabu wolontariuszy, którego liczebność podałam już wcześniej. Osoby te reprezentowały różne grupy wiekowe i zawodowe i pełniły szereg funkcji, od drobnych do bardzo odpowiedzialnych. Wszystkich łączyła chęć pomocy, zdobycia nowego doświadczenia i zmierzenia się z wyzwaniem. Wszystkich nas obowiązywało kilkanaście zasad, które powinny przyświecać wolontariuszom także przy innych inicjatywach, są to bowiem uniwersalne zasady gwarantujące sprawne funkcjonowanie wolontariatu.

Zasady te brzmiały następująco:

1. „Mówię otwarcie i pytam o rzeczy, których nie rozumiem.
2. Staram się, by tłumione wątpliwości i frustracje nie odciągnęły mnie od tego, co najważniejsze, bądź zmieniły w osobę stwarzającą problemy.
3. Chętnie się uczę, rozszerzam wiedzę i stale się rozwijam.
4. Staram się wiedzieć jak najwięcej o mojej organizacji i pracy.
5. Doceniam kontrolę nad sobą i pracuję lepiej wykonując to, czego ode mnie się oczekuje.

6. Jestem osobą, na której można polegać a moja praca jest zobowiązaniem, które wykonuję.
7. Składam tylko takie obietnice, które jestem w stanie spełnić.
8. Działam w zespole i mam swoje miejsce w grupie.
9. Mam jasno określony zakres pracy i zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności związanej z jej wykonaniem.
10. Wiem, przed kim jestem odpowiedzialny za wykonanie swojej pracy i mam regularny kontakt z tą osobą.
11. Jestem chroniony przed jakimkolwiek ryzykiem związanym z wykonywaniem powierzonych mi zadań.
12. Jestem objęty ubezpieczeniem od odpowiedzialności.
13. Nie ponoszę strat finansowych w związku z wykonywaną pracą” (<http://www.olimpiadyspecjalne.pl/wskazowki-dla-wolontariusza>).

Do funkcji pełnionych przez wolontariuszy należało zarówno uroczyste witanie ekip z poszczególnych państw na lotnisku, co robiły głównie dzieci z warszawskich szkół, jak i służba medyczna, przynajmniej częściowo pełniona przez lekarzy na zasadzie wolontariatu. Największą grupę wśród wolontariuszy stanowili jednak studenci. Pomagali oni na każdym etapie organizacji Olimpiady i przy każdym jej aspekcie. Praca ta odbywała się w różnym wymiarze czasowym: niektórzy byli zaangażowani na długo przed rozpoczęciem Igrzysk i pracowali w biurze Fundacji ELIOS 2010, inni natomiast działali tylko podczas Igrzysk. Wśród tych ostatnich były osoby, które przebywały z zawodnikami 24 godziny na dobę i takie, które dochodziły ze swoich domów na kilka godzin dziennie lub wręcz były zaangażowane tylko jednorazowo. Przed pracą wszyscy mieliśmy jedno lub kilka spotkań informacyjnych czy też szkoleń przygotowujących nas do pełnienia powierzonej nam funkcji. Zgłosić się do wolontariatu na Olimpiadzie można było już wczesną wiosną 2010 roku poprzez wypełnienie formularza na stronie internetowej. Można było tam wybrać kilka funkcji, które chciałoby się pełnić, z zaznaczeniem tej najbardziej oczekiwanej.

Do proponowanych zadań należały m.in.:

- praca na lotnisku w dniu przyjazdu ekip, polegająca na witaniu przybyłych, kierowaniu ich do autobusów, pilnowaniu, by nie pozostał żaden bagaż oraz informowaniu o opóźnieniach lub zmianach w planowanych przylotach. Osoby, które podjęły się tego zadania, musiały przejść specjalne szkolenie z personelem lotniska, aby móc się po nim poruszać także w strefach niedostępnych dla nieupoważnionych;
- praca w Centrum Informacji: osoby te udzielały informacji na temat planu dnia, wyników zawodów i wszelkich kwestii organizacyjnych. Do nich też można było kierować uwagi i skargi odnośnie każdej dziedziny imprezy, od kwestii sportowych po praktyczne, takie jak posiłki;

- wolontariat w dziale VIP: pomoc przy organizacji odwiedzin wybitnych osobistości, zarówno w czasie zawodów, kiedy to wręczały one medale, jak i podczas Ceremonii Otwarcia i Zamknięcia Igrzysk, które swoją obecnością uświetnili m.in. prezydent RP Bronisław Komorowski i jego małżonka, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, były prezydent Lech Wałęsa z małżonką, Jolanta Kwaśniewska, gwiazdy sportu, takie jak Irena Szewińska i Justyna Kowalczyk oraz artyści, m.in. zespół Myslovitz i Simply Red;
- pomoc sportowcom w czasie zawodów, np. doprowadzając zawodników na miejsce startu, pomagając przy ceremoniach dekoracji, podając piłki tenisistom, słowem wszystko, by zawody przebiegały sprawnie i profesjonalnie;
- pomoc w miejscach zakwaterowania zawodników, czyli w akademikach SGGW oraz hotelach Atos i Aramis. Do wolontariuszy zgłaszało się wszelkie usterki, na początku pobytu nadzorowali oni przydzielanie ekipom pokoi;
- praca w Wioskach Olimpiad Specjalnych, czyli miejscach, gdzie zawodnicy mogli spędzać czas wolny. Osoby te organizowały im różnego rodzaju zabawy, zwłaszcza muzyczne i plastyczne, takie jak malowanie twarzy i paznokci, gry zespołowe, występy na scenie itp. W Wiosce na SGGW każdego wieczora odbywały się dyskoteki, w czasie których zawodnicy bawili się razem z opiekunami i wolontariuszami;
- pomoc w charakterze osób asystujących kierownikom poszczególnych ekip narodowych i pomagających im w kwestiach organizacyjnych czyli DALowie (Delegation Assistant Liaisons).

W czasie Olimpiady pełniłam funkcję DALa. Każda ekipa miała przydzielonych dwóch DALi, z których przynajmniej jeden powinien znać język narodowy danego państwa, ponieważ tylko kierownicy ekip zobowiązani są znać angielski, jednak nie znają go najczęściej trenerzy ani zawodnicy. Ja wybrałam ekipę Słowacji, mając nadzieję, że porozumiem się za pomocą języka polskiego. Z podobnego założenia wyszedł drugi DAL, z którym dzieliłam tę funkcję. Nie pomyliliśmy się. Po przełamaniu pierwszych lodów nawiązaliśmy świetne porozumienie z całą ekipą, posługując się mieszanką polskiego, który oni trochę znali i słowackiego, którego my uczyliśmy się na bieżąco od nich.

Praca w charakterze Delegation Assistant Liaison przy ekipie Słowacji

Moja praca jako wolontariuszki na Olimpiadzie Specjalnej, poprzedzona kilkoma spotkaniami informacyjnymi w Warszawie, Białobrzegach i Wawrze odbywającymi się od kwietnia do września, rozpoczęła się na dobre

15 września, kiedy to, po nocy spędzonej w akademiku na terenie SGGW, zgromadziliśmy się wszyscy (DALowie) na Torwarze, gdzie w tym dniu działał Delegation Welcome Center. Stąd każda para DALi odjeżdżała o odpowiedniej godzinie na lotnisko lub Dworzec Centralny, by powitać swoją ekipę, tu z nią wracała, by zawodnicy i trenerzy mogli zostać zarejestrowani, i stąd wreszcie odjeżdżało się do miasta goszczącego. Czas do godziny 14.00, kiedy to mieliśmy wyjechać na lotnisko, upłynął nam na poznawaniu innych wolontariuszy i formowaniu szpaleru powitalnego wznoszącego radosne okrzyki na cześć każdej nadjeżdżającej ekipy. O wyznaczonej godzinie udaliśmy się na lotnisko i od tego momentu wydarzenia przestały toczyć się zgodnie z planem.

Na miejscu okazało się, że port lotniczy jest właśnie ewakuowany z powodu pozostawienia przez kogoś bagażu bez opieki, co zgodnie z procedurami wymagało wezwania ekipy antyterrorystycznej. Jak się później okazało, to nasi zawodnicy stali się przyczyną zamieszania, gdyż zapomniany bagaż należał do (niezwykle licznej) reprezentacji Rosji. Kiedy zamieszanie wreszcie się uspokoiło i mogliśmy wejść do hali przylotów, przeczytaliśmy na tablicy wyświetlającej informacje o lotach, że samolot z Bratysławy został odwołany. Nieznacznie spanikowani skierowaliśmy się do biura linii lotniczej, gdzie na podstawie nazwisk członków ekipy słowackiej udało się ustalić, że przylecą oni późnym wieczorem z Pragi. Rozczarowani wróciliśmy na Torwar, by przez kolejne godziny witać nadjeżdżające ekipy i czekać na przybycie naszej. Kiedy ponownie udaliśmy się na lotnisko, czekali tam już przedstawiciele Urzędu Miasta z Puław, które były naszym miastem goszczącym. Ostatnie minuty oczekiwania upłynęły na gorączkowym powtarzaniu w pamięci słowackich zwrotów powitalnych i wreszcie zza rozsuwanych drzwi wymaszerowała reprezentacja programu narodowego Special Olympics Slovakia, w liczbie jedenaściorga zawodników, czwórki trenerów oraz kierowniczkę ekipy, młodej i energicznej Moniki.

Wśród sportowców największą grupę stanowili lekkoatleci. Były to trzy kobiety startujące w biegach, w tym jedna dodatkowo pchająca kulą, i dwóch mężczyzn, z których jeden biegał i pchał kulą, drugi zaś startował w najniższej kategorii sprawnościowej czyli w chodzie. W ekipie znajdowało się również czworo graczy w tenisa stołowego (dwóch mężczyzn i dwie kobiety) oraz dwóch zawodników tenisa ziemnego. Wspólnie udaliśmy się autokarem na Torwar, by kierowniczkę ekipy mogła zarejestrować wszystkich zawodników, a następnie do Puław, gdzie dotarliśmy późno w nocy.

Kolejny dzień upłynął nam na poznawaniu się wzajemnie, nauce swoich imion i tego, kto czym się zajmuje. Plan dnia zorganizowali nam przedstawiciele Urzędu Miasta. Zrobili to z wielką troską o to, by zawodnicy czuli się w ich mieście jak najlepiej. Wykazali się elastycznością i otwartością na potrzeby zagranicznych gości. Do obiadu sportowcy trenowali pod okiem

swoich opiekunów, każda dyscyplina na innym obiekcie: w dwóch szkołach i na korcie tenisowym. W tym czasie mieliśmy wizytę lokalnej telewizji internetowej przygotowującej reportaż o Olimpiadzie. Po południu zwiedziliśmy z przewodnikiem park w Puławach, następnie mogliśmy zobaczyć Bieg z Pochodnią (Torch Run) przebiegający spod Pałacu do Urzędu Miasta, gdzie odbyła się uroczystość zapalenia znicza uświetniona pokazami taekwondo i tańców ludowych. Na koniec zostaliśmy zaproszeni na poczęstunek.

Następny dzień również zaczął się od treningu, a później ekipa pojechała na wycieczkę do nieodległego Kazimierza Dolnego. Ja natomiast oraz kierowniczka ekipy zostałyśmy odwiezione do Warszawy, gdzie uczestniczyłam w spotkaniu informacyjnym dla kierowników ekip oraz próbie generalnej przed mającą się odbyć następnego dnia Ceremonią Otwarcia Igrzysk.

Osiemnasty września był dniem powrotu ekip z miast goszczących, zakwaterowania w akademikach SGGW oraz w hotelach (nam przypadły pokoje w hotelu Atos), a także, czy może przede wszystkim dniem Ceremonii Otwarcia. Była to naprawdę spektakularna impreza na stadionie Legii. Rozpoczęła się od parady ekip w porządku alfabetycznym. Największą reprezentację mieli gospodarze, czyli Polska. Ich ekipę wprowadzała Pani Prezydentowa Anna Komorowska oraz jej poprzedniczki: panie Jolanta Kwaśniewska i Danuta Wałęsowa. Mnie przypadł zaszczyt niesienia tabliczki z napisem „SO Slovakia”. Ogromnie przejęta szłam na czele ekipy, a za mną, sterując mnie dyskretnymi pociągnięciami za kurtkę, podążał wolontariusz od ceremonii, który dobrze znał trasę parady i tempo, w jakim mieliśmy się poruszać, dostosowane do potrzeb transmisji telewizyjnej. Za nami szła reszta ekipy, Wojtek – drugi DAL oraz jeszcze jeden wolontariusz od ceremonii zamykający pochód (każda reprezentacja miała na czas ceremonii przydzielonych dwóch dodatkowych wolontariuszy). Uroczystość rozpoczęła się od przemówień prezydenta Komorowskiego, prezydent Gronkiewicz-Waltz oraz Timothy Shrivera, który dumnie prezentował kontrastujące z eleganckim czarnym garniturem i butami pomarańczowe sznurowadła – jeden z gadżetów promujących Olimpiadę Specjalną. Następnie odbyło się uroczyste odczytanie przysięgi przez jedną z zawodniczek, wniesienie i wciągnięcie na maszt flagi olimpijskiej przez sportowców, w tym Irenę Szewińską oraz, bardzo widowiskowe, zapalenie znicza olimpijskiego. Uroczystość uświetniły występy artystów. Niezwykle wydarzenie miało miejsce w czasie koncertu zespołu Myslovitz. Otóż jedna z zawodniczek wbiegła na scenę i zaczęła tańczyć. Nie trzeba było długo czekać na to, by za jej przykładem poszli inni i po kilku minutach nie było już widać muzyków, tylko roztańczony tłum sportowców.

Od następnego dnia rozpoczęły się już zmagania sportowe. Zawody w dyscyplinach, w których startowali reprezentanci Słowacji, odbywały się na SGGW i na AWF. Do moich obowiązków należało towarzyszenie kierownicze ekipy w spotkaniach informacyjnych każdego ranka, następnie

towarzyszyliśmy wybranej grupie sportowców podczas zawodów. Czasem, kiedy pani Monika chciała być w jednym miejscu, mnie wysyłała w to drugie, abym pomagała trenerom, zasięgała potrzebnych informacji o wynikach i godzinach zawodów w punktach Centrum Informacji, czasem też towarzyszyłam poszczególnym zawodnikom, np. podczas badań w ramach programu Zdrowi Sportowcy lub w czasie odpoczynku w Wiosce Olimpiad Specjalnych.

Dni te obfitowały w emocje, zwłaszcza te radosne, związane z sukcesami naszej ekipy, która zdobyła bardzo wiele medali, w tym znaczny procent złotych. Szczególnie zapadł mi w pamięć widok najstarszego zawodnika, który startował w najniższej kategorii sprawnościowej – ścigał się w chodzie i zwyciężył. Odbierając złoty medal, płakał ze wzruszenia. Nie mniej radosna była Ceremonia Zamknięcia Igrzysk, która odbyła się na Torwarze. Nie była już tak spektakularna jak Ceremonia Otwarcia: oficjalna część składała się jedynie z krótkiej parady i kilku przemówień, jednak na koniec zawodnicy, ich opiekunowie i wolontariusze opuścili trybuny i ruszyli do wspólnego tańca na płycie Torwaru.

Ostatniego dnia jedynym punktem programu było pożegnanie ekipy na lotnisku, po czym wróciliśmy do codziennych obowiązków bogatsi o wspomniane doświadczenie i międzynarodowe przyjaźnie.

Wolontariat na Olimpiadzie Specjalnej był dla mnie bardzo ważnym przeżyciem. Cieszę się, że mogłam uczestniczyć w tak wartościowej imprezie, która dla wielu osób z niepełnosprawnością intelektualną jest szansą na przeżycie sukcesu, budowanie poczucia własnej wartości, podróżowanie i poznawanie innych kultur. Dla wolontariuszy, z których wielu nie miało wcześniej styczności z niepełnosprawnymi intelektualnie osobami, była to możliwość przełamania barier psychologicznych i stereotypów oraz dzielenia z zawodnikami ich wielkiej radości.



Bibliografia

Netografia

<http://www.olimpiadyspecjalne.pl/wskazowki-dla-wolontariusza> [dostęp: 01.11.2011].

<http://www.olimpiadyspecjalne.pl> [dostęp: 01.11.2011].

AGNIESZKA WAŁKIEWICZ

Szkoła Podstawowa dla Dzieci z Autyzmem „Przyłądek”
Pruszków

CELINA WASILEWSKA

Zespół Szkolno-Gimnazjalny
Wiązowna

VIVE LA FRANCE – WOLONTARIAT STUDENCKI WE FRANCJI

„Full hand I received – Full hand I give”
The Corbusier

W pierwszej części artykułu autorki charakteryzują działalność francuskich organizacji pożytku publicznego stowarzyszonych w sieci Initiative Chrétienne pour l'Europe – Réseau Francophone, w tym Fundacji Protestanckiej „Sonnenhof”. Przedstawiają szczegółowo misję i cele działalności Initiative Chrétienne pour l'Europe, procedurę przygotowania wolontariusza do pracy.

Część druga to opis własnej działalności na rzecz osób niepełnosprawnych w ośrodkach na terenie Francji. Historie wolontariuszek ukazują poszukiwanie ścieżki rozwoju zawodowego i osobistego.

SŁOWA KLUCZOWE: wolontariat zagraniczny, niepełnosprawność, organizacja pożytku publicznego, Initiative Chrétienne pour l'Europe, Institute Médico-Pédagogique, Maison d'Accueil Spécialisée, Mont des Oiseaux

ICE – Initiative Chrétienne pour l'Europe

ICE jest świecką organizacją pożytku publicznego działającą zgodnie z prawem francuskim, stowarzyszeniem wysyłającym i goszczącym młodych wolontariuszy z Europy. Główna siedziba stowarzyszenia, założonego w 1996 roku w Paryżu, mieści się od 2005 roku w Niederbronn-les-Bains w regionie Alzacja, 50 km od Strasbourga.

Członkowie stowarzyszenia pragną przyczynić się do tworzenia więzi wewnątrz takiej Europy, która charakteryzuje się respektowaniem różnic rasowych, kulturowych i religijnych oraz pomagać młodzieży w stawianiu się aktywnymi obywatelami europejskimi. Do podstawowych celów statutowych ICE należą:

- koordynacja i dbanie o rozwój sieci organizacji goszczących;
- promowanie wolontariatu oraz wymian młodzieżowych w Europie;
- sprzyjanie budowaniu świadomości europejskiej;
- dbanie o solidarność międzyludzką, międzykulturową, międzyreligijną;
- poszanowanie środowiska naturalnego.

ICE-RF (Réseau Francophone – sieć organizacji na terenie państw frankofońskich) pragnie rozwijać wymianę młodzieży w ramach ogólnoeuropejskich programów. Było związane przez wiele lat z programem „Młodzież” w roli koordynatora goszczącego młodzież w ramach Wolontariatu Europejskiego. Od grudnia 2003 roku do zakresu działań dołączono również wysyłanie młodzieży z regionu Alzacji w ramach tego projektu.

Zatem ICE jest odpowiedzialne za informowanie, rekrutowanie, przygotowywanie, współtowarzyszenie oraz za całą administracyjną stronę wolontariatu. Zajmuje się współpracą z siecią organizacji przyjmujących wolontariuszy, pośredniczy i wspiera dwustronne relacje. Ponadto podejmuje próby wpływania na władze stanowiące o wolontariacie, reprezentuje partnerów przed Instytutem do Spraw Młodzieży (INJEP).

W ramach wolontariatu młodzi ludzie goszczeni we Francji korzystają z regularnej opieki, zapewnianej im przez koordynatorów ICE przez cały rok. Swoją przygodę rozpoczynają na zgrupowaniu przygotowującym, podczas którego młodzież korzysta z piętnastodniowego kursu językowego prowadzonego przez nauczycieli FLE (Professeur de Français Langue Etrangère – nauczycieli francuskiego dla obcokrajowców), który odbywa się niedaleko siedziby organizacji w zaprzyjaźnionym Centrum im. Alberta Schweitzera. Z tymi dwoma tygodniami powiązane jest przygotowanie międzykulturowe opierające się głównie na włączaniu młodzieży w prace społeczne na terenie regionu.

Przygotowanie ma na celu umożliwienie młodzieży bogatej wymiany kulturowej, zapoznanie z formą i ideą wolontariatu, odkrywanie Francji i jej mieszkańców oraz rozpoczęcie lub kontynuowanie nauki języka

francuskiego. Prace porządkowe o charakterze społecznym są ciekawym sposobem na nawiązanie kontaktów z mieszkańcami regionu, pozwalającym na odkrycie lub odnalezienie miejsca stanowiącego część spuścizny narodowej. Pozwalają również na promowanie wolontariatu wśród ludności lokalnej.

Pod koniec okresu przygotowawczego organizacja proponuje spotkanie z wolontariuszami kończącymi swoje doświadczenie w celu wymiany informacji na temat organizacji goszczącej i jej otoczenia. Jest to niezwykle cenny moment, pokazujący często, jak wielka zmiana następuje w osobach podejmujących to wyzwanie na przełomie rocznego okresu wolontariatu.

Po trzech miesiącach pobytu w organizacjach goszczących młodzi wolontariusze zbierają się z okazji pierwszego spotkania seminaryjnego organizowanego przez ICE-RF, aby wzmocnić swoją motywację, porozmawiać o problemach z koordynatorami, wymienić się doświadczeniami z innymi wolontariuszami. Kolejne takie spotkanie zostaje zorganizowane po około ośmiu miesiącach. Ma ono charakter wędrowny, śladami współczesnej historii Francji, i odbywa się co roku w innym regionie Francji, by dać możliwość młodym ludziom odwiedzenia miejsc zwykle nie będących atrakcjami turystycznymi, a posiadającymi znaczenie dla historii i kultury francuskiej. Rok wolontariatu kończy się „przekazaniem pałeczki” w Niederbronn-les-Bains i analizą doświadczeń.

Sonnenhof de Bischwiller – „miasteczko” osób niepełnosprawnych. Fundacja Protestancka

„Sonnenhof” (A. Wałkiewicz)

(www.fondation-sonnenhof.org)

Założona w 1876 roku Fundacja Protestancka „Sonnenhof” była pierwszą w Alzacji i jedną z pierwszych we Francji placówek zajmujących się opieką nad osobami niepełnosprawnymi intelektualnie. Jej inicjatorami i założycielami byli trzej pastory: August Jaeger, Theodore Stricker i Gustav Stricker. Początkowym założeniem było zapewnienie opieki kalekim i osieroconym dzieciom, jednak z czasem zaczęto dostrzegać w młodych podopiecznych potencjał edukacyjny, co na tamte czasy było podejściem rewolucyjnym. Placówka stopniowo zyskiwała renomę i z biegiem lat rozbudowywała się i poszerzała swoją ofertę. Obecnie Fundacja, która zaczynała przed 125 laty z dwoma podopiecznymi i jednym domem opieki, ma pod swoją opieką ok. 700 niepełnosprawnych.

Główna siedziba znajduje się w miasteczku Bischwiller, położonym 20 kilometrów na północny-wschód od Strasbourga. Sama placówka jest

imponujących rozmiarów, swoim wyglądem przypomina małe miasteczko. Znajduje się w nim siedem domów opieki:

- dla osób dorosłych upośledzonych w stopniu lekkim, pracowników zakładu pracy chronionej działającego także w strukturach Fundacji;
- dla osób dorosłych niepełnosprawnych intelektualnie w stopniu umiarkowanym;
- dla osób dorosłych niepełnosprawnych w stopniu głębokim;
- dom spokojnej starości dla emerytowanych pracowników zakładów pracy chronionej;
- ośrodek szkolno-wychowawczy dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie w stopniu lekkim;
- ośrodek szkolno-wychowawczy dla dzieci i młodzieży z autyzmem;
- ośrodek szkolno-wychowawczy dla dzieci i młodzieży głęboką niepełnosprawnością.

Prócz tego na terenie Fundacji działa gospodarstwo rolne (chów krów oraz szklarnie), stołówka i kuchnia pracownicza oraz warsztaty terapii zajęciowej. Wszystkie te obiekty są dostosowane i wykorzystywane do aktywizowania podopiecznych Fundacji.

Samo położenie i zagospodarowanie placówki jest niezwykle, gdyż teren Fundacji pozostaje otwarty dla mieszkańców Bischwiller i dla podopiecznych Fundacji. Często niedzielne spacery mieszkańców miasteczka kończą się właśnie na terenie Sonnenhofu, gdzie dzieci korzystają z placu zabaw oraz odwiedzają mini zoo. Natomiast lepiej funkcjonujący niepełnosprawni mogą spokojnie wychodzić na spacer, do sklepu czy kościoła.

Prócz głównej siedziby w Bischwiller, Fundacja otwiera się na nowe możliwości, ciągle tworząc inne placówki, jak: sieć domów zewnętrznych, w których lepiej radzący sobie niepełnosprawni mieszkają samodzielnie nadzorowani jedynie przez asystenta, domy wakacyjne położone w malowniczych Wogezach, do których mogą wyjechać podopieczni z wychowawcami lub podopieczni z rodzinami. Ośrodki te są dostosowane i wyposażone odpowiednio do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Historia wolontariuszki (A. W.)

Mój wolontariat odbywałam w M.A.S. (Maison d'Accueil Spécialisée) – Domu Opieki Specjalistycznej, potocznie nazywanym Zell od nazwiska patronki, Catherine Zell. Dom ten jest dedykowany dorosłym osobom upośledzonym w stopniu znacznym i głębokim, czyli tym którzy wymagają stałej opieki w życiu codziennym. Z formalnego punktu widzenia adres Fundacji jest dla nich miejscem zameldowania, a dla wielu z nich Sonnenhof to jedyny dom, jaki znają. W mojej grupie połowa podopiecznych przebywa

w tej placówce od wczesnego dzieciństwa. Rekordzista mieszka tam od ponad 50 lat.

M.A.S. jest placówką, która zapewnia wielopłaszczyznową opiekę swoim podopiecznym. Na miejscu jest lekarz, psycholog, rehabilitant, prowadzone są regularne konsultacje psychiatryczne, zajęcia z arteterapii, balneoterapii, hipoterapii, znajduje się tu także sala Snoezelen (sala do stymulacji polisensorycznej) oraz specjalnie dostosowane rowery. Na tyłach domu jest duży ogród pozostający do dyspozycji wszystkich mieszkańców domu, latem organizuje się tam grille, rozkłada mały basen i spędza się tam większą część dnia. Do zadań personelu należy też wypełnianie czasu wolnego: spacery, wspólne gotowanie, wyjścia do kina, na zakupy, do restauracji, klubu nocnego (!). Raz na dwa lata każdy rezydent ma prawo wyjechać na zagraniczne wakacje, nie muszą dodawać, że ta opcja jest zawsze wykorzystywana.

W Zell istnieje pięć grup – kompleksów mieszkalnych: dwie na parterze i trzy na pierwszym piętrze. Ja pracowałam w męskiej grupie o nazwie Sirius, którą zamieszkuje ośmiu mężczyzn w wieku od 21 do 57 lat. Lokalowo grupa składała się z małej kuchni, wspólnej jadalni, dużego salonu z telewizorem, dużej łazienki z prysznicem i dwiema wannami oraz trzech dwuosobowych pokoiów, dwóch jedynek i tarasu. Pokoje, jeśli to potrzebne, są wyposażone w specjalnie przystosowane łóżka. Jednocześnie wszystkie grupy są wyposażone w sprzęty ułatwiające opiekę na osobami niepełnosprawnymi fizycznie: podnośniki, wanny z regulowaną wysokością, łóżka prysznicowe, wózki, wertykalizatory. Dzięki tym sprzętom praca wychowawców jest sprawniejsza, ale też są oni mniej narażeni na kontuzje kręgosłupa.

Wychowawcy dbają, aby pokoje zapewniały jak najwięcej prywatności oraz żeby miały przyjemny i rodzinny wygląd, pełne są rodzinnych pamiątek, zdjęć, ulubionych przedmiotów.

Przez rok pracy w M.A.S. miałam okazję zetknąć się z wieloma rodzajami niepełnosprawności: czterokończynowe porażenie, zespół Downa, zaburzenia psychiatryczne z zaburzeniami ze spectrum autyzmu, upośledzenie umysłowe i fizyczne powstałe w wyniku dziecięcego porażenia mózgowego.

Cienie i blaski życia wolontariusza

Myśl o odbyciu wolontariatu zagranicznego towarzyszyła mi przez wiele lat, ale zawsze brakowało mi odwagi. W końcu, na ostatnim roku studiów postanowiłam – teraz albo nigdy! Co mną kierowało? Była cała masa powodów: przeżyć przygodę, poznać inny kraj, innych ludzi, nauczyć się języka, spędzić ostatni beztrudny rok przed wejściem na rynek pracy. Jednak największą motywacją dla mnie było zdobycie doświadczenia w pracy z osobami niepełnosprawnymi. Kończyłam studia pedagogiczne, a swoje życie zawodowe

chciałam poświęcić pracy z osobami niepełnosprawnymi, ale zawsze gdzieś z tyłu głowy miałam pytanie: „czy ja się do tego nadaję? czy naprawdę mnie to interesuje?”. Uznałam, że najlepszym rozwiązaniem będzie roczny wyjazd wolontariacki. Znalazłam organizację ICE Reseau Francophone, przeszłam pomyślnie rekrutację, załatwiłam wszystkie formalności i w sierpniu 2007 roku byłam już w drodze do Francji. Po miesięcznym przygotowaniu językowo-kulturowym ruszyłam do wyznaczonej placówki.

Nie ma się co oszukiwać, początki były trudne. Nowy język, nowi ludzie, nowe zadania. Na szczęście razem ze mną w tej samej sytuacji byli inni ludzie – moi współlokatorzy. Było nas sześcioro, oprócz jednej Francuzki, każdy z innego kraju: Polka, Słowaczka, Węgierka, Niemiec i Norweżka. Mieszkaliśmy w oddzielnym mieszkaniu położonym trochę na uboczu Fundacji, co zapewniało nam spokój i swobodę spędzania wolnego czasu. Nasz nowy dom był naprawdę olbrzymi. Mieliśmy do swojej dyspozycji duży salon połączony z kuchnią, łazienkę i oczywiście każdy miał swój pokój. Standard mieszkania nie był najwyższy, widocznie już nadwątlony przez naszych poprzedników, ale dla nas był absolutnie wystarczający. Jedzenie mieliśmy dostarczane z kuchni ośrodka, a na nasze świeżo założone francuskie konta wpływało co miesiąc 160 euro kieszonkowego. Może to niewiele, ale dało się coś odłożyć i trochę popodróżować. W ramach naszych umów wolontariackich Fundacja na swój koszt zorganizowała nam kurs języka francuskiego w pobliskim domu kultury, raz w tygodniu spotykaliśmy się tam z naszą supernauczycielką, która cierpliwie tłumaczyła nam zawiłości języka, kultury i mentalności francuskiej.

Każdy z nas dostał przydział do innego domu i pracował tam na indywidualnie ustalonych zasadach. Wielką wartością jest mieć koło siebie ludzi, którzy przechodzą przez te same trudności. Często na początku siadaliśmy razem i łamaną francuszczyzną opowiadaliśmy sobie o trudnościach, śmiesznych sytuacjach, tęsknocie za domem. Staliśmy się dla siebie swego rodzaju grupą wsparcia. Prócz siebie nawzajem mieliśmy także naszą „mentorkę”, protestanką pastor zatrudnioną w Fundacji, która nam pomagała, mediowała, jeśli ktoś nie mógł się dogadać w swoim miejscu pracy.

Po pierwszej wizycie „na Siriusie” byłam lekko przerażona. Nie ma się co oszukiwać, moi podopieczni nie wpisywali się swoim wyglądem i zachowaniem we współczesny kanon urody i *savoir-vivre*’u. Jednak wystarczył miesiąc pod czujnym okiem moich nowych kolegów, którzy cierpliwie wszystko mi tłumaczyli i pokazywali, aby poznać i polubić panów z Siriusa. Przez pierwsze trzy miesiące mojej pracy miałam sztywno ustalone godziny 10–17, a moja praca ograniczała się do towarzyszenia w czasie spacerów, zajęć z arteterapii, hipoterapii, basenu, wymyślania nowych aktywności, pomocy w czasie posiłków. Po trzech miesiącach stwierdziłam, że potrzebuję nowych wyzwań i zaczęłam pracować ramię w ramię z innymi wychowawcami i do zwykłych obowiązków doszła także poranna toaleta i zwykłe

czynności porządkowe, jak ścielenie łóżek czy przygotowywanie śniadania (jedyny posiłek, który trzeba było samemu przygotować z produktów dostarczonych przez kuchnię).

Z czasem zaczęłam także realizować własne projekty: zajęcia z dwójką wybranych podopiecznych w sali Snoezelen oraz prowadzenie zajęć balneoterapii (masaże w wielkiej wannie) po uprzednim przeszkoleniu. Samodzielne prowadzenie zajęć było dla mnie bardzo satysfakcjonujące, dzięki nim mogłam lepiej poznać moich podopiecznych, ale także, a może przede wszystkim, zburzyć ich rutynę, w jakiej żyli przez długie lata. Widać było wyraźnie, jak wielką przyjemność im to sprawia.

W „Sonnenhofie” każdy wolontariusz ma prawo do urlopu, przy umowie wolontariackiej na 12 miesięcy urlop wynosił cztery tygodnie, nie wliczając w to seminariów z ICE (w grudniu i kwietniu). Ja swój urlop spędziłam częściowo w Polsce w przerwie bożonarodzeniowej, a resztę wykorzystałam na podróże po południu Francji. Trzeba wiedzieć, że między wolontariuszami jednej organizacji panuje niepisana zasada o udzieleniu w miarę możliwości bezpłatnego noclegu. A najczęściej wolontariusze jednej organizacji są rozmieszczeni w placówkach w całej Francji, co otwiera przed ubogim turystą liczne możliwości.

Podsumowując mój wyjazd w celu odbycia wolontariatu, z przyjemnością stwierdzam, że była to jedna z najlepszych decyzji w moim życiu. W ogólnym rozrachunku to ja więcej zyskałam, niż dałam. Nauczyłam się języka, pozytywnie zweryfikowałam wybór drogi zawodowej, poznałam fantastycznych ludzi z całej Europy, zyskałam przyjaciół we Francji i mam wspaniałe wspomnienia, których nikt mi nie zabierze. Takie wyjazdy mają też ważny aspekt wychowawczy. Wyjazd do obcego kraju i podjęcie nowej pracy kształtują charakter, uczą nas radzić sobie w nowych sytuacjach, dystansu do samego siebie, uczą nas żyć z ludźmi o innych zwyczajach i doświadczeniach niż nasze własne, stanowią o jakości naszego życia.

Wolontariat?! Jestem na TAK!!!

Mont des Oiseaux – wzgórze ze sprzężoną niepełnosprawnością (C. Wasilewska)

Mont des Oiseaux to ośrodek składający się z dwóch placówek, zorientowany na pomoc osobom niepełnosprawnym intelektualnie w stopniu głębokim, także ze sprzężoną niepełnosprawnością. Mieści się na wzgórzu w miejscowości Weiler w Alzacji kilkaset metrów od granicy francusko-niemieckiej. Jest położony w niezwykle malowniczej okolicy, wśród lasów i wzgórz, w oddaleniu od dużego skupiska miejskiego, jakim jest przepiękny Wissembourg, co umożliwia jego mieszkańcom korzystać z uroków natury.

Wissembourg jest miejscowością bardzo znaną z powodów głównie turystycznych. Charakterystyczna alzacka zabudowa, szereg restauracji znanych z regionalnej kuchni i wina, przepiękne kościoły św. Jana oraz pod wezwaniem Piotra i Pawła, jak również ruiny murów obronnych wokół rzeki Lauter, przyciągają wielu turystów. Dla Polaków jest ważny, ponieważ znamienitym jego mieszkańcem w XVIII wieku był król Stanisław Leszczyński, którego córka Maria była królową Francji.

Ośrodek Mont des Oiseaux został założony po drugiej wojnie światowej początkowo z przeznaczeniem na dom dziecka, który przyjął pod swój dach sieroty oraz ofiary wojny. Został ufundowany przez organizację chrześcijańską związaną z kościołem protestanckim mennonitów, który miał swój główny kościół w pobliskiej miejscowości Geisberg. W 1957 roku dom dziecka został przekształcony w ośrodek pomocy dla dzieci niepełnosprawnych. Początkowo składał się z jednego domu, który z czasem rozbudowano. Obecnie składa się z dwóch ośrodków: Institute Médico-Pédagogique – Ośrodek Medyczo-Pedagogiczny (I.M.P.) oraz Maison d'Accueil Spécialisée – Dom Pomocy Specjalistycznej (M.A.S.).

I.M.P. jest przeznaczony dla dzieci niepełnosprawnych intelektualnie w stopniu głębokim oraz ze sprzężoną niepełnosprawnością. Składa się z czterech grup życia. Trzy z nich są przeznaczone do opieki dziennej i nocnej, podopieczni mieszkają tam na stałe, a rodzice przychodzą jedynie w odwiedziny. Natomiast czwarta grupa to półinternat, do którego podopieczni są dowożeni codziennie. Ośrodek składa się z trzech pięter. Na parterze znajdują się pomieszczenia grup, których podopieczni są najgłębiej niepełnosprawni, w większości na wózkach inwalidzkich, oraz sale terapeutyczne (sala doświadczenia świata, basen, sala integracji sensomotorycznej, świetlica, sala fizykoterapii). Na pierwszym piętrze mieszkają pozostałe dwie grupy, których podopieczni są bardziej mobilni. Każda grupa liczy od sześciorga do ośmiorga dzieci, którymi w ciągu dnia opiekuje się dwóch wychowawców. W nocy przewidziano jednego pedagoga pełniącego dyżur. Na trzecim piętrze przygotowano mieszkanie, w którym są zakwaterowani wolontariusze, stażyści czy praktykanci.

M.A.S. jest przeznaczony dla dorosłych niepełnosprawnych, którzy ze względu na stopień upośledzenia nie są w stanie samodzielnie funkcjonować, nie mają rodzin lub te nie są w stanie zapewnić im odpowiedniej opieki. Działa jak dom pomocy społecznej, w którym podopieczni zostają do końca życia. Składa się z czterech grup życia rozmieszczonych na dwóch piętrach, składających się z ośmiu osób w każdej. Pracuje zawsze dwóch wychowawców w każdej w ciągu dnia i jeden w nocy pełni dyżur. Znajdują się sale terapeutyczne takie jak sala plastyczna czy pracownia ceramiczna.

Ośrodek zapewnia pomoc medyczną i terapeutyczną na równi z opiekuńczo-wychowawczą. Sale terapeutyczne są dzielone pomiędzy ośrodkami

w zależności od potrzeb, a podopieczni są kierowani na zajęcia na podstawie opinii medycznych i pedagogicznych w zależności od jednostkowych potrzeb. Wykwalifikowana kadra zapewnia właściwe wykorzystanie zaplecza funkcjonalnego ośrodków. Trzeba wspomnieć, że do podstawowych elementów wyposażenia należą windy, podnośniki, regulowane wanny i łóżka, środki dezynfekcyjne, by zapewnić maksymalny komfort zarówno pracownikom, jak i mieszkańcom. Pokoje podopiecznych są duże i przestronne, jedno- lub dwuosobowe, dostosowane do potrzeb mieszkańców, jednak zaaranżowane w miarę możliwości jak domowe, nie jak szpitalne sale.

Zajęcia proponowane osobom niepełnosprawnym wykorzystują możliwości ośrodka, ale trzeba wspomnieć, że do cyklicznych należą liczne wyjścia od spacerów dookoła ośrodka, wycieczek do okolicznych miast, jak również do restauracji czy do kina. Zarówno I.M.P., jak i M.A.S. mają do dyspozycji specjalnie przystosowane minibusy do przewożenia osób niepełnosprawnych. Ponadto Mont des Oiseaux proponuje zajęcia hipoterapii, wykorzystując posiadaną małą stadninę i odpowiednio dostosowane miejsce. Dla podopiecznych wymagających indywidualnej terapii są przewidziane odpowiednio przygotowane programy, w których przewidziane są konsultacje psychologiczne oraz specjalnie dostosowane aktywności.

Cyklicznie funkcjonowanie każdej grupy życia jest analizowane na spotkaniach terapeutycznych zespołów pracujących w danej jednostce. Raz na pół roku dokonywane jest dokładne podsumowanie postępów pracy i przygotowany jest program zgodny z potrzebami osób niepełnosprawnych należących do danej grupy. Raz w miesiącu każda ekipa zbiera się w celu przedyskutowania bieżących problemów. Ponadto co tydzień wszyscy pracownicy będący na dyżurze mają zebranie ogólne z psychologiem. Uważam, że jest to niezwykle ważny zwyczaj, pozwalający nie tylko na bieżąco monitorować efekty pracy, lecz także dający niezwykle komfort pracy. Uważam, że praca z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie w stopniu umiarkowanym i głębokim jest niezwykle obciążająca psychicznie. Wielokrotnie trzeba liczyć się z brakiem pozytywnych rezultatów podejmowanych działań, często zaangażowanie emocjonalne może ograniczać komfort pracy. Człowiek jest tylko człowiekiem i niekiedy jego ograniczenia powinny być zauważone, a działania przedyskutowane, by móc uczyć się na doświadczeniach zarówno pozytywnych, jak i negatywnych.

Historia wolontariuszki (C.W.)

Praca i mieszkanie w Mont des Oiseaux to niezwykle doświadczenie mojego życia, pełne emocji, wielopłaszczyznowe, do dziś żywe i znaczące. Decyzję o wyjeździe podjęłam spontanicznie i dosyć późno, mając 24 lata,

będąc na piątym roku studiów pedagogicznych. Nie byłam najstarszą osobą w grupie, jednak większość moich kompanów była 3–4 lata młodsza. Wolontariat w Polsce nie jest bardzo popularnym zjawiskiem, podczas gdy w Niemczech co roku setki maturzystów decydują się na podjęcie tego wyzwania, by odroczyć decyzję o wybraniu kierunku studiów, gdy nie są zdecydowani, lub w przypadków mężczyzn wybierają służbę cywilną w miejsce wojskowej. Wielu moich znajomych nie rozumiało motywacji mojej decyzji, ale do dziś uważam, że była strzałem w przysłowiową dziesiątkę. Jednak przyznam szczerze, nie była to motywacja do końca zgodna z ideą wolontariatu. Wolontariusz oprócz chęci przygody powinien przede wszystkim chcieć pomagać, pracować, w moim przypadku górowała chęć znalezienia się we Francji, nauki języka, jednak nie bałam się nigdy ciężkiej pracy, co okazało się niezwykle potrzebną cechą. Uważam, że na początku była to sytuacja dla mnie ekstremalna, a temperament i osobowość mnie nie zawiodły, a zyskały z czasem na jakości.

Po przygotowaniu zorganizowanym przez ICE-RF, dotarłam do mojego miejsca pracy i rozpoczęłam życie wolontariuszki. Mieszkałam we wspomnianym już mieszkaniu na drugim piętrze I.M.P., składającym się z czterdziestometrowego korytarza, mającego dwanaście pokoi, salon i kuchnię oraz pełne zaplecze sanitarne. Mieszkałam z innymi wolontariuszkami, które pochodziły z Niemiec, Stanów Zjednoczonych oraz Holandii, jak również z dwiema Francuzkami będącymi stażystkami w Mont des Oiseaux. Każda z nas miała osobny pokój, resztę mieszkania dzieliłyśmy. Nie był to luksusowy apartament, jednak na nasze potrzeby jak najbardziej wystarczający, to my tworzyłyśmy klimat miejsca, nie odwrotnie.

W ramach umowy wolontariackiej jest to jednoznaczne, że posiada się pokój jednoosobowy, wyżywienie lub pieniądze na jego zakup oraz kieszonkowe. W moim przypadku kieszonkowe było skromne, 125 euro miesięcznie, jednak wystarczało na podstawowe potrzeby oraz umożliwiło kilka ciekawych podróży. Wyżywienie miałyśmy zapewnione przez ogólną kuchnię, z której mogłyśmy dostawać gotowe posiłki lub same produkty na ich przygotowanie. Mogłyśmy także korzystać z samochodu organizacji w promieniu 30 km; zapewniono nam także kurs języka francuskiego. Przemili nauczyciel odwiedzał nasze mieszkanie raz w tygodniu i w domowej atmosferze zgłębiałyśmy tajniki języka francuskiego. W efekcie nauki wszystkie pozytywnie zdałyśmy certyfikat z języka francuskiego po dziecięcim miesiącach pobytu.

Praca była wyzwaniem, na początku niezwykle trudnym, z wpływem czasu wzbogacającym. Wybrałam pracę w M.A.S., czyli z dorosłymi osobami niepełnosprawnymi. W grupie życia do której mnie przydzielono, było na początku osiem osób (sześciu mężczyzn i dwie kobiety), pod koniec miesiąca było dziewięciu podopiecznych, ponieważ organizacja przyjęła dodatkową kobietę, która była w sytuacji kryzysowej. Pracowałam ze świetnymi

edukatorami (ponieważ takim terminem oznacza się we Francji pracowników podobnych ośrodków). Byli to ludzie, którzy od początku chcieli mnie poznać i wdrożyć do pracy. Nie pozostawiali samej sobie, byli otwarci, ciekawi moich doświadczeń i życia, ale równie chętnie odpowiadali na pytania, starali się zaprzyjaźnić, widać było, że lubią swoją pracę i chcą coś zmienić swoimi działaniami.

Przez pierwszy miesiąc jedynie przyglądałam się życiu ośrodka i mojej grupy, uczyłam się podopiecznych i pracy, jak również języka. Była to niezwykła szkoła życia, ponieważ po tym miesiącu zaczęto ode mnie wymagać włączenia się w pracę i w efekcie stanowałam dodatkowe ręce do pracy, które, jak się okazało, dobrze sobie potrafią poradzić. Do moich zadań należała: toaleta podopiecznych, ścielenie łóżek, podawanie jedzenia, udział w aktywnościach dodatkowych (osobiście uczestniczyłam w zajęciach plastycznych, ceramicznych, kuchennych, wyjściach, zabiegach estetycznych i relaksacyjnych, grach i zabawach) organizowanych w ramach projektów indywidualnych, towarzyszenie w spędzaniu czasu i organizowanie go. Pracowałam na zmiany poranne i popołudniowe, około 35–40 godzin tygodniowo. Miałam również osiem tygodni urlopu (który udało mi się wykorzystać na podróż na święta Bożego Narodzenia do domu, tygodniowe wakacje w Berlinie, kilka podróży do Paryża, na seminarium wędrowne w Alpach Atlantyckich oraz wakacje w Lille i pod Paryżem; dużym atutem wolontariatu jest szereg kontaktów pośród wolontariuszy, co pozwala zaoszczędzić na zakwaterowaniu podczas podróży).

Na każdej zmianie był ze mną wykwalifikowany współpracownik. Ponadto zawsze gdzieś w ośrodku mogłam liczyć na wsparcie pozostałych wolontariuszek, co było niezwykle cenne. Stałyśmy się dla siebie bowiem substytutem rodziny. Bardzo dużo rozmawiałyśmy ze sobą o wyzwaniach w pracy i problemach, śmiejąc się, że jest to dla nas forma darmowej psychoterapii, biorąc pod uwagę obciążenie psychiczne, jakie odczuwałyśmy od czasu do czasu.

W mojej grupie życia byli podopieczni z różnymi sprzężonymi zaburzeniami oprócz niepełnosprawności intelektualnej. Krótko opisując, mogę wymienić: nisko funkcjonującego autystę, mężczyznę niedowidzącego i powoli poruszającego się, dwóch poruszających się na wózku, psychotyka, mężczyznę z upośledzonym układem nerwowym, dziewczynę z cechami autystycznymi oraz inną z niedowładem kończyn. Nie mogę powiedzieć, że była to łatwa praca, jednak wielokrotnie dająca satysfakcję na niecodziennej płaszczyźnie, głównie emocjonalnej, dając siłę i dużo pozytywnej energii, którą, mam wrażenie, wykorzystuję do dnia dzisiejszego.

Ponadto wolontariat zweryfikował moje plany na przyszłość i postrzeganie samej siebie. Zorientowałam się, że praca z człowiekiem pozwala mi na życie pełniejsze i bardziej satysfakcjonujące niż np. praca biurowa.

Postanowiłam tak się postrzegać i szukać takiej swojej drogi. Do dnia dzisiejszego pracuję w szkole. Ponadto doświadczenie to nauczyło mnie jednej ważnej rzeczy, że mogę więcej niż przypuszczam. Nawet jeśli nie jest łatwo, trzeba próbować różnych rzeczy. Odwagi!



Bibliografia

Netografia

Fundacja Protestancka Sonnenhof. www.fondation-sonnenhof.org [dostęp: 05.05.2017].

ICE Reseau Francophone. www.servicevolontaire.com [dostęp: 05.05.2017].

PAULINA SKIBA

Fundacja Usłyszeć Afrykę
Warszawa

WOLONTARIAT ZAGRANICZNY – AFRYKA

W artykule szczegółowo omawiane są uwarunkowania wolontariatu zagranicznego, a zwłaszcza wolontariatu w krajach rozwijających się, o odmiennej kulturze, tradycjach i wierzeniach.

Autorka udziela szeregu cennych rad dotyczących przygotowania wolontariusza do wyjazdu. Zwraca uwagę na aspekty finansowe podróży i utrzymania wolontariusza podczas wolontariatu zagranicznego, charakter pracy i okres działalności, znajomość języka, warunki, w jakich będzie mieszkał wolontariusz, wreszcie na postawę poszanowania godności człowieka, któremu świadczy się usługi wolontarystyczne.

Tekst przeplatany jest własnymi wspomnieniami z wolontariatu w Zambii.

SŁOWA KLUCZOWE: wolontariat, NGO, Afryka, Zambia, godność człowieka

Każdy wyjazd zagraniczny to ogromna szansa na zdobycie nowych doświadczeń, sprawdzenie siebie w trudnych, czasem ekstremalnych sytuacjach, odkrywanie tego co nowe i pasjonujące. Przebywanie w odmiennej od naszej kulturze stwarza sytuacje, które kształtują nowe spojrzenie na świat oraz podejście do samego siebie. Wolontariat zagraniczny to nie tylko okazja do odkrywania innych kultur, przeżycia przygody, o której przez długie lata będzie się opowiadać znajomym i rodzinie. To próba zmierzenia się z własnymi słabościami i ograniczeniami. Spojrzenie na siebie z perspektywy „obcego”, który chcąc ofiarować swój czas i umiejętności innym, trafia do świata, w którym wszystko co istnieje, jest odmienne od tego, co zna. Czasem okazuje się to barierą nie do przeskoczenia.

Bagaż doświadczeń, z którym wrócimy do Polski, oraz organizacja wyjazdu będą różniły się w zależności od kontynentu, na którym wolontariusz zamierza pracować, kraju oraz rodzaju pracy, którą przyjdzie mu wykonywać. Pobyt w krajach europejskich prawdopodobnie nie będzie wymagał od wolontariusza długiego okresu aklimatyzacji, w przeciwieństwie do Azji, Afryki, czy Ameryki Południowej. Jeśli trafi do jednego z krajów rozwiniętych, ominie go też szok kulturowy i klimatyczny, a sama organizacja wyjazdu nie będzie wymagała aż tak wielkiego wysiłku i nakładu finansowego.

Jednak wbrew wszelkim opiniom nawet dziś w Europie istnieją kraje, w których wolontariusz musi zmagać się z trudnymi do zrozumienia obyczajami czy zupełnie odmienną kulturą. Od nowa uczy się zachowań społecznych lub obowiązującego języka. Wolontariusz pracujący np. na Bałkanach będzie miał zatem zupełnie odmiennie doświadczenie pracy od tego, który trafi chociażby do Francji, mimo tego, że żaden z nich w rzeczywistości nie opuści własnego kontynentu. Niewątpliwie miejsce i charakter pracy wolontariackiej będą miały duży wpływ na doświadczenia oraz sposób radzenia sobie z trudnościami i problemami, które prędzej czy później się pojawią.

Jakie warunki należy spełniać, aby zostać wolontariuszem w kraju rozwijającym się? Każda organizacja wysyłająca ma własne kryteria, według których rekrutuje wolontariuszy. Pozwolę sobie jednak posłużyć się wytycznymi opublikowanymi na stronie programu Wolontariat Polska Pomoc realizowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Zamieszczone tam informacje są „wypadkową” tego, czym przy wyborze wolontariuszy sugerują się polskie organizacje pozarządowe.

Zatem wolontariusz powinien:

- „być osobą pełnoletnią posiadającą obywatelstwo polskie,
- mieć minimum średnie wykształcenie,
- znać język kraju przyjmującego lub inny umożliwiający komunikację w społeczności, na rzecz której wolontariusz planuje pracować,
- nie mieć przeciwwskazań zdrowotnych do udziału w danym projekcie wolontariatu zagranicznego,

- znaleźć potencjalną organizację wysyłającą, skontaktować się z nią i wspólnie opracować projekt wolontariatu” (<http://www.polskapomoc.gov.pl>).

Posiadanie w ręku konkretnego fachu (np. stolarz, murarz, architekt, mechanik) jest szczególnie przydatne w realizacji projektów, które zakładają szkolenie miejscowych społeczności, a także liderów, którzy zdobytą w ten sposób wiedzę będą mogli przekazywać dalej. Takie projekty są niezwykle cenne, gdyż wyposażają beneficjentów w konkretne umiejętności, dzięki którym poprawie może ulec standard ich życia, a prowadzone działania realnie wpływają na zmiany społeczne. Nie oznacza to jednak, że osoby, które ukończyły np. studia humanistyczne, nie mają czego szukać w strefie działań wolontariatu zagranicznego. Jak więc się do tego zabrać?

Wolontariat w krajach Afryki, Ameryki Południowej, Azji jest przedsięwzięciem, którego planowanie należy rozpocząć na długo przed wyjazdem. Niezbędne są: przygotowanie medyczne, językowe oraz kulturowe, bez względu na długość trwania wolontariatu i miejsce wykonywania pracy. Wielu wolontariuszy pracuje w rejonach konfliktów etnicznych, wojen domowych, a także w bardzo trudnych warunkach klimatycznych. Wybór miejsca docelowego powinien więc być podyktowany stanem zdrowia wolontariusza oraz jego wytrzymałością psychiczną. Nie każdy będzie czuł się dobrze w obozie dla uchodźców, gdzie nagłą potrzebą jest zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych mieszkańców obozu (dostęp do czystej wody, szczepień, opieki medycznej), a wolontariusz musi być w gotowości do pracy 24 godziny na dobę. Nie wszystkim będą również odpowiadały warunki mieszkalne, które oferuje wiele organizacji pozarządowych, np. wojskowe namioty, bez dostępu do bieżącej wody i toalety z prysznicem, brak telewizora czy Internetu. Taki wolontariat wymaga nie tylko dobrego przygotowania, lecz także świadomości zagrożeń wynikających z przebywania w odległym miejscu, utrudnień powodowanych możliwością zapadnięcia na jedną (lub wiele) z tropikalnych chorób i przemyślanej decyzji osoby wyjeżdżającej. Na szczęście dla tych, którzy na widok pająka wskakują na najbliższe krzesło, a zimny prysznic jest jak mantra, istnieją różne alternatywy. W każdym kraju rozwijającym się działają placówki np. misyjne, które oferują pracę edukacyjną, wychowawczą (z reguły w dość spokojnych okolicznościach) w zbliżonych (a czasem lepszych) do europejskich warunkach. Pytanie tylko, czy taki charakter pracy będzie odpowiadał przyszłemu wolontariuszowi.

Wyjeżdżając na wolontariat zagraniczny, podstawowym zagadnieniem będzie więc wybór kontynentu, a potem kraju, do którego chcemy się udać. Oczywiście nie zapominając o wyborze odpowiedniej dla nas organizacji pozarządowej. Czym w ogóle są te twory? „Określa się je skrótem NGO od Non-Governmental Organisation (organizacja pozarządowa) lub INGO od International Non-Governmental Organisation (międzynarodowa organizacja

pozarządowa), jeśli działają na skalę międzynarodową. Organizacje te są niezależne i neutralne, nie wiążą się z żadnym rządem. Razem tworzą one „społeczność humanitarną” działającą w „przestrzeniach humanitarnych” czyli enklawach powstających na obszarach ogarniętych wojną, w których udzielanie pomocy ofiarom wykracza poza wszelkie interesy militarne i polityczne” (Polmam, 2011, s. 21). Dziś coraz więcej NGO działa nie tylko w strefach konfliktów, lecz także na terenach, które nie zostały nimi dotknięte. Intensywnie rozwija się sektor organizacji, które nie niosą pomocy humanitarnej, ale realizują działania na polu edukacji rozwojowej. One też należą do NGO. Czym jest edukacja rozwojowa? Jej powszechnie używana definicja została stworzona przez ONZ i zakłada, iż „zajmuje się ona problemem praw człowieka, ludzkiej godności, samodzielności i sprawiedliwości społecznej zarówno w krajach rozwiniętych, jak i rozwijających się. Zajmuje się przyczynami zacofania oraz wspomaga orientację w tym, czego wymaga rozwój, w jaki sposób państwa podejmują się jego zapewnienia, a także w powodach i sposobach osiągania nowego międzynarodowego gospodarczego i społecznego porządku” (Mc Cann, Mc Closkey, 2010, s. 187–188).

Wiele NGO postawiło sobie za cel nie działania humanitarne, ale edukowanie mieszkańców Afryki jako jedną z najlepszych dróg dla rozwoju kontynentu. Stąd szereg działań promujących np. profilaktykę antymalaryczną, która prawidłowo stosowana w znacznym stopniu zmniejsza śmiertelność na tę chorobę, szczególnie wśród dzieci do 5. roku życia. Wiele organizacji pozarządowych wysyła do Afryki wolontariuszy, którzy rozdają moskitiery, szkolą w zakresie HIV/AIDS (w wielu częściach tego kontynentu wciąż uznawane za temat tabu), prowadzą kursy komputerowe, uczą uprawy roślin i hodowli zwierząt.

Wspomnienia wolontariuszki

Przebywając w Zambii, poznałam wolontariuszkę z jednej z amerykańskich organizacji, która przyleciała do Afryki na dwuletni kontrakt. Jej zadanie polegało na zachęcaniu do hodowli królików ludzi z małych wiosek. Prowadziła w tym zakresie pogadanki, uczyła budować klatki i dbać o zwierzęta tak, aby rozmnażały się, przynosząc nie tylko zysk, lecz także zapewniając rodzinom dostęp pokarmów mięsnych. Najbardziej jednak urzekły mnie warunki, w jakich przez cały ten czas funkcjonowała. Aby być bliżej ludzi i zyskać ich zaufanie, a potem posłuch, zamieszkała w takiej samej lepiance, jakie posiadają Zambijczycy. Małe domki z samodzielnie wypalanych cegieł to najczęściej dwa ciasne pomieszczenia kryte słomianym dachem. Bez toalety, bez szyb w oknach, łóżka, umywalki i bez porządnych drzwi.

Jej jedynym towarzyszem był pies, który nocą polował na wkradające się do domku szczury (P.S.).

Do tych polskich organizacji, które przygotowują i wysyłają wolontariuszy np. do krajów afrykańskich, należą: Polska Akcja Humanitarna (www.pah.org.pl), Salezjański Wolontariat Misyjny Młodzi Świata (www.swm.pl), Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej (www.pcpm.org.pl), Fundacja Usłyszeć Afrykę (www.uslyszecafryke.org), Fundacja Partners Polska (www.fpp.org.pl). Organizacje te oferują pracę m.in. w Sudanie, Zambii, Ugandzie, Kenii, Rwandzie, a ostatnio nawet w jednym z najniebezpieczniejszych krajów świata – Somalii. Każda z nich ma również swoją specyfikę pracy, co jest niezwykle ważne przy wyjazdach tzw. długoterminowych. Jedne NGO realizują projekty budowy szkół, szpitali, lokalnej infrastruktury, organizują pomoc humanitarną, inne prowadzą domy dla dzieci ulicy, edukują kadry pedagogiczne i medyczne, resocjalizują. Wybór organizacji powinien zatem wiązać się ze sprecyzowaniem własnych oczekiwań i możliwości, gdyż nie każdy wolontariusz jest w stanie należycie koordynować projekt budowy szkoły czy studni (jeśli nie ma o tym bladego pojęcia). Mdlejący na widok krwi nie zdecyduje się na pracę w szpitalu, a osoba nie posługująca się biegle językiem urzędowym bądź lokalnym nie będzie efektywnie prowadzić warsztatów czy szkoleń.

Jeśli już wybraliśmy organizację, nawiązaliśmy z nią kontakt, a oferta wyjazdowa wydaje się być dla nas najlepsza, należy zastanowić się nad warunkami oferowanego wyjazdu. Wiele organizacji nie pokrywa kosztów przygotowań i pobytu wolontariuszy w kraju docelowym, z jednego prostego powodu – braku funduszy na taką działalność. Jeśli zatem wolontariusz nie jest na tyle zdeterminowany, aby poświęcić swoje życiowe oszczędności na kosztowny bilet lotniczy (w zależności od kraju docelowego, od ok. 2000 zł do nawet 6000 zł), powinien poszukać organizacji, która w ramach realizowanych projektów oferuje opcję na wzór biur podróży, czyli *all inclusive*.

Jeśli jednak nie zdecydujemy się na takie ułatwienie, do kosztów pokrywanych przez wolontariusza będą należały: zakup biletu lotniczego, przygotowanie językowe, opłacenie niezbędnych i wymaganych w kraju szczepień (w zależności od kraju, ok. 1000 zł), oraz często utrzymanie się na miejscu czy zapłacenie za dach nad głową. Na szczęście większość polskich organizacji stara się zapewnić swoim wolontariuszom przynajmniej miejsce do spania oraz wyżywienie, co znacznie zmniejsza koszty wyjazdu. To, na jakich warunkach będzie odbywał się nasz wolontariat, zależy nie tylko od organizacji wysyłającej, lecz także od organizacji partnerskiej, w miejscu docelowym. Coraz więcej polskich NGO korzysta z finansowania Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Od kilku lat raz w roku MSZ (www.polskapomoc.gov).

pl) organizuje konkurs na projekty wyjazdów wolontariackich dla organizacji pozarządowych. Wolontariusze tych, które znajdują się w szczęśliwym gronie wygranych, nie muszą martwić się o żadne opłaty, gdyż bilet, szczepienia, a także (co bardzo ważne w przypadku Afryki) kosztowna profilaktyka antymalaryczna zostaną pokryte ze środków państwa. Jest tylko jeden warunek. Projekty finansowane przez MSZ trwają najkrócej 3 miesiące. Zatem ci, którzy nie są w stanie poświęcić tak długiego czasu, będą zmuszeni na wyszperanie z kieszeni zakopanych tam zaskórniaków lub co bardziej brutalnie, porzucenie marzeń o wolontariacie zagranicznym.

Drugim niezwykle ważnym punktem organizacji wyjazdu będzie podjęcie decyzji, na jak długo chcemy zamieszkać w innej części świata. Długość pobytu będzie oczywiście zależała od rodzaju projektu, który przyjdzie nam realizować, oraz od naszych możliwości czasowych. Wśród wyjazdów zagranicznych do krajów rozwijających się wyróżniamy projekty krótko- i długoterminowe. Wolontariat w Afryce może zatem trwać od kilku tygodni do kilkunastu miesięcy. Im więcej czasu poświęcimy na pracę w odległym zakątku świata, tym więcej uda nam się doświadczyć i poznać.

W przypadku Afryki czas jest czynnikiem bardzo ważnym. Dostosowanie się do panujących w społecznościach reguł, zrozumienie lub przyjęcie powszechnie panujących zasad, zapoznanie się z kulturą i mentalnością ludzi nie jest możliwe w kilka tygodni. Proces ten trwa znacznie dłużej, zatem im dłużej jesteśmy w danym kraju, tym większą mamy szansę na bliższe poznanie specyfiki danego miejsca. Oczywiście zależy to również od charakteru naszej pracy. Doskonałą okazją do nabywania bezcennych w tym względzie doświadczeń jest bezpośrednia praca z mieszkańcami miasta lub wioski, w której przebywamy. Spędzanie czasu w miejscowym środowisku, wspólne spożywanie posiłków (np. rękami), uczestnictwo w lokalnych uroczystościach i świętach wyposaży nas w doświadczenia, których nie zdobędziemy, przemykając klimatyzowaną toyotą z jednego eleganckiego budynku do drugiego. Taki wolontariat jest jednak bardziej wymagający, czasochłonny, czasem trudniejszy niż mogłoby nam się wydawać. Wyjeżdżając do kraju, gdzie kolor skóry wolontariusza jest czymś niezwykle atrakcyjnym lub przeciwnie – denerwującym, może przysporzyć wielu problemów i utrudnić realizację pracy. Doświadczają tego szczególnie wolontariusze, których misja wymaga „załatwiania interesów” np. przy prowadzeniu budowy.

Wspomnienia wolontariuszki

Podczas realizacji mojego 10-miesięcznego projektu w Zambii, na placówkę, w której pracowałam, przyjechał wolontariusz jednej

z polskich NGO. Jego zadaniem było wybudowanie przedszkola dla miejscowych dzieci. Był czerwiec, a projekt należało zamknąć do końca grudnia, aby rozliczyć się z MSZ. Tymczasem zamówione przez niego materiały budowlane (bez których budowa się nie obejdzie!) przyjeżdżały zawsze z opóźnieniem, a oferowane za nie ceny były zazwyczaj mocno zawyżone. Jeśli dodamy do tego sytuację, w których kosztowne narzędzia murarskie znikają z magazynu, po czym do niego nie wracają, a niektórzy robotnicy pracowali tak, aby się zbyt nie narobić, szybko okaże się, że realizowanie tego typu projektów jest niezwykle frustrujące. Na szczęście dzięki determinacji realizatora projektu przedszkole zostało ukończone i pięknie służy miejscowej społeczności (P.S.).

Nasze pochodzenie ma więc ogromne znaczenie, a powodzenie realizowanego projektu zależy m.in. od tego, czy wystarczy nam umiejętności i odwagi, aby domagać się równego traktowania (płacenia prawdziwych, a nie zawyżonych cen za usługi i towary) bez względu na kolor skóry. Pewną trudność może stanowić również praca w kraju odmiennym religijnie. Akceptacja odmienności kulturowej może okazać się niczym w porównaniu do różnic spowodowanych przez wyznawaną religię. W krajach muzułmańskich dużą wagę przywiązuje się np. do stroju. Warto więc sprawdzić, czy w miejscu do którego się udajemy, nie istnieją określone zasady co do doboru garderoby czy nawet zachowania w interakcjach społecznych, szczególnie w stosunku do przedstawicieli płci przeciwnej. Jednym z czynników warunkujących powodzenie naszego projektu np. w Afryce jest także nasze nastawienie do wolontariatu.

Myslenie Europejczyków (niestety często również wolontariuszy) o mieszkańcach Afryki czasem bywa bardzo krzywdzące. Doskonale opisał to Ryszard Kapuściński (2005) w książce „Heban”. „Obraz Afryki jaki ma Europa? Głód, dzieci szkieleciki, sucha spękana ziemia, slumsy w mieście, rzezie, AIDS, tłumy uchodźców bez dachu nad głową, bez jedzenia, lekarstwa, wody i chleba. Więc świat spieszy z pomocą. Jak w przeszłości, tak i dziś Afryka jest postrzegana przedmiotowo, jak odbicie jakiejś innej gwiazdy, jako teren i obiekt działania kolonizatorów, kupców, misjonarzy, etnografów, wszelkich organizacji charytatywnych. Tymczasem, poza wszystkim, istnieje ona dla siebie samej, w sobie samej, wieczny, zamknięty, osobny kontynent, ziemia gajów bananowych, nieforemnych poetek manioku, dżungli, olbrzymiej Sahary, z wolną wysychających rzek, rzednących lasów, chorych, monstrualnych miast – obszar świata naładowany jakąś niespokojną i gwałtowną elektrycznością” (Kapuściński, 2005, s. 240–241).

Wolontariusz musi mieć świadomość, że środowisko, do którego trafia, istniało już setki lat (i prawdopodobnie radziło sobie całkiem dobrze)

przed jego przyjazdem i będzie funkcjonowało również bez niego. Jako wolontariusze nie powinniśmy zatem ingerować w kwestie kulturowe, rodzinne czy nawet wychowawcze, gdyż rzeczywistość, do której trafiliśmy, nie jest nasza i mimo czasem najszczerzych chęci jesteśmy tylko gośćmi, którzy nie mogą rościć sobie praw do zmiany mentalności innych ludzi. Mam tu na myśli poszanowanie zasad, którymi rządzą się poszczególne społeczeństwa (zakaz pokazywania się publicznie z odkrytymi ramionami lub nogami, witanie się w określony sposób, okazywanie należytego, czasem przesadnego, szacunku starszym, nie spoufalanie się z mieszkańcami np. wioski, okazywanie szacunku lokalnym wierzeniom, nawet jeśli wydają się nam one zupełnie bezsensowne). Musimy też pamiętać, że nasz wolontariat kiedyś się skończy. Wolontariusz wyjeżdża pozostawiając ludzi, z którymi pracował w takich samych warunkach i okolicznościach życia jak przed jego przyjazdem. Ważne więc jest to, aby postępować w taki sposób, by społeczność lokalna nie zamknęła się na przybyszy z zewnątrz i chętnie powitała kolejnych pracowników NGO. Jest to niezwykle ważne, abyśmy mogli stwierdzić, że nasz projekt zakończył się sukcesem. Wolontariat zagraniczny to zatem również okazja do uczenia się tolerancji dla odmiennego stylu myślenia, organizacji życia, społecznych priorytetów. Okazja do dostrzegania i doceniania piękna tego, co posiada kraj, w którym przebywamy. To również od wolontariusza zależy obraz Afryki, Azji, Ameryki Południowej, który wykreują sobie obywatele naszego kraju, który pokazywać będą środki masowego przekazu. Musimy zatem pamiętać, że spoczywa na nas wielka odpowiedzialność, by kontynent, na którym odbywał się nasz wolontariat, pokazywać w całej jego krasie, nie tylko przez pryzmat głodu, chorób, czy trudnych do zrozumienia obyczajów.

Kiedy już wiemy, gdzie i na jak długo wyjeżdżamy, bardzo ważną kwestią jest przygotowanie się językowe do realizacji projektu. W wielu krajach afrykańskich, np. w Zambii, językiem urzędowym jest język angielski. Niestety jego znajomość zdaje się na nic w kontakcie z mieszkańcami małych, położonych z dala od stolicy miast i wsi. Dlaczego? Ogromna większość Zambijczyków żyje za ok. 1\$ dziennie. Brak pieniędzy na edukację (tutaj nawet szkoły państwowe są płatne) sprawia, że wielu obywateli tego kraju to analfabeci. Poza kilkoma prostymi zwrotami nie posługują się językiem angielskim, za to biegle władają językami lokalnymi, których w Zambii jest ponad 70! Wolontariusz, którego obowiązkiem będzie praca z ludźmi z małych ośrodków miejskich, może więc mieć nie lada problem z nawiązaniem kontaktu z miejscową ludnością. Takie same trudności mogą spotkać go w relacjach z dziećmi. O ile gra w piłkę i organizacja zabaw nie wymagają wielkich umiejętności językowych, problemy mogą rodzić się, kiedy nie wszystko w prowadzonym projekcie idzie po naszej myśli.

Wspomnienia wolontariuszki

Jednym z moich obowiązków w Zambii było prowadzenie zajęć pozaszkolnych dla dzieci z okolicznych wiosek. Grupa liczyła ok.100 osób, a w jej skład wchodziły nawet dwulatki. Większość dzieci nie uczęszczała do szkoły, więc moje zajęcia były dla nich jedyną „inną” od tej codziennej formą rozrywki i zabawy. Wszyscy ochoczo angażowali się w organizowane zabawy, uczestniczyli w pokazach filmów i grach zespołowych. Przez pewien czas poddałam się nawet złudnemu myśleniu, że nieznamość lokalnego języka nie jest tak wielką przeszkodą. Wiele można wytłumaczyć gestem albo rysując patykami po piasku. I rzeczywiście tak było, dopóki ze świetlicy nie zaczęły znikać różne przedmioty. A to skakanka, a to piłka czy kredki. Obiektywnie patrząc, nie było w tym nic dziwnego, gdyż moi wychowankowie nie mogli nawet marzyć o posiadaniu kolorowych kredek czy o prawdziwej (a nie zrobionej z kawałków folii) piłce. Jednakże jeśli jedno dziecko przywłaszczyło sobie skakankę, pozostałe 99 nie mogło z niej korzystać. Nagle jak grom z jasnego nieba spadło na mnie nie lada wyzwanie. Jak nie znając lokalnego cibemba, wytłumaczyć 7-latkowki, że nie powinien kraść, gdyż pozbawia inne dzieci możliwości zabawy? Na szczęście tym razem z pomocą przyszły siostry, które prowadziły placówkę misyjną i świetnie władały miejscowym językiem (P.S.).

Wolontariat zagraniczny nie kończy się w momencie powrotu do macierzystego kraju. Wiele organizacji pozarządowych wymaga od swoich wolontariuszy włączenia się (lub zachęca ich do tego) w akcje i działania mające na celu promowanie idei wolontariatu zagranicznego w różnych środowiskach. W kilku słowach wspomniałam o tym już wcześniej. Kwestia ta jest jednak bardzo ważna, gdyż wielu wolontariuszom wydaje się, że ich obowiązki względem organizacji oraz lokalnej społeczności, w której pracowali, zakończyły się wraz z postawieniem stopy na pokładzie samolotu do Polski. Pracownicy organizacji pozarządowych, wolontariusze, działacze społeczni budują obraz współczesnego świata, szczególnie zaś krajów rozwijających się, o których do niedawna opinia publiczna wiedziała jeszcze niewiele. Ważne jest, aby wolontariusz umiał opowiedzieć o swoim doświadczeniu spotkania z obcą kulturą i zachęcić innych do takiej formy wolontariatu. Ale żeby to zrobić, „pracownicy i wolontariusze zajmujący się projektami rozwojowymi, tak jak inni Polacy, muszą uporać się ze stereotypami powszechnymi w naszej kulturze, mediach i edukacji. Wynikają one nie ze złej woli, lecz ze słabej dostępności rzetelnych informacji o krajach Południa i braku bezpośrednich kontaktów, które ułatwiałyby Polakom współpracę i poznawanie tych krajów

z otwartością i w poczuciu równości wszystkich ludzi” (Instytut Globalnej Odpowiedzialności, 2008, s. 12).

Można zatem (i należy) wyciągnąć wnioski, że wolontariat zagraniczny jest przedsięwzięciem niezwyklej wagi. Wymaga poczucia obowiązku, delikatności, przekonania o słuszności dokonanego wyboru, a także wrażliwości na problemy społeczne, z którymi zetknie się wolontariusz przy realizacji projektu. Bez względu na to, jak wiele czasu poświęcimy takiej formie wolontariatu, ile szkół uda nam się zbudować, ile wiosek wyposażyc w moskitiery, najważniejsze i najtrudniejsze zadanie to poszanowanie godności napotkanego człowieka. Wszelkie działania, które podejmujemy będąc w Polsce, czy poza jej granicami, mają służyć nie nam samym, ale społeczności lokalnej, gdyż to ona jest odbiorcą naszych działań. Należy zatem postępować tak, aby nie uczyć jej postawy roszczeniowej, ale aktywizować i nakłaniać do ulepszania rzeczywistości, w której żyje. Jeśli te zasady będą dla nas oczywiste, a nasze postępowanie zgodne z założeniami wolontariatu, możemy śmiało stwierdzić, że wolontariat zagraniczny jest tą drogą, którą chcąc działać dla drugiego człowieka, powinniśmy wybrać.



Bibliografia

- Kapuściński, R. (2005). *Heban*. Warszawa: Wydawnictwo SW Czytelnik.
- Polman, L. (2011). *Karawana kryzysu. Za kulisami przemysłu humanitarnego*. Tłum. E. Jusewicz-Kalter. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- McCann, G., McCloskey, S. (2010). *Lokalnie-globalnie, kluczowe zagadnienia studiów nad rozwojem*. Tłum. K. Makaruk, T. Krzyżanowski. Warszawa: Wydawnictwo Polska Akcja Humanitarna.

Netografia

- Instytut Globalnej Odpowiedzialności. (2008). *Jak mówić o większości świata. Jak rzetelnie informować o krajach globalnego Południa*. Pdf. www.igo.org.pl [dostęp: 03.05.2017].
- www.pah.org.pl [dostęp: 03.05.2017].
- www.swm.pl [dostęp: 03.05.2017].
- www.pcpm.org.pl [dostęp: 03.05.2017].
- www.uslyszecafryke.org [dostęp: 03.05.2017].
- www.fpp.org.pl [dostęp: 03.05.2017].
- www.polskapomoc.gov.pl [dostęp: 03.05.2017].

Załączniki



ZGŁOSZENIE WOŁONTARIUSZA

Data:

Zgłoszenie nr:

Nazwisko:

Tel. komórkowy:

Imię:

Tel. komórkowy:

Nr legitymacji:

Adres tymczasowy:

Data urodzenia:

.....

E-mail:

Adres zameldowania:

Tel. stacjonarny :

.....

Kierunek studiów:

Specjalność:

Uczelnia:

Preferowana forma wolontariatu:	<input type="checkbox"/> stały	<input type="checkbox"/> akcyjny	<input type="checkbox"/> do uzgodnienia
Z kim chciał(a)byś pracować (wiek)?			
<input type="checkbox"/> dzieci	<input type="checkbox"/> osoby w wieku średnim	<input type="checkbox"/> osoby starsze	<input type="checkbox"/> bez znaczenia
Problemy w zakresie:	<input type="checkbox"/> nauki	<input type="checkbox"/> sfery emocjonalnej	<input type="checkbox"/> zaburzenia psychiczne
uzależnienia	<input type="checkbox"/> niepeł. intelektualna	<input type="checkbox"/> niepeł. ruchowa	<input type="checkbox"/> samotność
			<input type="checkbox"/> zaburzenia zachowania
W jakiej relacji liczebnej (wolontariusz/podopieczny) chciałbyś pracować?			
<input type="checkbox"/> 1/1	<input type="checkbox"/> 1/grupę	<input type="checkbox"/> grupa/grupę	

Dlaczego chcesz zostać wolontariuszem?			
<input type="checkbox"/> zdobyć nowe umiejętności, doświadczenia		<input type="checkbox"/> pomagać ludziom potrzebującym	
<input type="checkbox"/> chcę mieć zajęcie	<input type="checkbox"/> poznać nowych ludzi	<input type="checkbox"/> walczyć o specjalną sprawę	
<input type="checkbox"/> zdobyć referencje	<input type="checkbox"/> sprawdzić się w przyszłej pracy	<input type="checkbox"/> spłacić dług wdzięczności wobec innych	
<input type="checkbox"/> przezwyciężyć swoje słabości	<input type="checkbox"/> dla własnej satysfakcji	<input type="checkbox"/> z powodów religijnych	
<input type="checkbox"/> chcę się dzielić z innymi tym, co mam	<input type="checkbox"/> jakie (jakie?)		

Uwagi:

.....

.....

.....
podpis osoby przyjmującej wolontariusza.....
podpis wolontariusza

ZAPOTRZEBOWANIE NA PRACĘ WOLONTARIUSZA

Imię i nazwisko osoby, która potrzebuje pomocy/nazwa placówki	
Imię i nazwisko osoby odpowiedzialnej od strony klienta/kontakt – numer telefonu, mail	
Adres:	
Problem:	
Do jakich funkcji potrzebny jest wolontariusz/co trzeba robić?	
Sytuacja rodzinna (rodzina pełna/niepełna itp.)/sytuacja w miejscu pracy wolontariusza:	
Potrzebna liczba wolontariuszy:	
Czas pracy: godzin, zajęć lekcyjnych pon., wt., śr., czw., pt., sob., ndz., lub do uzgodnienia:	
Czy potrzebne jest specjalne przygotowanie wolontariusza do tej pracy?	
Specjalne wymagania w stosunku do wolontariusza/wiek, płeć, wykształcenie, szczególne umiejętności, inne:	
Wyrażam zgodę na zamieszczenie danych: imię klienta/nazwa, problem, ulica/dzielnica, godziny pracy, na stronie www.aps.edu.pl	
Uwagi:	

przedstawiciel SBW APS

data/ podpis i pieczęć placówki



**STUDENCKIE BIURO WOLONTARIATU
AKADEMII PEDAGOGIKI SPECJALNEJ**



KARTA ZLECENIA WOLONTARIATU

Nr ewidencyjny oferty

Imię i nazwisko wolontariusza, kontakt

.....

Data rozpoczęcia wolontariatu

Planowany czas realizacji wolontariatu godz./tyg.

Dane osoby (imię i nazwisko, kontakt) odpowiedzialnej za wolontariusza

.....

.....
 Podpis zleceniobiorcy

.....
 podpis przedstawiciela
 Studenckiego Biura Wolontariatu

.....
 data i podpis Wolontariusza



**STUDENCKIE BIURO WOLONTARIATU
AKADEMII PEDAGOGIKI SPECJALNEJ**



Warszawa, dnia

Nr ewidencyjny oferty

KARTA REALIZACJI WOLONTARIATU

Wolontariusz/ka.....

w okresie od do realizował/a wolontariat
w wymiarze godzin/ tydzień.

Do zadań wolontariusza/ki należało m.in.:
.....
.....
.....

.....
dane i podpis zleceniobiorcy
(imię, nazwisko, tel. kontaktowy)

.....
podpis przedstawiciela
Studenckiego Biura Wolontariatu APS



**STUDENCKIE BIURO WOLONTARIATU
AKADEMII PEDAGOGIKI SPECJALNEJ**



KARTA OPINI WOLONTARIUSZA O ZLECENIU NR

W dniach odbyłem/am praktykę

u/w.....

.....

.....

Zlecenioborcę oceniam pozytywnie/negatywnie¹,

ponieważ.....

.....

.....

.....

.....

Wszystkie ustalenia były realizowane zgodnie z umową:

Tak

Nie

Zlecenioborca miał na względzie poszanowanie godności wolontariusza:

Tak

Nie

Czy były trudności w nawiązaniu kontaktu ze zlecenioborcą?

Tak

Nie

¹ Niepotrzebne skreślić

.....
data, podpis wolontariusza

**Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie
Fakultet Wolontariat**

Kontrakt

Miejsce realizacji wolontariatu:		Imię i nazwisko wolontariusza:
		Nr ewidencyjny oferty (wypełnia SBW):
Problem:		Imię i nazwisko opiekuna wolontariusza:
Okres trwania kontraktu:	Miejsce spotkań:	Dni tygodnia i godziny spotkań:
Cel pracy wolontariusza z dzieckiem/cel pracy w placówce:		
Formy oddziaływań:		
Inne:		
Wolontariusz zobowiązuje się nieodpłatnie, sumiennie wykonywać powierzone mu obowiązki w w/w zakresie.		
Dyrektor placówki/osoba prywatna zobowiązuje się zapewnić wolontariuszowi bezpieczne i higieniczne warunki wykonywania świadczeń.		
Podpis wolontariusza:		Podpis dyrektora placówki/osoby prywatnej:

Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej
Wydanie pierwsze
Ark. druk. 8,75
Skład i łamanie: AnnGraf Anna Szelağ
Druk ukończono w sierpniu 2017
Druk i oprawa: Fabryka Druku

Książka ta jest próbą ukazania indywidualnych ścieżek wolontariatu młodych ludzi z ich własnej perspektywy. Są to albo osoby poszukujące i często niepewne, czy obrany kierunek kształcenia jest tym właściwym, i właśnie wolontariat jest dla nich drogowskazem, albo też osoby pewne już wybranej drogi życiowej i działalność prospołeczną naturalnie wplatają w swoją aktywność. Zarówno jedni i drudzy – wynika to z ich wypowiedzi – ze swojej pracy w charakterze wolontariuszy, oprócz **satisfakcji**, czerpali korzyści natury niematerialnej. Publikacja jest także opisem działań organizujących wolontariat w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej (APS) w Warszawie, które zapoczątkowane zostały przez Samorząd Studencki w roku 2003.

dr hab., prof. APS Ewa M. Kulesza
ze Wstępu

Adresatami tej publikacji może być duża grupa odbiorców w różnym wieku, z różnych grup społecznych, dla których lektura zamieszczonych w książce tekstów może stanowić motywację do włączenia się w prace społeczne, które – jak wiemy na podstawie tego opracowania – mogą być źródłem niekłamanej satysfakcji, rozwijania własnych zainteresowań i pasji, nawiązywania nowych kontaktów i kształtowania kompetencji społecznych.

dr hab., prof. APS Jacek Kulbaka
Z recenzji wydawniczej



1922 - 2017 - 2022
Akademia Pedagogiki Specjalnej
– im. Marii Grzegorzewskiej –

